

2. egz.

4.

CZEŚĆ
BALWOCHWALCZA

SŁAWIAN I POLSKI

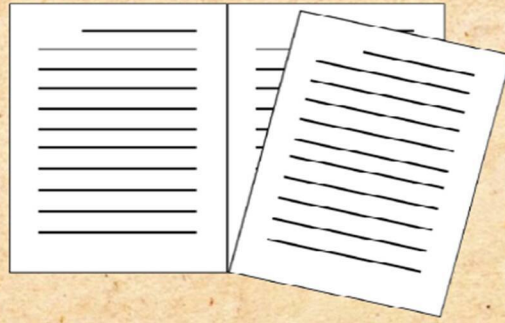
PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1857.



W woluminie kolejno współprawne sygnatury:



odręczny spis treści

260001 II

260002 II

260003 II



260004 II

BIBLIOTEKA UNIW. W POZNANIU



260004 //

260001 //

Wypożycza się
tylko do czytelní

285

1-4

Zawiera 4 pisma Lelwela.



2. egz.

4.

CZEŚĆ
BAŁWOCHWALCZA
SŁAWIAN I POLSKI

PRZEZ

JOACHIMA LELEWELA.

POZNAŃ.

NAKŁADEM KSIĘGARNI J. K. ŻUPAŃSKIEGO.

1857.

CSERÉ

BAWOCHEWALONA

ISZICW0004A



POZNAŃ

Poznań, w drukarni L. Merzbacha

1877

PORZĄDEK RZECZY

I ROZDZIAŁÓW.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA SŁAWIAN I POLSKI.

Wstęp	paragraf czyli rozdział	1— 2
Getowie, Zamolxis.....		3— 5
Jedynobozność sławiańska; bałwochwalstwo ruskie....		6— 8
Bogi czeskie i polskie.....		9—10
Język może być źródłem do wyrozumienia bał- wochwalstwa.....		11—12
Bóg, Jessa, Nija.....		13—14
Bożyszczka, duchy i dusze.....		15—18
Bałwochwalstwo przez chrześcijan obalone.....		19—20
Między Elbą i Odrą, bałwochwalstwo powalone, powstaje.....		21—22
Bóg ojciec, Światowit.....		23—24
Stworzyciel, Redigast.....		25—26
Trigław, Prowe i jinni.....		27—28
Jesz, Bóg, Nije, między Odrą i Elbą.....		29—31
Występienie bałwochwalstwa i Sławian między Elbą i Odrą.....		32—33
Bałwany, w nich cześć indyjska Sziwena.....		34—36
Zaczeplenie się bałwochwalstwa pruskiego i litew- skiego o sławiańskie.....		37—39

BAŁWOCHWALSTWO SŁAWIAN

PONOWIONE ROZPOZNANIE JEGO.

Świątynie Sławian.....	paragraf czyli rozdział	1
Objawienie w powszechnym odmiecie.....		2
Orfeusz, uroczystości bachusowe.....		3

Zamolxis, Keneus, mędracy.....	paragraf czyli rozdział	4
Sławian o bogu nauka wedle Prokopa.....		5
Bogi, bożyszcza winulskie co o tym Helmold.....		6
czyli to Skandynawskie?.....		7
Helmolda wyrozumienie; jeden bóg różnym mia- nem, i duchy.....		8
Jesz, Bóg, theosowska nauka.....		9
Nia; czas, zoroastrizmu niema. Uroczystości.....		10
Bałwan bohodzki....		11
Światowid arkoński.....		12
w czym od bohodzkiego różny.....		13
Światowida cztery pory roku.....		14
Cześć i uroczystości Sławian.....		15
Znaczenie wyrazu bóg.....		16
Spory w propagandzie; bohomilcy.....		17

MOGIŁA

POD WSIĄ RUSZCZA PŁASZCZYŻNA.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA

ŚLAWIAN I POLSKI.

Unum deum, licet diverso modo credimus et confitemur.

Epitla Gregorii VII papae ad regem muhammedanum Mauritaniae sitifensis Anzir, anno 1076 epilar III, 21.

GNESŃ BIAŁOCHWAŃCZA

STAWIAN I POLSKI

Plan druk. i. 1000. 1000. 1000. 1000.
Plan. 1000. 1000. 1000. 1000.
Plan. 1000. 1000. 1000. 1000.
Plan. 1000. 1000. 1000. 1000.

CZEŚĆ BAŁWOCHWALCZA SŁAWIAN I POLSKI.

Wstęp.

I. Po kilkakroć różnemi czasy dotykałem tak nazywanego bałwochwalstwa czyli czci Sławian. W roku 1811, obliczałem bogi polskie (uwagi nad Mat. 44); w roku 1820 wskazywałem z indyjską czią podobieństwo (dzieje starożytnéj Indji, nota 100, p. 156); w roku 1824, nadmieniając o tém podobieństwie zwróciłem baczną uwagę na znaczenie językowe mniemanych bóstw (noty do Wagi hist. ks. i kr. pol. p. 66, 67, 73, 74); w roku 1829 (mogła pod wsią Ruszcza płaszczyna w dzień warsz.) i w 1835 (numism. du moyen âge, tom II, p. 88, 89) napomknąłem o żywiole i rozmajitości tego bałwochwalstwa. Zawsze obstawałem przy tém, że cześć sławiańska była czią jedynego boga; że rozmajitemi jinnego rodzaju naukami nasiąkla, rozmajociła się i mogła mieć coś indyjskiego; że aby zrozumieć co gdzie o niej powiedziano, trzeba w języku szukać i że niema nic niepodobnego odkryć jéj rozwikłanie.

Żeby tego dopiąć, trzebaby mieć przed sobą wszystkie o téj czci mówiące źródła, i cokolwiek o niej,

choć często niedorzeczy, kiedykolwiek w Niemczech, w Moskwie, w Warszawie lub gdziekolwiek rozprawiano. Niepodobieństwo posiadania wszystkiego, gdy sądzę, że mam dosyć co mię jistotnie pokierować może, zamierzam rozważyć tę cześć sławiańską, równie w Polsce nad Wisłą i Wartą swych wyznawców mającą; jak nad Dnieprem, nad Łabą, nad Wołchowem, Odrą i Dunajem; zastanowić się nad rozmajitościami w niej się objawiającymi, nad zmianami jakim ulegać musiała: nie w nadziei abym zwykłe w wyznaniu zamarłem tajemnice do dna zbażał, ale jedynie w zamiarze aby wskazać z jakiego bym życzył aby rozważana była stanowiska.

Na nic mi się nieprzyda kiedy Witikind korbejski piszący 968, upewnia że roku 963 duk saski Herman zwojowawszy Warów i Selibura jich królika, na posmiewisko swemu wojsku wystawił w jich mieście zdobytego *Saturna* (Witik. III, 68); na nic się nieprzyda kiedy zmarły w roku 1018 biskup merseburgski Ditm. patrząc w tymże roku na uroczystości przez bałwochwalców w miesiącu lutym obchodzone, w Makroba saturnaljach (I, 13) rozczytany, gniewa się na cześć piekielnego *Plutona*, który *Februus* się zowie (Ditm. VIII, 4); na nic obalony 1124 w Julinie przez Ottona bamberskiego słup *Juliuszowi* cesarzowi poświęcony (Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 1); na nic wszystkie podobne rzymskich lub greckich bogów płątane miana, bo nie rzymskiej czci, ale sławiańskiej szukam.

Tyle to czasem może być użyteczne jile objaśnia jakie o mniemanym bóstwie sławiańskim sam mówiący pisarz powziął wyobrażenie.

II. Czystym dla mnie źródłem są wiadomości z czasu żyjącej czci Sławian, z warunkiem aby niebyły zamącone, przetworzone, ani przez opowiadającego, ani biegiem czasu. Współcześni żyjący w wiekach

w których Sławianie jeszcze nie byli ochrzczeni, takich wiadomości, dostarczyć mogą; oni się przeswiadcza-
li, oni widzieli, bóstw sławiańskich dotykali się.

Ponieważ lud prosty zwykł upornie trzymać się przestarzałego obyczaju, w niedostatku tedy wiadomości o zaginionej czci, uciekano się do jego guseł, przesądów, zabobonów, pojęć, jako do pozostałości czci bałwochwalczej Sławian. Przeczyć nie można że wiele takowych w owych wiekach początek bierze, z owych wieków pozostało: ale to jest zródło kalne, nieczyste, niesłychanie mętne, a przecie wielu w zbytecznym nań poleganiu łowiło bez braku co się złowić i za przedchrześcijańskie poczytać dało.

Jakób Laskovius urzędnik ziemski na Żmudzi, z powieści ludu, secinę bóstw niedawno ochrzczonej Żmudzi w XVI wieku liczący, wymienia boga *Kriksthosa*, strzegącego na cmentarzach krzyżów nadgrobkowych. A ruscy mythologarze, niewzdrygają się odnosić do czasów bałwochwalstwa w nymfy prokopowe, *Rusalki* czyli Rusinki, chociaż jimie Rusi we czterysta lat po Prokopie wprzód Sławianom nie było ni właściwe ni powszechne. Tego rodzaju rzeczy prawdziwie do czasów przedchrześcijańskich odnosić się niegodzi, a pomniń należy że gusła, przesady, zabobony, dziwne powieści, legły się w samym chrześcijaństwie.

Badacze skargami opowiadaczy chrześcijaństwa wozdzeni niewidzą pospolicie tylko bałwany i bałwochwalców; powodują się to rzymsko greckimi mythami, to gonią za czemsiś podobnym do Eddy skandynawskiej i w niej przewodnika obierają, to czysto indyjskie pagody widzą, to znowu po jawiskach ciał niebieskich błędzą, to się późniejszym kronikarskim przetworom powierzają, to się kąpią w kale niesłychanie błotnym różnorodnych ludu zabaw i słówek, a zaniedbują jistoty co cześć i wyznanie stanowi.

Getowie i Zamolxis.

III. Ponieważ utrzymujemy z najmocniejszego przekonania, że szczep sławiański od wieków na miejscu niewzruszenie przesiadywał, że przeto, nim miano Sławian wziął czy uzyskał, znany był pod nazwą Getów czyli Daków: przyzwojita zatem, aby poznać tego szczepu cześć, zatrzymać się nad czią Getom właściwą, jile o tém greccy powiedzieli pisarze, gdyż z pisma samych Getów nic nam niepozostało.

Znali jich Grecy od strony Dunaju bardzo wczesno, wiedzieli że Thrakowie byli jich pobratynce, Thrakowie i Grecy w naukach religijnych wzajem sobie tajemnic udzielali; wtajemniczeni obchodzili uroczystości dla profanów nierozumiane, lud miał własny swój religijny obyczaj. Grecy ciekawi byli nauk jinnych narodów, swemi własnymi bez końca przejęci, obce przez własną poznawali siatkę, a jeśli niewłasną one w opowiadaniu powlekli barwą, to przynajmniej do własnych swoich przyczepili. Taki los miała i cześć Getów przez nich dopatrzona.

Wedle jich naprzód powziętych wiadomości, Getowie najemniejsi i najpocziwsi z pomiędzy Thraków, utrzymują i wierzą, że po śmierci udają się do swego boga *Zamolxisa*, który jest poczytywany przez nich za też samą jistotę co *Gebelejsis*. Utrzymywali Grecy że Zamolxis był niewolnikiem Pythagorasa i pythagorejskiej nauki o przyszłym życiu duszy swym Getom udzielił: chociaż wiedzieli że Zamolxis żył daleko dawniej od Pythagorasa. Co bądź z nauki jego Getowie byli *ἀθανάτιζοντες* o duszy nieśmiertelnej, nieumierającej wiedzący i rozprawujący (Herodot. IV, 93, 94): *ἀπαθανάτιζοντες* (Arian. expedit. Alexandri lib. 1); a Zamolxis był ubóstwiony. O tém pisali, na 450 i 444 lat przed erą chrześcijańską, Hellanikus (etymolog. magn. voce *Ζάμολξις*) i Herodotus (IV, 93, 94);

Pythagoras żył na kilkadziesiąt lat przed nimi, a Zamolxis znacznie dawniej: najmniej tedy lat sto albo półtora wprzód.

Wiedzieli téż Grecy, jak wiadomo z Menandra athenczyka na lat 323 piszącego, że Mysowie i Thrakowie (czyli pobratymcy Getów) od tegoż Zamolxisa nauczeni, wstrzymywali się od mięsiwa, wiedli życie gnuśne, żywiąc się miodem, mlekiem i sérem. Byli to bogów czciciele. Między Thrakami byli zakopceni kapnobaci, zwani téż ktistes czyli budownicy co bezżenne życie wiedli a za świętych poczytywani. Powodem do tego stanu miały się stawać niewiasty, które lubiły modły i świąteczne obrządki (Menand. et Posidon. ap. Strab. VII, p. 296, 297). Ale nazwajem, wszyscy Thrakowie a najbardziej Getowie, żyli w wielożeństwie: po dziesięć żon miewali, a na tém nieprzystając, jedenastą i dwunastą pojmowali. Ten co miał żon cztery lub pięć za biednego był poczytywany (Menand. ap. Strab. VII, p. 297).

IV. Naukę przyszłego życia duszy choć powszechną, niejednostajnie pojmowano: stawała się kwestją sporną. Jedni przypuszczali przechodzenie dusz z ciała do ciała; jinni że raz na zawsze rozstając się z ciałem, przenosiła się do lepszego życia; a choćby przez to obumarła była, w lepszym wszakże znajdowała się stanie, aniżeli w cielesném życiu. Z tąd urodziny raczej oplakiwali, a zgon i pogrzeby obchodzili radośnie, a każda z żon pragnęła aby była zabita i wraz z mężem pochowaną: *super mortuorum virorum corpora interfici simulque sepeliri*; gdy zaś jednę tylko pozwalano ginąć, a każdy miał onych kilka, trzeba jinne przy życiu pozostające, w smutku pocieszać (Pompon. Mela, II, 2); a jeśli na stosie ciało męża palono, sama się rzucała w ogień: *defunctorum insiliunt conjugum rogos, et praecipites in flammis eunt* (Solini polyhist.

cap. 16). Powtarzano to ciągle za panowania rzymskiego nad Dunajem.

Wiedziano téż za czasu rzymskiego nad Dunajem panowania, za pierwszych czasów, że był u Getów zawsze namiestnik Zamolxisa przesiadujący w północy Istru przy górze świętej i rzece, równie jak góra, Kogeon zwanéj *Κωγαίων*, gdzie w jaskini swéj na sposób od Zamolxisa wskazany, królom i urzędnikom rad i wyroków boskich udzielał, tak już uchwały królewskie z rady bogów wynikały (Strabo, VII, p. 298). Takimi zdaje się byli koło roku 60 przed erą chrześcijańską Dikeneus, Rubobostowi dający rady (Strabo, VII, p. 285) a po nim Komosikus (Jordan, de reb. getic. 33). Namiestnik ten poczytywany był u Getów za boga: *παρα δὲ τοῖς Γέταις ἀνομιάζετο θεός* (Strab. VII, p. 298).

Wedle tych powieści Gebeleisis, Zamolxis i jego namiestnicy byli ciągłym ubóstwieniem, a przytém wiele jinnych bogów: to ubóstwianie wszakże nie mnożyło bogów, wyobrażało tylko jedyne bóstwo objawienie. Grecy dochodzili jakiemu by jich bóstwu, ubóstwiony Zamolxis mógł odpowiedzieć. Jednym się zdawało że to była Westa *ἑστία* ogień, ognisko (Diod. sicul. . .); jinnym że to był *χρόνος*, czas (Antonius Diognes ap. Phòcium, cod. 166); późniejszym jeszcze rojiło się że to był Herkules (Porphy. vita Pythag.) co niewarte zastanowienia. Odniesienie do ognia lub czasu, każe tedy sądzić, że to ciągle ubóstwienie wyobrażało jedyne boga, którego obrazem był ogień, a myślą bytu czas, w którym nieśmiertelność duszy swój byt mieć mogła.

V. Co się stało z namiestnikami Zamolxisa od czasu opanowania Dacji Getów siedliska przez Trajana i Rzymian, niewiadomo wcale. Dzieje o nich ucichły zupełnie. Długo jeszcze wiedziano o dzielności Getów; wiedziano że występując do boju, wiązali się

przysięgą, chłепtając z Istru wodę jako napój święty, *aquam de Istru haurientes ore in modum sacri vini* (se legisse affirmabat Aufidius Modestus, ap. Thylarg. in Virgillii georg. II); wiadano że Trajan nieustraszonosc jich w boju przypisywał jich wierze w nieśmiertelność duszy (Julian, in cesarib.). W reszcie od czasów Trajana, niema pisarza coby zasięgnął o czci Getów jakich bezpośrednich wspomnień, jakieby skłonić go mogły do wynurzenia o niej własnego pojęcia: Djogenes Laertjus, Origines, Porfyrjus, Jamblich, Cyril, Suidas i jinni mówią o Zamolxisie, a razem o Pythagorasie, wedle swego widzenia to co jim Herodot dostarczył⁽¹⁾.

Co bądź, mało mówiąc o czci Getów, Grecy powiedzieli wiele, kiedy jój przyznali naukę wcale różną od swojej, uduchownioną, poczytując ją za wypadek filozofji. Zostaje ona wyosobniona i z zaniedbaniem nazwy Getów, Daków, przepada. W żadnym szczepie, w żadnym ludzie w następne wieki ani ubóstwianie, ani jimie Geblejsisa lub Zamolxisa, ani jakiego boskiej nauki nauczyciela nieznajduje się. Są u Sławian jak w jinnych wyznaniach kapłany wolę nieba objawiający, mają swoją wziętość, są poważani, ale nigdzie żaden apostoł nieprzymawia aby mieli uchodzić za ubóstwionych. Być może że i u Getów tak niebyło, że to wynikło z urojenia greckiego, z powodu wziętości i poszanowania z jakim Getowie dla swych kapłanów okazywali się. A jeśli ta nauka ubóstwiania miejsce koło

(1) Pisali o Zamolxisie i Getach, de Brosse, i d'Anville, w mémoires de l'acad. des inscript. t. XXXV, et XXV. — a u nas Ernest Gotfried Groddeck, w rozprawach, de immortalitatis, quam Getis persuasisse dicitur Zamolxio ratione; oraz Graecorum de Zamolxide fabulae, w których uwalniając Zamolxisa od greckich wdzierstw, nieprzypuszcza aby nauka nieśmiertelności dusz miała być koniecznie wieczności pojęciem.

góry Kogeon rzeczywiście miała, upaść musiała. Cześć religijna u wszystkich ludów ze zmianą pojęć i rozumowania ulega odmianom, ustępuje nieraz nowemu opowiadaniu, nowej nauce. W przeciągu wieków przed nami zakrytych, mogła poniekąd podobna w całej przestrzeni uskutecznić się przemiana. Gdy jednak, *una gens Thraces, aliis aliisque praediti moribus*, sądzić należy że to ubóstwianie było miejscową a nie powszechną szczepu nauką: wpływem jinnych nauk podkopana, osłabła; była sektą potrzebującą politycznego wsparcia. Zamolxis jest jednym z tych reformatorów jakich wyznaniom niebraknie, na jakich pewnie getickiemu szczepowi niebrakło: nieznanani są i zapomnieni, grunt pierwotnej nauki pozostawał trwalszy. A gdy Grecy z Indji, z Iranu, z Egiptu, od Feników, z Italji, z Celtiki, pozyskiwali tłum nazwisk, powieści, dziwactw do swych mythów, okolice Dunaju nic jim w téj mierze niedostarczyły: ubogie były w tego rodzaju twory, żadnego zasobu. Wiadomość o bogu, o nieśmielności duszy, o czasie, o ogniu było wszystkim co Greków ciekawość uderzyło; lekceważenie życia ziemskiego, wstrzeźliwość, błogość przyszłego, były obyczaje i duchowe pojęcia powszechniejsze, a te w szczepie miano Sławian przybierającym, jednostajniej się okazują.

Jedynobozność sławiańska; bałwochwalstwo ruskie.

VI. Kiedy jemie Sławian potężnie głośném się stało, Prokop cesarzeński koło roku 550 piszący, upewnia, że lubo Sławianie dzielą się na Antów i Sławian, i w rozproszonym pobycie swoim odróżniają się między sobą, wszelako co do czci są jednostajni. Wyznają jednego boga, twórcę piorunu, jednego pana wszystkich rzeczy: *θεὸν μὲν γὰρ ἓνα, τὸν τῆς ἀστραπῆς δημιουργόν, ἅπαντα κύριον μόνον αὐτὸν νομίζουσας εἶναι*, jemu woły i wszel-

kiego rodzaju ofiary biją. Losu wcale nieznają, żadnego mu działania na śmiertelnych nieprzyznają; a gdy, bądź chorobą chwyconym, bądź do boju spieszącym, śmierć zagraża, powierzają się bogu przyrzekając bić ofiary za ocalenie życia; wybrnąwszy z niebezpieczeństwa dopełniają ofiar w przeświadczeniu, że te życie jich zabezpieczyły. Prócz tego czczą rzeki i nymfy i niektóre jinne duchy którym te ofiary składają, a z nich wyciągają wróżby: *σέβουσι μὲν τοὶ καὶ ποταμούς τε καὶ νόμφας καὶ ἄλλ' ἅττα δαιμόνια καὶ θύουσιν αὐτοῖς ἀπασὶ τὰς τε μαντείας ἐν ταύταις δὲ ταῖς θυσίαις ποιοῦνται* (Procop. de bello goth. III, 14).

Owi tedy Sławianie wszyscy, znali i czcili jedyne boga stwórcę wszystkich rzeczy; błagają go bo jego moc, jego wolę najwyższą uznają, wyższą nad los, nad przeznaczenie. To jest bóg, *θεός*. Mają wszakże jakieś przytém praktyki podrzędne: przypisują świętość rzekom, czyli raczój wodzie onych, tym rzekom równie jak obojój płci duchom cześć oddają: demonom i nymfom, *δαιμόνια καὶ νύμφαι*. To jest jich bałwochwalstwo, i ta wiadomość o niém powinna służyć za przewodnika do objaśnienia cokolwiek gdzie o jich bałwochwalstwie powiedziano.

Już za czasów Prokopa stykali się oni z chrześcijanami, z czasem zjawili się między nimi chrześcijaństwa opowiadacze i pomiędzy nimi pojedynczo nawróceni; w dziewiątym wieku, gorliwsze apostołstwo greckiego obrządku, zaszczepiło u nich wzrastać mającą winnicę christusową, a wtedy jeszcze, patriarcha konstantynopolitański widział w nich czcicieli boga, kiedy o Sławianach ruskich twierdzi, że ani *της ἑλληνικης*, ani są greckiego chrześcijaństwa, ani też *ἀθεϊου δοξης*, ani bezbożniczej, ateuszowskiej nauki (Phot. epist. 2, nro 35, p. 58, edit. Montacut.).

VII. W owym wszakże czasie jeszcze się chrześcijańska nauka nad Dnieprem nieprzyjęła, jeszcze Sławianie ruscy trzymali się swych starych obyczajów. Sławianka owdowiała jidąc na stós, jeśli nie z ochotą, ale ze zdaniem się na zwyczaj srogi, odurzając się napojem, nuciła w smętnej pieśni rozstanie się z tym światem, witała ukazujących niebian. W dalekich podróżach na wypoczynek lub koczowisko stawając Sławianie, na tyczkach osadzone swych bożyszczów posążki zatykali w ziemię, zwykłą onym cześć okazując (Ibn Fosslan's und anderer Araber Berichte ueber den Russen aelterer Zeit, Fraehn, Petersb. 1824, 4).

Stały w Kijowie posągi głównego boga *Peruna* przed którym bito pokłony, składano przed nim oręż, czyniono mu ofiary. Stały jinne, *Wołosa*, *Chorsy*, i *Mokosa*. Piorun wyobrażał dzieło Boga stwórcy: demiuurga, co stworzył świat i piorun *δημιουργος της αστραπης*. Bito bogu na ofiarę woły (Wołos), kozły, trykacze (Mokosze) i jinne zwierza. Posągi mówiły o dziełach stwórcy i o czci jego. Były to bałwany które chrześcijaństwo obalić usiłowało.

Wtedy w cesarstwie greckim w chrześcijaństwie spór między obrazoborcami a obrazochwałcami nie był jeszcze do ostatka wyczerpnięty. Baławany, posągi upadały pod ciężarem klątw, odnosiły zwycięzkie błogosławieństwo i pokłony, bohomyzy, malowane obrazy. Niemieli Sławianie malarzów, mieli rzeźbiarzy, nie bohomyzami, lecz bałwanami i tyczydlami strojili swe świątynie, swe przybytki domowe, i tych Sławian patryarcha grecki niepoczytuje za bałwochwalców, ani za bezbożników, bo wie że jest u nich bóg stwórciel i cześć jego.

VIII. Są rzeki niektóre zwane Bog, Bug, Bożek, równie jak drzewo bukowe buk, miano boskie noszące. Nie jidzie zatym, aby miały być wyłącznemi bogami.

Jak wody Dunaju, tak wody rzek przy różnych obrządkach, praktykach były święte, na cześć obrzędujących zasługiwały. Wyobraźnia dowoli mogła poruszać *daemonic*, demony, duchy tych wód i rzek, jak uganiała się za psotnemi *topielcami* i *pluskunami* po wodach jigrającemi. To czci boga stwórcy nieubliżało.

Z powieści ludu wydobyć nietrudno tak udemoniowanych jestestw niemało⁽²⁾. Lecz wspomnieliśmy *rusalki*, nymfy sławiańskie, *νυμφη* są wcale świeższego tworu. Toż samo można o bardzo wielu jinnych powiedzieć. *Lesze* czyli *leśne* demony, mogą być równie dawne jak nazwa lasów; ale *domowoje-duszi*, domowe duchy, pewnie nieprędzej u ludu się zjawily, aż po wprowadzeniu i rozpowszechnieniu obcego łacińskiego wyrazu *domus*. *Kikimora* czyli *kukumora*, zmora, mara, każdego wieku sennego gnębić jest zdolna; kołatające *kołtki*, każdego wieku nocą śpiącego niepokojic. Są to demony równie chrześcijanom jak bałwochwalcom właściwe.

Pewnie ruskiemu ludowi znane są duszące śpiących *latawce* czyli *przyłożnice*, *nocnice* (sowy), *bubaki*; z drogi podróżnych zwodzące *błędnice*; po gałęziach, górach, bezdrożach, wertepach karki skręcające *wer-*

⁽²⁾ Kajzarów, sławiańska myfologia, Moskwa 1807; Glinka drewnaja religja, Mittawa, 1814.

* Pisano dużo w Niemczech. Mamy dosyć naszych pisarzy o *polytheismie*, o *dajmonach-bogach*, o *mythach* i *mythologii* sławiańskiej piszących: Jan Wincenty Bandtke w historii prawodawstwa; Szafarzik starożytn. sław.; Naruszewicz; Jerzy Samuel Bandtke, Maciejowski, Wojcicki, Maria Czarnowska, Hanusz i wielu jinnych; a zawsze, nie tyle o rzeczywistej czci, o gusłach, lub zabobonach: co o *mythologii* i urojonym *polytheismie*: niebacząc ni na djabły, ni na anioly: ni na to, że *dajmon* jest czartem, a *Sokratesa dajmon* nie jest bogiem. Dziwna, że dotąd niejto w bogi obrzynów, spolinów, ispolinów, olbrzymów; wszak i skandinawce w swych *mythach* mają takich.

tepnice. Zna lud ruski *witerników*, czyli wietrznice; wie o duchu po świecie podróżującym *wernyhorze* (†).

(†) Wie o tem lud polski.

* Wieszcze, znachory, wołchwy, kadowidy; czarownice, korenitecy (czarowniki); biesowskich jigriszcy sprawcy, mnogo o tym wiedzą. Są to gusła. — Latawiec jest łaciński inebus; nocnica, po łacinie strix, o czym się lud słowiański dowiedział i zna strygi, jest to śmierć wróżąca sowa (puszczyk, bubak) po łacinie bubo, z tą zababon. Furje przełożono na jędze (od judzić, podjudzić, podbudzenie do wściekłości), i ludowi stały się znane. Przejistaczały się gusła i zabobony, nie raz mnożyły za czasów nawet ugruntowanego chrześcijaństwa przypuszczającego czartowskie działanie. Kłątwy exorcyzmy, tortura, palenie czarownic, upoważniały i wzbudzały zawierzenie w urzeczenie, w zamawianie, odczynianie, w pławienie, w czarodziejstwo. Pięknie, rozkrzewione guślarstwo, rozpatruje Berwiński (studja o literaturze ludowej, Poznań, 1854). Wywiódł on tam odwieczne a powszechnie znane wukodlaki, wurkylaki, wulkolaki, wilkolaki, a późno rozpowszechnione w upiory zawierzenie, w sławiańszczyźnie wyległe. Żnane w Polsce 1721, ogromny zyskuje rozgłos z Serbji 1732. Upiór, upier, upierzycza, upiryra (w Raguzie); wampir, wampa (u Kroatów), z tą w włoskim, wampa, płomień, albo ognisto czerwony (bo Włoch końcówkę r odrzucić musiał). Może tedy urosła nazwa z wy-πυρ, wyogniony, upir, (acz sampier, nupier, na jinne wyparcia z grobu nawodzą znaczenie). — Jeszcze jedna uwaga Berwińskiemu i Wojcickiemu, których wzięła ochota wszystko przewodzić w djable strygi. Młody Serbjanin nauce oddany, z którym się przed kilku laty widywałem, dając mi objaśnienia językowe, o sile i uroku niektórych wyrazów serbskich, na zapytanie co u nich *Wila?* z czuciem i żywością odpowiedział: wyobrażamy ją sobie jako dziewoję, którą poeta wzywa, z niej ma natchnienie, wieszcz nieprzejęty wilą, pozbawiony jest czucia, żywości, imaginacji. Jest to tedy poezja: a z polskiej mowy, powiem o wili że Serbom kwili. Valer. Krasinski (lectures on the relig. hist. p. 417) mówi: Vilas, or beneficent fairies, is even now, of the Morlacchi in Dalmatia. Berwiński twierdzi, że podobno u Serbów jest jeszcze jinny rodzaj strygi, która się nazywa *wieżtyca* i ma zarazem charakter czarownicy. Jeśli ta *wieżtyca*, ma być wieszczyczą, będzie wilą, wieszczą czarującą: a to ma być wedle Wojcickiego ćmą koło świecy latającą, a dzieci kasa-

Wszystko to każdego czasu stworzyć sobie może wyobraźnia, tym się zabawiać, to w zapomnienie puszczając, równie czasów bałwochwalstwa jak i chrześcijańskich. W tym wszystkim niewidzę ani mythologii, ani czci Sławian. O jinnych podobnych nadmienię niżej.

Pisarze ruscy mówią że w Nowogrodzie wielkim czczono *znicza*, i utrzymywano niewygaszany ogień na jego cześć i że on sam był ogniem który pożera i niszczy wszystko. Rzeczywiście sama nazwa *znicza* odpowiada jstocie rzeczy. Ogień, *πυρ, έστια*, jest jego obrazem. On sam *znik, znicz*; daje myśl wyższą i więcej zastanowienia godną, aniżeli rusałki lub domowe dusze. Cześć jego była jeszcze w wieku XIV w Wilnie (†).

Bogi czeskie i polskie.

IX. Żaden pomnik współczesny lub bliski pisany lub obrazowy niezostawił, by téż najmniejszej poszlaki o bożyszczach i bałwanach jich ani w Czechach, ani w Polsce. Odkryte najdawniejsze śpiewy czeskie, utwory nie pogańskie ale chrześcijańskie o pogańskich czasach mówiące, bliższe pogańskich czasów, chociaż bogów często wspominają najmniejszego onych nazwiska niedostarczyły. Dopiero pierwszy Długosz w Polsce zmarły 1480, a jile wiem w Czechach pierwszy Hajek

jącą. Z tym wszystkim mnogo z tego, bardzo dawne, i bardzo powszechne są rzeczy: patrz niżej noty 10, 13.

(†) O *babie*, o *jędzy* (judzić, złośliwie podszyczuwać) dosyć powiastek wszędzie. — Około 1470 rus północna posiadała fińską Perm, Bjarnią, tam naleźli, że bóg miał jimię *jumala*; a przytym posąg niewiasty z dwojgiem dzieci jedno na ręce, drugie przy niej stojące; miał być ze złota, zwan od finnów *voicssel-baba*, co przełożono na *złotnaja* czyli złota. Stał ów posąg wedle powieści gdzieś w północy przy zbiegu Sozwy z Dzwinną Herberstejn, Gwagnin, Boxhorn, Jankinson i wszyscy jinni z tego początku o téj babie prawią; na kartach geograficznych w XVI wieku figuruje przy ujściu Oby, tak jż niema nic z bóstwami sławiańskimi. Babi, baba we wszystkich djalectach; patrz słów. Linde.

którego dzieło wyszło 1541 podali listę bogów polskich i czeskich. Pięć tuzina przez Długosza obliczonych, służyło za podstawę do cztery razy liczniejszego pocztu czeskich. Zaraz uzyskali objaśnienie że są bóstwami rzymskimi: cząstka tylko narodowe, językowe zachowała wyrozumienie: w tej mierze zgoda wykładu jest jednostajna, w wykładzie zaś na bóstwa rzymskie zdanie poróżnione, zostawia niepewność nieraz jakiego jest rodzaju bóstwo, czy męzkiego czy żeńskiego. Przystwojenie bóstw polskich Czechom każe sądzić że pisarze czescy przypuszczali, też samą cześć w Czechach jaka była w Polsce, tylko że jej szczegóły dokładniej rozpoznali i Olymp czeski mnożniej zabóstwili. Wszystkie te miana bóstw czeskich zgromadził na jedną kartkę Paweł Strzański (*respublica Bohemiae*, Lugd. batavorum ex offic. Elzevir. 1634, II, 2, p. 251, 252) z niego biorę nazwy i wykład dla porównania z tymi polskimi które podaje Długosz i jego powtarzaczę w Polsce.

	<i>Długosz</i>	<i>Gwagnin</i>	<i>Strzański</i>	
Jessa	Jowisz	Jowisz.	—	—
Lida, Lado	Mars	Pluto	Ladon	Mars
Dziedzilja,				
Zezilja,	Venus	Zizilja	Venus
Nia, Nya	Pluto	Ceres	Niwa	Proserpina
Dziewanna,				
Ziewonja	Djana	Djana	Ziewiena	Ceres
Marzana	Ceres	Venus	Marzana	Djana
<i>wedle Sarnick. i Bielsk. Mars; u Stryjk. Djana.</i>				
Pogoda			Pogoda	
Zywie				
Pochwist	<i>Kromera</i>		Pochwist	
Lelpolel	<i>Kromera</i>	Kastor i Pollux	Polep	Liber.

Nie wyliczam dalszego szeregu bóstw czeskich przez Strzańskiego zgromadzonych dla niepowtarzania onych zbytętecznego. Uczynię tylko uwagę, że Czesi pomija-

jąc Jesą polskiego, który wedle Długosza stoi jako naczelny, najpierwszy i najwyższy bóg, na jego miejsce podkładają Chasona poczytując go za słońce; że czescy pisarze do bóstw w swoim kraju wyznawanych, liczą Światowita rugiańskiego, oraz Prona czyli Perona starogrodzkiego w Wagrji, którego biorą za pioruna uznając w nim najwyższego boga Jowisza. Nadmieniam to tylko, bo to są dla nas rzeczy małe, jak po rzymsku wyrozumiewano, z Grecji lub z Korbeji bogi sprowadzono, jak się mylono starogrodzkiego Prowe zamieniając na Perona (3).

X. Zastanowienia jest godniejsze z kąd Długosz wydobyl pierwszy z milczenia przeszłych wieków nie liczny bóstw poczet? czyli oraz on ma jakie zasady dość możne aby się nad nimi jak nad czym pewnym zastanawiać? Na to każdy odpowie: Długosz niezmyslił, z palca nie wyssał, musiał gdzieś jakąś starodawną wyczerpać notatę, albo w podaniach powtarzaną za swego czasu wiadomość zapisać. Miał przynajmniej przed sobą jakieś poezje dawne które Ladę zwały kapłanem i bogiem wojny: *Liadam, quem presulem et deum belli, poetarum figmenta pronunciant*. Jest więc jakakolwiek zasada, nie przeczę onęj. Mówiono nawet,

(2) Nieznam co dziś Czesi o swym i sławiańskim starodawnym bałwochwalstwie sądzą i piszą; nie wiem w jakich czasach i w jakich kronikach od Strzańskiego wymienione ukazały się bożyszcza, i nie mam środka dochodzenia tego: tyle mi powieść Strzańskiego jest użyteczna jile mi dostarcza jimion i nazw za bóstwa poczytanych. — Chason, hason, jasion, jesień, jasný.

* Wszystkie poszukiwaczy i kronikarskie wspomnienia, wyprzedza w Czechach z XII wieku zapisek Wacerada wykładający znaczenie wyrazów pod tytułem *mater verborum*: W tym zapisku ma być: *Marana* Hekata; *Światowit* Marsem; *Radihast* Merkurim; *Bel* czy *Belbog*, Baalem przełożony; w tym zapisku jak bożyszcze wymienione *Zeme*, *Prija*. Są w tym winulskie, lutickie, rugjańskie wspomnienia.

było to jeszcze w powtarzaniu, w podaniu, o gnieźnień-
skiej bóżnicy czyli świątyni *Nyi*, w której palono nie-
wygasły ogień. Poczytywano Nyę za jakąś piekielną
jstotę, choć niewiedzano jakiej płci czy męskiej czy
żeńskej, jak widać z wykładu, gdy ją raz za Plutona,
jinny raz za Ceres lub Proserpinę w piekielnych prze-
paściach pobyt mające poczytywano. Równie wąpli-
wością się stawało co do płci *Marzany*, za Ceres, Ve-
nus, Djane, albo za Marsa uznaną. W powieści o tych
nazwach musiały być powody do podobnego sprze-
cznego wykładu. Jeden *Jessa* uniknął wątpliwości:
wiedział Długosz że to był pierwszy przed wszystkimi,
że był Jowiszem i nikt zaprzeczyć się nieważył. Bądź
nikt nieumiał nic nowego wymyślić, bądź każdy uznał,
z wiadomością rzeczy słuszność wykładu Długosza, my,
przypuszczając jakiegokolwiek zasady powieści o jego
wymienionych bóstwach przyznać musimy że Długosz
miał powody i z wiadomości pewnej mieści na czele
wszystkiego *Jesse* (4).

(4) Kronika niemiecka I. F. R. przez Theodora Narbutta
przywodzi, twierdzi że Perkunos, piorun u Litwy zwał się
Jev, Jeou, a upewniając, że to było najwyższe bóstwo, dodaje
taż kronika, że nad Odrą zwano Jesse.

* A na Żmudzi lud przyspiewuje: Lado lado saule! to jest
Lado lado słońce; pożyczysz może Ladona od Długosza.

* Lala, halela, vox excitantis ad congressum, barbari in
bello utuntur, mówi Knapki: owóz to jest praesul et deus belli
Długosza: ów Lada, którego wykrzyk ochrzczeni Polacy opuścili,
godła jego na chorągwiach zmienili. — W mowie ludzkiej dość
powszechnie la służy do wykrzyków (ololyzo, ululare, lelek, lilik).
Słabiutkie słamazarne *lele*, żałobne *halele lele*, szczwatne *lala*,
hulala; pod pijany wieczór wspomnane *lel polel*, wesoło przy
hołubcu, *dada, dada, dana, dana*; siak tak, złe, le, czy
dobrze, da, byle *teda, lida, lada*, jest szeregiem wykrzy-
ków boju, łowów, uroczystości, uczt, obchodów. — Lada, leda,
ladina, ledina wyraża też zarośl, nieoraną niwę, sioło, wieś:

Skazówka przez Długosza dana, niech nam służy za kierownika byśmy z drogi nie zeszli, ale powodujmy się nią nie z kapitolu ale ze stanowiska dalszego, dawniejszego a własnego.

Język może być źródłem do wyrozumienia bałwochwalstwa.

XI. Czy to najzapadlejszych wieków czy nowszych, filozofje, wyznania, religje, każda ma swój własny język. Pojęcia które je rozwijały tworzyły sobie własny język, w jich języku koniecznie przechowuje się posada pojęć, bez poznania języka, oswojenia się z nim, uchwycenia jego wątku nie rozwikłasz pomysłów ni filozoficznych ni religijnych. Język tworzył nie zbyt dawne skandynawskie wyznanie, które ma swój własny dla siebie wyrobiony język myśl jego wykładający. Na zrozumieniu języka stoi znajomość wyznań indyjskich, iranu, egiptu równie i greckich, choć obce wyrazy przyswajały przenośnie obrazy, i zmysłowe sposoby rozplodziły. Częste wyznań reformy osłabiają językowe jich stanowisko. Jim częstsze, jim większe w jakim wyznaniu te reformy zachodzą, tym więcej zaciera się pierwotny język, bo nowy się wyradza płodzący mieszaninę i odmęt. Są tego dowodem, mianowicie upadku ludzkiego zboczenia i obłądu twory w bałwochwalstwie i mytach puranów indyjskich i licznych wschodu bałwochwalstw. Jijne poprawcze reformy zwracając do pierwotnych pojęć, szukają pierwotnego języka, a często nieznajując już pogruchotanego wątku jego, przyswajają sobie no wo wyrabiany.

Tajemniczy bieg życia rodu ludzkiego objawia dziwne jego pierwociny. W znikłych nieodgadzionych

i to może wspominali sławianie przy bieriadach, jak pole, z polela, kiedy wzywali belboga, aby czuwał nad jich ladinami i polami.

początkach, zdolność ludzka pokazuje się ogromna i potężna. Jest ona w posiadłości pomysłów wielkich i wysokich, ma do tego język sposobny. Pojęcia ogólne, oderwane, do których, długim a długim, rozważaniem, rozmyślaniem dojść można; pojęcia bytu boga, stworzenia, utrzymywania się świata, stosunków człowieczeństwa z bóstwem, urzędzeń towarzyskich; język giętki i bogaty, do wydania tych pojęć łatwy, w gramatyczne formy i wyrazy zasobny, wszystko to jest płodem pierwotnego człowieka. Udzieliło mu się objawienie, natchnienie nim powodowało, i nie pojęte dla długiego wieków następstwa roznieciło światło. Wyżyny Azji zdają się być tego ogniskiem, z nich się rozplodziły niezliczone wyznania i języki, z pierwotnego pojęcia bez liku rozrodzone nauki, wymyślane przez znanych i nieznanych reformatorów; z nich zdaje się wyrosły europejskie, a przynajmniej wspólnie z nimi z pierwotnego wytrysnęły źródła, jich wpływu doznały. Gdzie mniej zaszło reform, mniej było różnorodnych zlewków tam pierwotne pojęcia i pomysły przechowywały się, choć niezupełne ale mniej zwichnione; tam nie słabiały w języku wyrazów znaczenia, utrzymywały wążek, pierwotną myśl wysnuły.

Jeśli tedy własne sławiańskich ludów wyznanie poznać chcemy, żadnych dawniejszych i pewniejszych do tego źródeł niema nad jich własny język, nad jich własną mowę. Ta dziś jeszcze kryje w sobie drzeń, który z pod powłoki nowotnych wyobrażeń, różnoczesnych przeobrażeń, wyłupać można i w nim pierwotne pojęcie wyczytywać. Źródło to wezbrane nalewem wieków, jeśli na dnie jego do czystej dobierzemy się krynicy, tryśnie najdawniejszym wyznania blaskiem.

XII. Do tego poszukiwania jedynym środkiem jest okrzyczane i osławione źródłosłowowanie czyli etymologia. Okrzyczane, ponieważ najniedorzeczniejszym

sposobem nadużywano go i nadużywanym być nieprze-
staje; bo nazbyt często i pospolicie zowią etymologią
chwytanie z różnych wielokrotnie przerobionych, wy-
rodzonych, języków podobieństwa pozorne, które ni-
czego więcej nie dostarczają tylko współbrzmienności
i karambolów, bo nareszcie dochodzenie zródła wy-
razów i pojęć które jim dały początek, otwiera niesły-
chane trudności i zostawia niepewność. Leżą one w ję-
zykach wyrodzonych i oddalonych od swego pierwot-
nego utworu, w zbiegu kalectw jakie reformatorowie
z nowymi pojęciami swymi językowi zadają, w wyko-
szlawieniu na różnych stanowiskach wątku pierwotnej
języka myśli, w przyplątaniu się obcych i dowolnych
żadnych zródłosłowych początków, niemających wy-
razach. W językach zaś mniej odprysnionych od
pierwszego swego utworu, gdzie pierwszy wżrąb roz-
winionej myśli w większej czystości znajduje się; nie-
pewność leży w rozwikłaniu tego jak liczne pojęcia
małą ilością głosek oddane zostały, w nielicznym tych
głosek zbiegu mnogich pomysłów rozgałęzienie i roz-
rodzenie nastąpiło.

Te ostatnie do przełamania trudności i z tąd wy-
nikającą niepewność stawiają sławiańskie języki, albo-
wiem, nikt mi tego nie zaprzeczy, ocaliły więcej niż
jakikolwiek z powszechniej w Europie znanych język,
pierwotne swe piętno, niewyrodziły się tak dalece jak
grecki, albo łacińskiego lub germańskiego szczepu; nie
miały tyle reformatorów, zboczeń, złamań, odmetu co
jinne, jeśli chrześcijaństwo na jinne go wprowadziło sta-
nowiska, ta nowość snadno się odosobnia, bo je wpro-
wadziło na pole tysiącami lat poprzednich jednostajnie
uprawne; nie zdusiło, nie zatarło pierwotnych filozo-
ficzných językiem wyrażonych pojęć.

W poszukiwaniu onych etymologicznym, zródło-
słownym, aby zgruntować jistotę i z pewnością one

wydobyć, należy znać, rozgałęziony w różnych swych odłamach język, znać jego liczne dialekty. Czuję że mi téj znajomości niedostaje, czuję że czyniąc poszukiwania, ledwie niewyłącznie z języka polskiego, stoję na stanowisku zamdlonym, mogącym złudzenia sprawić, niezdolnym często wątpliwości uprzatnąć. Poblądzę, to pewno. Z tym wszystkim zostanie coś jistoty co lepszym jinnych sławiańskiego języka rozpoznaniem poparte i wyczyszczone zostanie.

Wiem téż z doświadczenia, że w poszukiwaniu źródłosłowym, pojęć i pomysłów na rozliczne widoki rozwiniętych, wszędzie, daleko łatwiej jest dostrzec osnowę, uchwycić wątek i otrzymać pożądaný wypadek, aniżeli w widoku religijnym. Najtrudnięj mi było tego dopiąć, dla tego przewiduję że wzbudzę powątpiewanie i niedowiarstwo. A wszakże trudno mi pisać traktat etymologiczny aby stanowisko, przystępniejszým i zrozumialszým uczynić. Oddam dostrzeżone główniejsze zarysy, zostawując jinnym sprawdzić, rozwijać, albo w tym wszystkim urojenie widzić, a co jinnego wymyślać⁽⁵⁾.

(⁵) W rozbiórce etymologicznym języków sławiańskich, wypada mieć przedewszystkim baczność na przyrostek, na jądro (radix), i zakończenie. Każdy wyraz musi mieć jądro i zakończenie, przyrostek niekoniecznie. Zakończenie wielce rozmaite, często bardzo bywa sylabowe; znajdujące się w nim głoski miewają bardzo różne znaczenie, niezależne od tego jakie zachowują niezmiennie w jądrze wyrazu i przyrostkach jego. Przyrostki są dosyć obliczone, jednogłoskowe lub sylabowe. Jądro zwykle jest jedno lub dwu głoskowe, przyrostkowe głoski często się stają jądrowymi, swoje zachowując znaczenie mianowicie w, s czyli z, k czyli g, d czyli t, p. Przyrostki sylabowe z jądrem tworzą raczëj składane wyrazy niezlewając się z jądrem. — Patrz Polski średnich wieków przypisek w XIV, 3.

* Mam przed sobą: les langues de l'Europe moderne, par A. Schleicher, traduit de l'allemand par Hermann Ewerbeck, Pa-

Bóg, Jessa, Nya.

XIII. On *bie* on *je* mówią Sławianie. Z tą *Bih Boh, Bóg, Bug, Bis, Bies*: ten co ma byt; a ten co je co przez się jest; ma miano: *Je, Jesz, Jesze* (Jesse),

ris 1852, co mię pobudza do niniejszego obszerniejszego rozpisania się. W tym dziele dostrzegam, żalosne utyskiwania na uczonych sławian co się oświadczają przeciw nazwie szczepu indo-germańskiego, co ma wynikać d'une mesquine ambition nationale (p. 164). Gdyby chcieli miano germańskie, swym własnym sławiańskim zastąpić, możnaby jich o rodową ambition pomówić: ależ oni uderzają jedynie w rażącą niestosowność użycia tego miana. A gdym się w swoim miejscu (tom wstępny o narodach II, 34) podobnie wyraził i przeciw tej nazwie oświadczył, rozczytując się w powodach jakie Schleicher wytacza, moję sprzeczność tymi powodami jego popieram. Gdyby wypadło tą indo-germańską nazwą, oddać cześć nauce niemieckiej która lingwistikę wypracowała, chętnieby na nią przyzwolił: ale o to niejdzie, tylko o stosowne, od jinnych szczepów dobitnie odróżniające nazwanie. Owóż kiedy szczep ten indoeuropejski, europejskim zwany być nie może ponieważ w Europie są mowy jinnego téż szczepu: indyjskim téż nie można by zwać, ponieważ w Indji są téż jinnego szczepu mowy; a co gorsza, gdy miano Europy ma swe granice, miano Indji powiedzieć można granic swych niezna. Z dwu kończyn szerokiego rozwoju tego szczepu trzeba wziąć nazwę, utrzymują Niemcy i Szejcher, i zwać indo-germańskim: chociaż miano indo bałamutne, od europy bałamutniejsze; chociaż celticka mowa właśnie i wiekiem i położeniem, a nie germańska na kończynach gnieździ się zachodnich; chociaż germańska w średzinie osadzona, najduje jeszcze swe sadyby w Ameryce, i w Indji samój obok sanskritu i prakritu, tak już żadnych nie wyobraża kończyn. Niepomówię Niemców o jaką narodową próżność albo zarozumiałość, ale widzę w obstawianiu jich przytym co się jim w dorywczym nazwaniu zrazu przywidziało, niewczesne upieranie się. Aby wszelkiej niestowności uniknąć, jestem za tym aby przestarzałą nazwę szczepu jafeckiego utrzymać. Wedle Szejchera le nom de japhetique, serait une plaisanterie biblique. Ta plaisanterie, jest przecie przez niego samého, serieusement approuvée, kiedy sam przyzwala na souche sémitique, i tę nazwę przyjmuje. Skoro nazwa d'une souche sémitique nie jest zdroźnością, zacóż nazwa de la souche japhetique niemiałaby pozostać w znaczeniu dobrze znaném.

jistny, jestestwo. Zawsze on *je* i bez tego *je* jego jienia niema (to *Jesze*, ten *Jesza*).

Byt jego jest wielki, *Boli*, *Bieły*, *Biały*, a co jest wielkiego, ogromnego z bytu wynika; (z *Bie*, *obje*).

Jistność jego, widna jest w *Jego*, *Ja*, jest on *Jaw*, *Jawny*, *Jas*, *Jasny*, *Jistny*, *Jen*, *Jeden* (adin, odin), i niema nadeń drugiego.

Hors la méthode, point de salut, mówi Szejcher. Wię że pseudo naturalści wieków średnich i starożytności wyprzedzili dzisiejszej nauki naturalistów; pseudo lingwiści wyprzedzili téż świeżo umethodowaną lingwistikę, nie téż dziwnego że dziś pseudolingwistów niebraknie. Ja téż, od lat piędziesięciu potracając lingwistikę, liczę się do pseudolingwistów. Niemogąc się poświęcić lingwistice, mniemam że dziwactwa i brednie pseudolingwistów mogą się stać pozytywne jeszcze, jak się stały pozytywne uprzednich nim lingwistika swę methodę znalazła; którą, aby poznać, trzeba się jęj szczerze poświęcić, na co niekażdemu stanie czasu i zdolności. Sądzę że dziełko Szejchera w małej objętości swęj, daje wyobrażenie co dotąd w lingwistice wypracowano. Możeby niezdolał przełożyć na polski co mówi o methodzie; może już dla mnie niepodobna należycie pojąć jęj prawidła i wkroczyć w nie. Z tego co Szejcher skreślił, widno, iż miał zupełniej wypracowane szczepy heloński, romański, germański, a nawet tatarski i basków, bądź że je dojrzałej wyluszczyć umiał, aniżeli szczepy letosławiańskie. Jeżeli w tym wyczerpnął należycie co mu Szafarzik dostarczył, nie znalazł równie przepracowanęj gałęzi słowiańskiej gdy biegły sławista niedopiął jeszcze pożądanego kresu. Zostaje tedy pseudolingwistom błąkać się. Stacza z nimi walkę Szafarzik i Cegielski w przeciwnym piśmie swém o słowie polskim i konjugacjach jego. A gdy owi pseudolingwiści, niemogąc się odnosić do sanskritu do przepa-dłych i obcych języków, własnej mowy wyrazi, lingwisticzną methodą rozczłonkowałyją, valoru głosek, i drdzenia myśli onych dochodzą, trzeba jim coś zostawić, pobłażać nieco. Najbieglejsi, niezawsze do jednego rezultatu przychodzą. Mniej biegli, błądząc po bezdrożach, krążą koło czegoś; dla zabawy, dla żartu nawet podrzucają czasem bez zasadne podchwytki. Dopuściliśmy się tego nieraz. Bieglejsi niech raczą, bez oburzenia się, rozważyć omamienie nasze, objaśnić, z czego wyniknął zbieg pozorów co nas złudziły. A com w świat między ludzi rzucił, to w skrytkę zamknąć się nieda.

Prócz niego niema nic. Jest bezstrzeń *Ni*, którą zapelnia sam, a w której bez niego nie ma *Nic*. On jest *Ninie*, to jest tam, w bezstrzeni i czasie. Ta bezstrzeń jest jego pobytem, jest *Nic-je*, *Ni-je*, *Ni-ja*, bóg objawiony w miejscu, w bezstrzeni, w pobycie boga w *Niebie*, w *Niebiesiu*.

Je, Jesz, Bóg, Bies,
Nije, Nija, niebo, nie-biesie⁽⁶⁾.

Z niczego on *Nieci*, znieca, tworzy, osnowę świata, *Niza*; wszystko w *Nic*, w *Znicz*, w zniszczenie obraca.

(6) *Bie* od słowa być, bądź, trzecia osoba zagubionego terazniejszego czasu, znajduje się w Nestorze i w cerkiewnym. — *Bie*, bog, bies: podobny rozwój zdaje się dostrzegać można w stój (sta), stóg, stós; cięt ciagi, cios. Podsunienie w ten rząd *nieba*, *niebios*, potępił Kazimirski sanskrytem: patrz Polski średn. wieków XIV, 3, nota 2. — Co do *je*, *jes*, *jet*, *jest*, patrz tom wstępny Narodów VII, 45. *Jasni*, *jaśni*, *jesm*, (jestem), te same są co sanskryckie *asmi*, greckie *ἔσμι* łaciński *sum* i że złożone są z pierwiastku *AS* jistnienie oznaczającego i z zajimka *mi*; tak jak druga osoba *assi*, *ἔσσι*, *jasse*, *jes*, *es* ten sam mieści pierwiastek i przytarty później zajimek osoby drugiej, mówi Cegielski (o słowie polskim). Z tego tedy widno że *s* jest jądrem wyrazu, drdzeniem myśli i znaczenia a *j* na którym tyle budujemy, jest jakimś mniej koniecznym przyborkiem, splóglósu czy przydechu; mniej potrzebnym boć w sławiańskich mowach bez niego obejść się można (naprzykład, jezioro, ozero; jesień, osen). Z tym wszystkim głoska *J* ogromne w mowie sławiańskiej stanowisko trzyma. Bywa miłym do wymawiania przyborkiem, przygłosem; przybrana w zakończeniach, utrzymuje formacje; gładko zastępuje *d*, w *st*, *śc*; płodzi *g*, *h*, *ch*, (*jidź*, *chodź*); *jaro*, *haro*, *garo*; *jasen*, *hasen*, *chazon*, (*gaśń*). Było to *j* powszechne (*juga*, *jug*, *jugum*, *ζυγον*, *joch*, *jarżmo*; *juvan*, *dżuyan*, *juvenis*, *jung*, *jungi*, *junak*), pozbyły się go jinne mowy, zatrzymały sławiańskie; pozbywając się przelewały w *h*, lub twarde spółgłoskowe samogłoski, *a*, *o*. Jak zaś w *as* sanskryckim, *s*, tak powszechnie we wszystkich mowach, bez poprzedniej wyraźniej lub stłumionej, niema znaczenia jakie mu etymologowie przyznają. A jeśli *as* w sanskryckim, jistnienie oznacza a dla rozchodnych tegoż szerepu mów za radix ma służyć, to niemniej nazwę *Jesse* jistnieniem objaśnia. — W reszcie w *AS*, *a*, msi być twardą samogłoską, radikalną.

Wszakże to Nic jest Coś, w *niecéniu* objawiające jego ja, *Jajo*, świat (universum). To coś jest koniecznie rzeczą ograniczoną, której dotknąć, tknąć można. Bóg otwiera, tworzy świat widomy, tworzy *twór*, *zwór*, *zwier*, *zwierz*. Boskie to dzieło, *buhaj*, *byk*. Rozwinę to niżej.

Jest to oczywiście język pierwotnych pojęć wschodu. Nie wiem czy który jinny w swoim źródle tak bezpośrednio odpowiednich dostarczy wyrazów. To *nic* a z nim coś, jest przedmiotem indyjskie księgi wedy trudniącym. Księgi te zajmują się najwięcej hytem bóstwa, jego działaniem, owym nic, objawieniem się w jaju i stworzeniem widomego świata (*viraj*, *zwir*) ⁽¹⁾. Do tego dziwnie stosuje się język sławiański. Przyniósł on oczywiście te pojęcia proste, jeszcze nie obciążone tym rozplodzeniem duchów i sił jakie się w samych księgach wed zbyt dostatnio ukazują. Księgi te niezajmują się czasem. Nieumiałem téż w źródłosłowem poszukiwaniu dostrzec węzła czasu z bóstwem. Pojęcie czasu i z czasu wynikłe pomysły rozwijają się odrębnie. Wszakże język dostarcza wyrazów tworzu, zwierza i byka, co jest wedom obce a co w Iranie i Persji wyrodziło się w obrazy tajemnic, zmysłowe, figuriczne, i w powieści o których aby jacy Sławianie wiedzieli wątpić się godzi ⁽²⁾.

XIV. Co bądź język i główne podania o bóstwach czeskich i lechickich są odpowiednie temu co Grecy o jich czci wyrzekli, przeświadczyć mogą już wniosłe i oderwane mieli o bóstwie pojęcie. Ponieważ z powyższych uwag ukazuje się niejaka styczność z wedami, godzi się zapytać, czy Sławianie znali naukę trojistości bóstwa stwarzającego, utrzymującego i niszczącego;

⁽¹⁾ Patrz dzieje starożytne Indji rozdz. 11, p. 25.

⁽²⁾ Zoroastyczny bykoczek Kajomer, i tajemnice Mitrasy.

czyli poczytywali wodę za obraz utrzymania, a ogień za obraz zniszczenia, jak to jest w księgach weda?

Z tego cośmy dotąd przytoczyli, widno już woda i ogień były uważane za coś świętego; *ogień* na cześć *Znicza* lub *Nyi* palony zdaje się być obrazem zniszczenia; *gin*, *gnije*, *zgnieć*, zgubne źródło w téjże głosce co i ogień biorą. Jeśli Sławianie zachowywali zwyczaj czerpania wody z rzeki i picia jój przed bojem, możnaby z tego wnosić że czerpali w świętym żywiole utrzymania, dla zapewnienia życia na śmierć narażonego, ale na to niema śladów.

Również dwojistość bóstwa dostrzegana u zachodnich nadodrzańskich Sławian, zdaje się być obcą polskim i lachickim okolicom. *Jessa* bóg najwyższy i jedyny jednę tylko Polszcze jest przyznany, nieznają go inne strony, nigdzie nie jest wspomniony. W Polsce zupełną mu wyrządzono cześć i częstszymi błagano ofiarami. Od niego jako od najwyższego boga wszystkie doczesne dobro, wszelkie tak powodzenie jak przeciwności pochodziły: *a quo velut deorum summo omnia temporalia bona et omnes tam adversus successus sibi credebant praestari*. On pod tą nazwą znany, odmienia niejako myśl nauki trojistości bóstwa. Z tym wszystkim kryje się może ta trojistość w nazwach *jesz*, *bóg*, *nija*. *Jesz* stwórciel wszystkiego początek; *Bóg* utrzymujący byt; *Nija* niszczyciel. Nazwanie rzek Bohem, Bugiem, Bożkiem spaja z wodnym żywiołem utrzymania, tak jak *Nija* ze zniszczeniem z ogniem, z niczem; oraz z nieceniem. Był pewnie rozniecony w Gnieźnie, Żninie i całej téj okolicy; gorzał w Julinie u Pomorzanów *olla vulcani* (patrz w t. II, X, 14 nota 26, 27, oraz rozdz. 51 opisanie Polski). Ułamkowo nam się dostały podania o czci i bóstwach sławiańskich, z tym wszystkim dziwny to jest i nieobojętny przypadek że *Jessa* samym Lechitom pozostaje.

Niewzdragam się poczytywać to za skazówkę, że u nich przedwieczna cześć dochowywała się zupełniejsza aniżeli w jinnych częściach Sławian. Skoro przez apostołstwo poruszone były w stanowisku swym umysły, po kończynach gdzie to apostołstwo wywierało wcześniejsze i gwałtowniejsze działanie przez oddziaływanie i wymuszone wpływy cześć zbaczała ze swego stanowiska w nowe bezdroża, w średzinie, w lachickich ziemiach, mniej drażniona, dorywczych nowości niepodniosła.

Bożyszczca, duchy i dusze.

XV. Język niepowinowaci duchy i dusze (demony i nymfy) z bóstwem. *Z tchu, dech, duchy boskie, dusze ludzkie wywodzi, na padole dusz ludzkich utrzymuje.*

Opowiadacze chrześcijaństwa nie mówią nigdzie co Sławianie o duszy mniemali. Mówią o pomorzanach, że kapłani jich bałwochwalscy widywali duszę cum comitatu magno in aliud. seculum procedentem (*dipl. ap. Dreger. p. 287*). Z tegoby można wnosić o zgodnym z chrześcijany co do przyszłego jój życia pojęciu. We zwyczaju u Lechitów palenie żon wprzód świętych wraz po spaleniu ciała zmarłego męża: *unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati decolata subsequitur* (Ditmar VIII, 2), popiera to niejako, gdyż ten zwyczaj był połączony z myślą nieśmiertelności duszy. Chociaż Ditmar twierdzi, że każda zona temu ulegała losowi kiedy wielożenstwo trwało w obyczaju (Ditm. IV, 35), można pozwolić, że ścinano i palono nie wszystkie. A dusza każdego wedle polskiej i sławiańskiej nauki szła do nieba, po zgonie na lepsze przyjmował je do swego przybytku Nija: *Nija quem inferorum et animarum deum corpora linquunt servatorem et custodem opinabantur, postulant se adeo post mortem in meliores inferni sedes deduci* (Długosz). Nija tedy nie

jest bogiem piekła, tylko przybytku lepszego przyszłego życia, czyli nieba strażnik i przewodnik.

Opowiadacze chrześcijaństwa powstają najbardziej na idola, na bałwany i praktiki bezbożne. Mieli te bałwany i tyczydła Lechici kiedy pamięć trwała że je topili i palili. Wyobrażały one nie co jinnego tylko owe duchy, demony, jich znamiona symbole. Żeby z tych boskich duchów miało co być na wysokości boga, z przytoczonych niewielu nazwisk trudno przypuścić i żadna pamięć nie powtarzała, aby które z nich miało mieć swą bóżnicę: służyło tylko do wróżb, do obrzędów i świątecznych zabaw.

XVI. Długi to szereg tych duchów i nigdy nie-obliczony, *Pogoda* i *Nehoda* (niegoda, niepogoda) są duchem, bożyszczem. *Wietrznica* u Russi *Witernica*, wichura podobnie: albo się ona w gniewie miota i wyrwaca albo łagodnie jigra i pieśczośliwie porusza. *Pochwist*, *Pogwizd*, równie bałwan wiatru, jinaczéj *Świst po świst*, nazwiskiem mówi co jest. *Lel po lel* (lał po lał) u Czechów *Poleb* (polew) ulewę i deszcz wyobraża. Jedne są nymfy drugie demony, płci żeńskiej lub męskiej.

Wyższego znaczenia zasługiwałby być *Zywie* czyli *Zywot*, życia żywioł. Jaką mu cześć oddawano nigdzie niepowiedziano. Czesi niechcieli go znać. Ale wspólnic z Lechitami oddawali cześć *Marzanie*, czyli śmierci. Przy pogrzebach dla niej mieli pieśni. Z końcem zimy a początkiem wiosny, topiono uroczyscie bałwana *Marzany*, to jest, skończonego roku. Bogini ta morząca i morzona, u Czechów miała obok siebie ducha *Marota*. A dłuższym szeregiem jéj pokrewne są nocne *zmory*, *mory*, duszące nocami *mory*, śmierć roznoszące, *mór*, *momorki*, *mory*.

Między duchami szkodnic bezwątpienia było więcéj niż szkodników. *Wertepnik* ściagał po bezdrożach

podrzuających, bo tam jemu było kark łamać, ale *blędnica* w te bezdroża uwodziła, *psota*, *przechera*, *przekora* zawsze i wszędzie złości wyrządzają. Zbierały się te psotnice na górę Silensów pod miastem Niemcza gdzie *execranda gentilitas veneraretur* (Ditmar. VII, 44); na górę Czobota.

Kupała i odchód *kupaliny*, prawdziwie trudno powiedzieć jakiego boga miał na oku. Z początkiem lata 24 czerwca rozpalono ogień, skakano przez nie, wesołe wróżby ciągniono. Było to przyskakiwać ku-pału, ku-pale, ku-palnicy. Kupałą był, i ogień i uroczystość i skaczący. (†) Woda miewała też swoje uroczystości. W październiku obchodzono *topiolki* na cześć utopionych. Przed świtem zapaliwszy październia obnażone dziewczki skakały i w wodzie się pluskając wywoływały *Pluskonów* i *Topielców*, albowiem duchy te zaludniały przestrzeni wód. Czasami aby dziewczce miłości wybić z głowy, uroczystość odprawiano *myminy*, to jest w jej obecności obmywano w zbiegu rzek czarną jałowicę.

XVII. Prawdziwie niewiem co powiedzieć o bóższczu *Lida*, *Lada*. Jeśli był wypadkiem poezji, niekoniecznie był bóstwem; jeśli wyniknął z wykrzyków ludu nie wiele ma podstawy bytu. *Ziewonja* czyli *Ziewiena* źle zapewne pisana *Dziewanna*, może ma powinowactwo z życiem i żywotem: a raczej jest to dusza, bogini siewu, której bałwanka uwieńczywszy, obnosiły niewiasty i dziewczki(*) *Zezilja* czy: *Zizilja*, źle

†) Zbór, sobór jest, jak zakończenie okazuje duże sobienie się, zebranie. Obchód kupały, jest tylko sobótką. To sobienie się z sobą wielu, wydaje się w pochodnych: sposobić, wyosobić; w nowym sobkostwa utworze. Sobienie wsi nazwa. — Na Rusi sobotki zowią *żyw-ahn*, *car-ahn* to jest czaru ogień; i kąpią się, myją się w *caricy wodici*.

(*) Marzana, dziewana, sanskryckie wyrazy. Dziw, dzivita, dziewczica; patrz Pol. wieków śred. XIV, 8, nota 21, — Postrzegli

zapewne pisana *Dziedzilja* była wyrazem żalości, żalu, smętności, *Zuzula*: towarzyszem jój smętności zdaje się być czeski *zel* czyli *zelun*. Za co jednak Długosz płacziwą *Dziedzilją* przełożył nad słubnemi obchody?

Szereg podobnych bóstw; duchów, dusz, z dzisiejszego języka ludu, nie trudno rozciągnąć, ale trudno z tego wielobóstwo wymyślać. Jest to wypadek wyobraźni języka uduchowniającego, uosabiającego. Choć i podobne płody językowe miały swój byt za czasów przed chrześcijańskich, wszakże nie wszystko może w owe czasy początek wzięło, mogło powstać i później⁽⁹⁾. W tej liczbie znacznej żadna rzecz, żadne stworzenie ubóstwienia niezyskało. *Dziewanna* i *marzana* rośliny nie stały się boginiami, jak rzeki *Boh*, *Bug*, *Bożek* nie są bogami. Rośliny te noszą nazwę językową dowolną, kiedy nazwa *Ziewenny* czyli *Dziewanny*, *Marzany* jest nazwą duchową działającej siły. Żalu pełna i smętna kukulka zwana *zuzulą*, *zizilją* nie jest ubóstwioną, płacze jak kukulka. Tak jak *lew* lub

etymologowie zestawiając z sobą liczby *neun*, *novem*, *dziewięć* że mowa sławiańska *n*, przedzierzgnęła na *d* (jak we wszystkich bezokolicznych, *n*, na *t*, *c*). Jeśliby tych głosek przemiana na opak wydarzyć się mogła, tak jużby, na miejscu *d*, *dź*, sanskrickiego, w mowie naszej *ń* zabrzmiało: możnaby przypuścić że wyraz *nie-wiasta*, w polskim wynikł z *dziewiasta*.

⁽⁹⁾ W *Strańskim* czeskie tego rodzaju bogi są rozdzielone na *coelestes*, *stygios* et *terrestes*. Z tych choć ziemski bóg *Dia blih* ani wątpić że urosł z łacińskiego *diabolus*, a niemieckiego *Teufel*, nie może tedy być odnoszony do czasów bałwochwalstwa przedchrześcijańskiego. W *Strańskim* jest *zbieranina*. Mamy tam i kijowskich w *Peronie*, *Chrworszu*, *Mokosli*, *Wilach*, (*Porin*, *Wolos*, *Mokos*, *Chorsa*). — Własne ma jeszcze *Radamasz* (radę masz?) *Tasani*, *Sudice* (sądzące, sędzianki), *Szetek*, czyli *Skrzitek* (skrytek, skryty), *Trzibek* (trzy-bóg). — Naostatek: *domi quisque suae deos fere sibi comminisceretur et colebat: sic Climbam Tetca Libussae soror, Dyrsam Przemyslus, Crasatinam Nezamyslus, Kyhalam Banca, Crosinam Ludmila, coluisse feruntur* (*Strański*, resp. *Boh*. VI, 2.

lis bojownika zastępujący, tak skowronek, tak kukułka stosownie do swych charakterów i obyczajów występują. Nazwa kukułki zuzulą jest jój żalostnego usposobienia przymiotem, żalostność *Zuzula* jest uosobiona. Język uosobiał, w duchy przejistaczał, siły działające, ruch, zdarzenia, przymioty. A tego w najdawniejszych poezjach czeskich nie ma, bo one nie są z czasów bałwochwalstwa.

Ciągnąc wróżby z ofiar, przy obrzędach, z wrzasku, trzasku jakiego nie potrzeba było ubóstwian. Działo się to za czasów bałwochwalstwa kiedy się kłaniano bałwanom, a nie bohomazom, działo się tak, jak się dziś dzieje⁽¹⁰⁾. Kto chciał to, wierzył, kto chciał to

p. 252). Klimba, jest limba, linba (pinus pinea dinnei), wiecha ulubiona. — Bogobojna i pracowita Ludmilla pewnie czciła i miłowała do przedźnienia krośna; a Nezamisl krasne dziewy. — Strzedowski, powtarza za drugimi że w Morawach była bogini *Krasopani*, Venus w prawej ręce trzy jabłuszka trzymająca; a w lewej, kulę na której wyryty był świat cały, ze słońcem, księżycem, morzem i ziemią. Wiedział téż Strzedowski że w dziewiczym mieście Magdeburgu, był posąg *Dziewy* na wozie stojący. (Może po swewach pozostała Nerta, o której Tacit in Germ.) — Konrad urszpergenski spomina *Cyce* na piersiach wiele cycek mającą karmicielkę, poczytuje ją za Cererę.

⁽¹⁰⁾ Aszcze kto wriazczet . . . że mu i dziewicu, ili swinu, li koń łys, to płot i wozwraszczajut sia nazad i ne poganskili se est? (ruska letopis po Nikonowu spisku. t. I, p. 516). — Wołchownik, wołchwujuszczce pticami i zwierami, eze esti chran treszczit, uchozwon, woronograj, knroklik, okomig, ogń buczit, pes woet, myszepisk, mysz porty gryzret, żaba workoczet, koszka w oknie myzsca derżit, son straszzen, slepca strietit, izgorit nie czto, ogń piszczit, iska iz ognia, koszka miawkaet, padaet czelowiek, swieszcza ugansnet, koń rzet, woł nawoł, potoczniczek razlicznych ptic, pczela poet, ryba wostropeszczet, trawa szumit, soroka poszczekoczet; djateł, żelna woł wczet; gost prijdet, sienioszelk, łapatoczniczek, wołchowanja razliczanja . . . (Joan Ekzarch bolgarski, izdan. Kałajdowicza, Moskwa, 1824, p. 212) — Patrz Michała Olszewskiego, oświata Sławian, w pamiętn. naukowym krakowskim 1838, t. III, p. 306). — Co tu o sobie Ruś powiedziała, to do wszystkich od-

się tym zabawiał, z tego się natrząsał, mniej więcej przesądnych było zawsze. Wreszcie była w obrzędach, bogobojności, jigraszka, zabawa, pociecha: a cześć Bogu jedynemu, najwyższemu jestestwu, oddawana z całym duszy pochwyeniem.

XVIII. W ułamkowych i w opóźnionym czasie zbieranych o polskim bałwochwalstwie powieściach nie tylko że nie wszystko ocalało dla rozwagi dla badaczy przeszłości, ale gdy z tego nazbyt się może drobiazgowych i podrzędnych dochowało, głównejsze i jistotniejsze postradane zostały. Jeśli wyobrażenia i język Lechitów uosabiał i uduchowiał działające siły i przymioty, musiało mu być nie obce ubóstwienie Prawa, Prowe, *quibus nullae sunt effigies expressae* (Helm. I, 83) który nie miał bałwanów. O Piorunie lud musiał coś mówić, może i on nie miał bałwanów jakie mu w Kijowie postawiono. Czart jak wysoko stał? czyli prześlągiwany był wraz z licznymi psotnicami, czy coś pobóstwionego wyobrażał? Należałoby sądzić że nauka o walce złego z dobrym nie była rozwinięta w nauce sławiańskiej, a dwupłciowość bóstw i płodzącej natury wcale w religijną naukę niewchodziła. Chociaż bowiem

Zywie	Marot	Zel, Zelun
Ziewena	Marzana	Ziezilja

w obojęd płci się okazują: to podwojenie najlepij jest przyznać mowie, językowi, i nie kłopotić się tym czy Nija, Niwa jest Plutonem czy Proserpiną.

Tłum wróżb, i dusz w świecie poruszających, ani wątpić że nietworzył jakiego systematu i nigdzie nie był w zupełności znany: co się komu połoowało. w każdym miejscu co jinnego zajmowało i zabawiało. Główne uroczystości i cześć boga jedynego były powszechne: po nabożeństwie wesołość, uczyty i rozrywki,

nosi się Sławian; a wybornie się odnieść może do wszystkich ludów Europy i kuli ziemskiej.

stado: *consumatis juxta morem sacrificiis, populus ad epulas et plausus convertitur* (Helmold, I, 52). Boskie jimie było w ustach Sławianina, kierowało jego myślą i uczuciem, ale nie służyło do przysięg: przysięganie poczytywano za wykroczenie przeciw bogu: *jurare apud Slavos quasi perjurare est, ob invicem deorum iram* (Helm. I, 52; conf. eptla Pascha. II papae ad archiep. gnesn.; *de perjuriis* Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 12).

Niejednostajność wielu obrzędów jest jasna w pogrzebach. Polanie palili ciała zmarłych, po nabożeństwie żałobnym i spaleniu ciała mężowego, palili ciało wprzód ściętej żony: *unaquaeque mulier post viri exequias sui igne cremati, decolata subsequitur* (Ditm. VIII, 2). Ale w Pomeranji grzebano po polach i po lasach: *ne sepeliant mortuos christianos inter paganos in sylvis aut in campis* (Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 12); podobnież i w Czechach: *tamo k' vrchu pochrzebat martwych* (pieśń o Zaboju, rukop. kralodw. p. 41) (11). Nasypywano też mogiły w których albo spaleniapopioły, albo całe zwłoki zasypywano: co pospolicie działo się na polu boju pobitych. Różny ten obyczaj mógł stromami różnie przeważać, mógł być i mieszano we zwyczaj. Lud pewnie mniej stosów używał, dostatniejszych to z lechitów było udziałem (12). A jakickolwiek

(11) Śpiewanie pozgonne mazurskie w Prusiech długo powtarzane (Hartknoch):

Halele-lele! i procz ty menie umrał?

Zato ty niemiał szto jesti abo piti?

I procz ty umrał?

Halale-lele! i za ty niemiał krasice młodice?

I procz ty umrał?

Chociaż nie ma nic pogańskiego w sobie, może jednak sięgać onych czasów.

(12) Patrz wraz następujące pismo: mogiła Ruszcza piaszczyzna.

mogły być rozerwania w pojęciach wyznania, niezdaje się, aby między nimi zatarga do boju stawała się powodem. Zatarga gwałtowniejsza zaszła z chrześcijaństwem.

Bałwochwalstwo przez chrześcijan obalone.

XIX. Obalcie wasze bałwany i wyrzeczcie się onych wołali na Sławian apostołowie Christusa, są to nieme i martwe obrazy, dzieło djabła: uznajcie Boga stwórcę wszystkiego, zbawiciela. Przychodzimy do was wyrwać was z djablich pazurów, dla zbawienia waszego. Porzućcie wasze bezbożne praktyki, wielożęństwo, pogrzeby, krwawe ofiary (Joh. canap. et Bruno, vita sc̄ti Adalb. 25 et 29; Sifrid. vita Ottonis bamb. II, 2, 12). I kruszyli bałwany, bóżnice obalali, święte gaje cięli, bałwany palili a bałwochwalcy dowiadywali się, że to wszystko było *djable*, dowiadywali o *djable* i piekle.

Na to odpowiadali bałwochwalcy: niepotrzebujemy was. Znamy boga stwórcę, błogie dla dusz życie przyszłe. Czciemy boga, a bałwany i bogi nasze strzegą swobód naszych. Za co mamy się wyrzekać naszego obyczaju i rozrywek.

Kiedy się chrześcijaństwo krzewiło w rzymskim państwie, spotykało na wszystkich punktach filozofją i odmęt polytheismu. Niedopiero zbladły przed filozofją polytheism, struchlał w obec nowój nauki na jego zniszczenie otwarcie godzącój. Usprawiedliwiał się on przed filozofją ze swych rozpustnych i rozwiolych bogów, z bezceństw i potworów, za jój pośrednictwem dawał jim nowy wykład, i uzacniał swe niedorzeczności. Chrześcijaństwo tym niezaspokojone, sprzymierzyło się z filozofją zadało śmiertelny cios polytheismowi. Wszakże chociaż się to działo w jednym i tym samym państwie, w jednym i tym samym języku, greckim lub łacińskim, chociaż to było sprawą wewnętrznego działania, po-

trzebowało jednak do odniesienia zwycięstwa kilku wieków, oraz paktizowania, i czynienia koncesyj a poddawiania nowych praktyk na miejsce dawnych. Ledwie niemożna powiedzieć że w długim postępie filozofja i polythenism zlał się z chrześcijaństwem w jedno.

W krajach słowiańskich, nauka chrześcijańska nie była miejscową tylko, przybyszową, cudzoziemską, jinnego języka, jój tedy rozkrzewienie i ustalenie się, spotykało przeciwności jinnego rodzaju, w nich albo większe albo mniejsze zawady, a zaciętość w tych co o swą niepodległość dbali. Odniosło jednak zwycięstwo dość prędko, często z nadspodziewanym powodzeniem, jak to było na Rusi i u Lechitów, gdzie, zjawił się opór lecz nieprzeciągły. Albo więc rzeczywiście chrześcijaństwo znalazło tam djable bezeczeństwa, tak ohydne, że zdrowy rozsądek przez tysiące lat uwodzony postrzegł się; albo coś takiego z czym łatwo było paktizować pojednać się i na koncesje przyzwolić.

XX. Ale Jesz lechicki nie był wszetecznikiem Jowiszem; płacziwa Zezila nie była do miękkich miłostek powołującą Wenerą. Apostołowie w djablich bałwanach nie dostrzegli nic takiego, nie przymawiali bóstwom samym, tylko onych czczenie i sposób czczenia za bezecny poczytywali. Nie bóg i bóstwa sławiańskie bezecne, ale onych cześć. Znalazły się stanowiska styczności. Bóg stwórcy i jedyny, nieśmiertelność duszy, modły i nabożeństwa wymagały zmiany, nie ledwie samego tylko obrządku. Opowiadacze na rynkach zwywali do tego lud sposobem prostym nie dyskutującym; ale spotykali ludzi myślących, konwikcji rozumowej wymagających, a w tym łatwiej zbliżenie nastąpiło, aniżeli z polytheismem rzymsko-greckim. Przeszarżała nauka o stwórcy Jesze opuszczoną została dla nauki zbawiciela. Jeszy i Niji nazwy zarzucone, bóżnice jich opuszczone, kościoły dla trójcy stawione.

Kapłani pozmieniani; ofiary i modły starego obyczaju zastąpione ofiarami i modłami nowego. Nowa wiara stare nawyknienie zagłuszyła. Pokruszone bałwany, *imagines et idola* bożyszczów, duchów, zastąpione bohomasami i obrazami aniołów i świętych, *imagines*. A obrzędy i duchy starego obyczaju zostawione ludowi do zabawy, przetrwały wieki. Wszystkie poszły w piekielne twory. *Bies, Poczwara, Czart* stali się djabłami; psoty, topielce; wertepniki, nocnice; nie wiele którym lud ocalił jich niebieską zaletę. Gorszył się gorliwy opowiadacz wiary, widząc lud hoży gromadzący się na targi (Bruno, *vita sciti Adalb.* 15), gorszył z rozrywek i uroczystości do których djabeł lud z kościołów odciągał⁽¹³⁾, a nawykł je pobłażać, lud zaś w wierze się umacniał. Nie razem się to stało: działo się to w ciągu kilku rodni, zajęło wieków parę.

Już musiało być cokolwiek wyznawców Christusa w Polsce gdy roku 958 osadzony w Poznaniu biskup Jordan stałą znalazł posadę. Ochrzcził się Mieczysław 966 i wspólnie z Jordanem pracował nad nawróceniem. Porwana z klasztoru Kalau roku 977 Oda stawszy się Mieczysława żoną skutecznie się trudniła nad rozkrzewieniem chrześcijaństwa, a przecie roku 997 Wojciech pragski biskup nauczał w Gnieźnie i w okolicy, nawra-

(13) Sim djawoł łstit, i dragimi nrawy wsiaczeskimi łstimi prewablaemi ot boga: trubami i skoromochy i smykami i guslmi i rusali. Widim bo jigriszcza utolczena i luděj množestwo, jako upichati nacznut druch drucha, pozory diejuszcze od biesa zamyszlenoho dieła: a cerkui stojat. Edhaze bywaet god molitwy i mało jich obretaet sia w cerkwi. Da seho radi i kaani prijemlem ot boga wsiaczeskija . . . (Nestor. t. I, p. 157).

Dawność rusaljow, *ρουσάλια* sięga zamdlonych czasów, bo już 691 roku, sobory je zakazywały. (Theod. balsamon ad conc. VI, can. 62, ap Szafarik III. 29, p. 137). Obrządków tak nazwanych, nie trzeba za jedno poczytywać z nymfami rusalkami czyli ruskiemi pannami. — Rusy dzień.

cał i chrzczył równie jak wnet koło Gdańska, a wprzód w Chrobacji koło Krakowa. Choć roku 1000 pomnożone zostały biskupstwa, Bolesław wielki całej surowości używać musiał aby nawróconych w przyjętej wierze utrzymać. Bruno i zakonnicy Romualdowi nieprzestawali apostołować. Stawiał Bolesław kościół w Kołobrzędzie pomorskiej, a biskupowi tego miejsca Rejnbernowi łatwiej było 1015 palić i wywracać *fana idolorum* bóżnice na Rusi, niż na Pomorzu. Pewnie powszechne w 1013 odpadnienie od chrześcijaństwa zaodrzańskiej sławiańszczyzny, wywarło swój wpływ na Pomorze. We dwadzieścia kilka lat zachwiała się chrześcijańska sprawa w Polsce. Choć Mieczysław II pracował nad jej umocnieniem, wszakże po zgonie jego okazało się, że Polacy nie byli jeszcze w chrześcijaństwie pewni: *gens polona nondum bene christiana*, byli fałszywemi *falsi christicoli*, odpadli od wiary, *a fide catholica deviantes* (Gall. I, 19, 21, p. 99, 91, 97), tak już tam chrześcijaństwo w owej porze prawie przepadło: *flexibiliter, proh dolor, disperiit* (annal. hildesh. sub. a. 1054, t. III, p. 99). Trzeba było nowych trudów dla jego wskrzeszenia. Długo niedostateczne były środki do zadosyć uczynienia w tej mierze jakich obszerność wymagała krajiny: *amplae parochiae ut in subjectis plebibus curam officii nullatenus exequi aut rite administrare valeant* (eptla Gregor. VII a. 1075 ad Bolesl. II, 53). Ucichła w Polsce sprawa bałwochwalska powolnemu słabieniu i zapomnieniu zostawiona: opowiadanie żarliwsze zwróciło się ku Pomorzowi gdy tam w sto dwadzieścia kilka lat od założenia kościoła w Kołobrzędzie, w 1124, pośpieszył nawracać biskup bambergski Otto.

Między Elbą i Odrą bałwochwalstwo powalone powstaje.

XXI. Już sprawa bałwochwalska w Polsce ucichła kiedy wrzała jeszcze za Odrą. Wszakże tam od

czasów Karola wielkiego naukę Christusa opowiadać nie przestano. Mnisi korbejscy już roku 878 byli pewni że wyspiarzy Rugjanów nawrócili, chwały bożej i czci dla jich patrona świętego Wita wyuczili. Każde zwycięstwo, niewoliło Sławian ładu do chrztu. Otto wielki dla nich biskupstwa zakładał, jich włości między djecezyje rozkładał. Bóznica Saturna czyli *Sitiwrata* (życie wraca) roku 963 pozbawioną została swego bałwana u Wagirów⁽¹⁴⁾; wnet roku 979 świątynia u Lutików Redarów w Rethrze zburzoną została. Obotrici nie dopiero sprzymierzeni byli, Lutici służyć zniewoleni. Z pomocą Bolesława wielkiego wszystko było wierne i podległe, z dwudziestu ośmiu włości na które Sławją Winidów podzielono, zaledwie trzy nieochrzczonych stało, wszystkie do wiary Christusowej przywiedzione. Bałwochwalstwo ledwie już dyszało, po dwustuletnich trudach, wszystko rokowało jego rychle zgaśnięcie.

Z tym wszystkim sam dwieście lat potrzebujący trud, okazywał w tych Sławiańszczyzny kończynach większy opór, silniejszą zaciętość niż w jinnych stronach. Zaciętość ta mogła wynikać z usposobienia ludów przy swym obyczaju uporniej obstających, gdyż równie i Pomorzanie jich sąsiedzi podobne opóźnienie okazali. Wszakże jest pewno że chrześcijaństwo w jinnych Sławiańszczyzny okolicach nie zagrażało bezpośrednim cudzoziemskim jarzmem; przyjęcie jego było jedynie zamianą wyznania, a niepodległość narodowa została; w krajinach zaś między Odrą i Labą z przemianą wyznania gniotło cudzoziemskie jarzmo i ucisk. Uciśnieni i ujarzmieni postrzegli że tylko jich bogi

(14) Dux (Herrimannus) urbis (Waarorum) praedam suis militibus donavit, simulacro Saturni (Saturnum glossae bohemicae ab Hanka editae *Sitiwrata* appellant) ex aere fuso, quod, ibi inter alia urbis spolia repperit, magnum spectaculum populo praebuit (Witknd, III, 68).

i bałwany, jich stary obyczaj mogą niepodległość ocalić; z tąż zaciętość, z tąż usilny powrót do obalonych bałwanów, z tąż nienawisć do chrześcijaństwa. Powszechne powstania 1013, 1030 postawiły bałwochwałstwo w nowój sile, w przesadzonój świetności, która nam go lepiej poznać dała, niżeli przeszłych tysięcy lat żywotny jego byt.

XXII. Dwieście lat jego targania i wywracania niedojrzałym było dla chrześcijaństwa triumfem, które, jeśli uzyskało szczerze wierzących, bez końca liczyło zmuszonych fałszywych wyznawców. By jarzmo utrzymać cierpieć musiało po lasach kupiące się bałwochwałstwo, i tu i ówdzie pobożnymi w cichości napelniające bóżnice. Bałwochwałstwo z żadnej niebyło wytępione włości. Gdy w latach 1013, 1030, głos niepodległości powołał do broni i podźwignienia niepodległości, gdy bałwochwałstwo ostatni swój blask rzuciło, zmieniło się stanowisko: głos niepodległości napelnił bóżnice i święte gaje w duchu wiernymi chrześcijanami bałwany czczącymi. Czyli w takim stanie połysku bałwochwałstwa wyznanie jego daje się nam poznać w czystym świetle? czyli to nie jest jaką obcą naprowadzone barwą? Wszakże jile go poznać możemy to jedynie z tych czasów, z powieści chrześcijan, którzy posądziłi Sławian że przedrzeźniając, na wzór chrześcijańskich obrazów, bałwany sobie wymyslali. O takie przedrzeźniawcze utwory oskarżali bałwana Rugów Światowita (świętego Wita), o takie posądzać mogli Trigława (trójcę) gdy rzeczywiście w średnich wiekach między bohomazami chrześcijan, niebrakło trójcy z trzema głowami wyobrażonój.

Trudno w tym przesądzać ciężkie podejrzenia, to atoli pewna, że jeśli nie przez przylewek jaki na wzór chrześcijańskich obrzędów lub pojęć wyznanie staroda-

wne zwichnąć się mogło, to przez oddziaływanie, wpa-
dało w przesadę i zawziętość. Gdy tedy opowiadacze
chrześcijaństwa, potępiali krwawe ofiary: bałwochwalczy
wołali że jich bóg krwią jedynie prześlągany być może
*nam sanguine demonia facilius invitari, multorum opi-
nio est* (Helm. 1, 52), a powodowani nienawiścią nie-
wzdragali się krwią ludzką chrześcijan swe ołtarze bro-
czyć. Gdy chrześcijanie potępiali jich bałwany i liczne
bogi; bałwochwalczy na przekór mnożyli bałwany,
chwałę i potęgę podrzędnych jestestw, duchów podno-
sili z ujmą jedyne boga któremu pokłony dawali,
a któremu być może, i cześć i nazwy zmieniali. Dużo
tedy rośnie wątpliwości czyli połyskujące w dwunastym
wieku między Odrą i Labą bałwochwalstwo jest rze-
telnym starodawnego wyznania obrazem. A gdy go
widzimy odmiennym od podań o czci do jinnych stron
Sławiańszczyzny przywiązanych, musimy go uznać za
sektę miejscową i czasową, pewnie nie w latach powsta-
nia 1013 i 1030 utworzoną, ale tylko w ciągu poprze-
dnych lat dwustu rozwijaną, w tych latach powstania
w dojrzałości się okazującą.

Daje o nim główną wiadomość Helmold presbyter
bozowieński (żyjący jeszcze 1170 roku), który jęj bał-
wany i cześć widział, jęj bóżnice czyli kontyny wy-
wracał i palił, gaje wycinał. On go posądza że coś
z chrześcijaństwa naciągnął. Zdawało się niektórym ba-
daczom domniemywać że do tego bałwochwalstwa i ze
skandynawskiej coś przybyło nauki. Pobudzony tym
podejrzeniem zwracałem na to uwagę i nic pozornego
na poparcie tego domysłu dostrzec nie mogłem: prócz
podobieństwa, że gdy Eddy i skandynawskiej mytho-
logji twór rozwijał się na miejscu poezją i językiem
własnym swe starodawne pomysły przerabiać musiała.
W czymkolwiek odstąpiła od czystości odwiecznej nauki,
zachowała jednak onęj zasady, nie zerwała ścisłych

z powszechnym bałwochwalstwa sławiańskiego związków a język własny jest zdolny każdą jej myśl objaśnić.

Bóg ojciec Światowit.

XXIII. Jest Sławian wieloraki bałwochwalstwa obyczaj, mówi Helmold. To jednak nieznaczy aby między nimi miało być rozerwanie, niebyło w wyznaniu jedności. Pomimo zrozmażconych bóstw, nie przeczą bytu jedynego w niebie boga nad jinnyimi panującego, wszechmocnego jedynie niebieskiemi zajmującego się sprawami. Bogi zaś podległe, wierne sobie rozdanyim obowiązkom, z jego krwi wyszły (z niego wynikły, z niego się rozrodziły), a ten z nich jest wyborniejszy, który bliższy jest boga bogów.

Obyczaj więc różny bałwochwalstwa ściąga się do podrzędnych bogów: z tąd nie na jednostajny zabobonu zwyczaj przyzwalają. Jedni bałwanów dziwne postaci rozstawiają po kontinach; drudzy po lasach i gajach przebywając, niemają żadnych obrazów. Bałwany są z dwóma, trzema albo i więcej licznemi głowami, a do jich bożyszczów rolę, lasy, smutek lub roskosze przywiązują. Taką ogólną o theogonji sławiańskiej Helmold wiadomość skreślił⁽¹⁵⁾.

XXIV. Z tego tedy rozrodzonego bóstwa powstały na nowo miejscowe zrozmażcienia; *quot regiones sunt*

(15) Est autem Slavis multiplex idolatriae modus: non enim omnes in eandem superstitionis consuetudinem consentiunt. Hi enim simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis; alii sylvas vel lucos inhabitant, quibus nullae sunt effigies expresse. Multos et duobus vel tribus vel eo amplius capitibus exculpunt. Inter multiformia vero deorum numina, quibus arva, sylvas, tristitias, atque voluptates attribuunt, non defitentur unum deum in coelis caeteris imperitantem, illum praepotentem coelestia tantum curare. Hos vero distributis officiis obsequentes de sanguine ejus processisse et unum quemque eo praestantiorem, quo proximiorum illi deo deorum (Helmold, chron. slavor I; (84) 83).

in his partibus, tot templa habentur et simulacra demonum singula (Ditmar, VI, 18) a to odświeżone, było nowe. W tych dniach (koło roku 1130) po całej Sławiańszczyźnie przemogła na nowo wieloliczna bałwanów cześć: *invaluit in diebus illis per universam Slaviam multiplex idolorum cultura* (Helm. I, 52). Daleko jednak wcześniej w Arkonie podźwignęli swę bożnicę wyspiarze Rugowie i stali się żarliwi i zaciętsi niż kiedy: mniej dostępnin a swęj wyspie, dłużej od jinnych swę cześć utrzymywali. Ku nim zwrócone było oko całej Sławiańszczyzny. Stało się w niej prawem (jeszcze przed 1070) nie w sprawach publicznych niedziałać bez wyroków rugjańskich, tyle w nich twogi było z powodu ścisłego Rugów przestawania z bogami, którym większą niż jim cześć wyrządzali (Adam. Brem. de situ Daniae. cap. (227) 77; Helm. I, 2). Oni sami mają króla, ale ten małego jest znaczenia przy kapłanie który śledzi wrózb i bada wyroków: sam od wyroków zależąc, król i ludy od niego zależą (Helm. I, 2, 6; II, 12). Tym sposobem Rugja jest podniętą i gniazdem bałwochwalstwa, *fomes et sedes idololatriae* (Helm. I, 6).

Bóg ziemi Rugjanów *Zvantevit* był czczony od wszelkiego narodu sławiańskiego, *colebatur ab omni natione slavorum*; uznany za boga bogów, *illum deum deorum esse profitentes* (Helm. II, 12) wszystkie jinne raczej za pół bogi poczytane, *caeteros quasi semi deos aestimabant*. Przed wszystkimi otrzymał pierwszeństwo, znamienitszy w zwycięstwach; pewniejszy w wyrokach: *primatum obtinuerit clarior in victoriis, efficacior in reponsis*. Wszystkie włóści sławiańskie słały mu dary i oznaczone coroczne daniny (Helm. I, 6, 52; II, 12). Sami Rugjanie nie chcą znać pieniędzy: pieniądze, złoto, srebro i łupy do skarbcu bożego składają (Helm. I, 38). Twierdził kapłan że bogu temu miłe były ludzkiej krwi ofiary, dla tego wedle woli kapłana, lub rocznie losem

wybranego chrześcijanina na ofiarę zabijano (Helm. I, 52, II, 12). Dla świątyni saméj dziwne okazywano poszanowanie; niecierpiano, ani zaprzysiężenia, ani gwałtu choć na nieprzyjacielu w obrębie świątyni (Helm. I, 52). *Światowit* był tedy ojcem bogów.

Stworzyciel Radigast.

XXV. Jinnym siedliskiem bałwochwalstwa *sedes idololatriae*, był kraj Lutików, Dolensów i Redarjów i miasto jich Rethra (Adam. Brem. hist. eccl. (66) II, 12; Helm. I, 2). Miasto wielce starożytne Redarjów, Ridegost czyli Rjadegost (Rethra) zwane, trójboczne, otoczone ciemnymi i wielce szanowanymi lasami. Z trzech bram jego do dwóch otwarty każdemu przystęp, do trzeciej małej na wschód obróconej a do jeziora dotykającej ścieżka tylko prowadzi, przy niej bowiem stoi wielka świątynia (Ditmar, VI, 17). Wiedzieli jinni, że miasto Rethra stało na wyspie jeziora (Tollensee) mając bram dziewięć. Po drewnianym moście (zapewna wiodącym do małej bramy) jedynie tylko z ofiarami przybywającym albo czekającym wyroków przechodzić dozwolono (Adam. Brem. hist. eccl. (65) II, 11; Helm. I, 2). Świątynia uczęszczana była od wszystkich ludów sławiańskich, z powodu wyroków i corocznych ofiarnych danin: *ab omnibus populis Slavorum frequentantur propter responsa et annuas sacrificiorum impensationes*: z tego powodu Redary i Doleńcy za coś lepszego się mieli (Adam. ib. (139) III, 28; Helm. I, 21).

Świątynia czyli bóżnica jest drewniana sztucznie wyrobiona, wzniesiona na rogach rozmaitego zwierza. Na ścianach zewnątrz, bogów i bogiń wyobrażenia dziwnie wycięte; a wewnątrz ustawione posągi z napisami jimion każdego, w hełmach i zbrojach srogo odziani z których najpierwszy *Zwarasici* (stworzyciel) zwany przed jinnymi od wszystkich czczony i chwalony: *fa-*

num de ligno artificiose compositum, quod pro basibus diversarum sustentatur cornibus bestiarum. Hujus parietes variae deorum dearumque imagines mirifice insculptae, ut cernentis videtur, exterius ornant, interius autem dii stant manufacti singulis nominibus insculptis galeis atque loriceis terribiliter vestiti, quorum primus Zvarasici (16) dicitur et prae caeteris a cunctis gentibus honoratur et colitur (Ditmar, VI, 17). Ditmar i Bruno dają nam nazwę tego naczelnego boga zowiąc go Zwarzazici stojącego w świątyni i mieście Radigast. Adam bremeński a za nim Helmold bozowjeński, nieznają tego miana, zowiąc tego wszystkich najpierwszego boga Redigast, Ridegast, dodają oraz że bałwan jego był złocony, a stał na purpurowej podstawie: *daemonum princeps Redigast: simulacrum ejus auro lectus ostro paratus* (Adam. hist. eccl. (65) II, 11; Helm. I, 2). Ten Radigast był bogiem Obotritów (Helm. I, 52) (17).

XXVI. Świątynia Redharów ma coś wojennego w sobie. Przybrała pewnie tę postawę z powodu wojennego stanu w jakim byli Słowianie broniąc swój czci. Chowano w tej świątyni chorągwie bogów i bogin na których były bokomazy: wynoszono je tylko do wypraw wojennych *Liutici dedecus deae illatum quaerunt: nam haec in vexillis formata* (Ditm. VII 47); *vexilla quoque eorum nisi ad expeditiones necessaria et tunc perpedites, hinc nullatenus moventur*. Kapłani poruszając ziemię i darnią pokrywając; wiodąc między utkwione dzidy świętego konia, rzucali losy i wyroki wyciągali (Ditmar VI, 17): gniew bogów krwawymi kojili ofiarami bydła lub ludzi (Ditm. VI, 18; conf. Helm. I, 52).

(16) Varia lectio *Luarasic* jest bezwątpienia błędną. *Zvarasici* znajduje się wymieniony w liście apostoła Brunona do cesarza Henrika II.

(17) Jego bóżnice stały w Meklenburgu i w Gadebusz.

Kiedy w roku 1066 schwytano i zamordowano u Obotritów Jana biskupa meklenburgskiego, odciętą głowę jego na tykę wsadzoną, bogu Radigastowi przesłano i dnia 29 października w sławiańskiej stolicy Rethrze złożono (Helm. I, 23).

Po spełnionych ofiarach, lud zabierał się do uczty czyli biesiady i do piasów. W kolejnym spijaniu wywoływał boga sprawcę dobrej doli i boga-sprawcę złej doli, którego w swym języku *Zcerneboch*, to jest czarnym bogiem nazywał: *pateram circumferunt, in quam conferunt verba sub nomine deorum boni scilicet atque mali: omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua diabolice Zcerneboch, id est nigrum deum appellant* (Helmold, I, 52). Sprawca tedy dobrego był *Belboch* czyli biały bóg.

Trigław, Prove i jinni.

XXVII. Koło r. 1157 królik sławiański Henrik Pribesław za czasu margrabiego brandenburgskiego Alberta niedzwiedź ochrzciwszy się, bałwana o trzech głowach *Trigława* w Brandenburgu czczonego zniszczył: *temporibus Svigeri decimi tercii episcopi brandenburgensis fuit in Brandenburg rex Henricus qui slavice dicebatur Pribeslaus, qui christianus factus idolum quod in Brandenburg fuit cum tribus capitibus quod Triglaw slavice dicebatur, destruxit* (fragm. cronicz brandeb. ap. Mader. p. 264). Trigław ten nie w samym brandenburgu był znany. Nim jest *Trzibek* u Czechów (Strzański, resp. Boh. VI, 2); nim *Strib* czyli *Stribog*, gdzieś jindziej wymieniany.

Starogrodzianie u Wagirów przywiązali się szczególnie do boga *Prove* (Helm. I, 52, 59). Niemiał on żadnych obrazów, ani bałwanów: tak jak wszystkich po lasach i gajach przebywających *alii sylvas et lucos*

inhabitant ut est Prove deus Aldenburg, quibus nullae sunt effigies expressae. Ze starodrzewu święte dęby Provenowi były poświęcone, a otaczały przybytek i opłót ze ścisłego drzewa splecony, o dwu wrotach. Pomimo tyczydeł i bałwanów mnogich po miastach, w tym tu miejscu, była świętość całej ziemi (wagirskiej), której kapłan tudzież uroczystości i rozmajitego obrządku ofiary przeznaczone były. Co poniedziałek lud ziemi, z kapłanem i królikiem zwykł się zbierać na sądy. Wnście do przybytku nie było dozwolone, tylko kapłanowi lub chcącym czynić ofiarę, albo tym, którym zgon zagrażał, tym bowiem przytulku niewzbraniano. Takie zaś dla świętości okazywano uszanowanie, iż pobliza świątyni nieważono się broczyć krwią ani nieprzyjaciół; a przysięg z niesłychaną trudnością dopuszczają: albowiem przysięgać u Sławian jest nakształt krzywoprzysięstwa w koleji gniewu bogów⁽¹⁸⁾. *Porevit* bóg w mieście Karantza na wyspie Rugji pan prawa nad prawem czuwający, nie jinnym jest tylko starogrodzkim Prove, źle tylko wypisany.

XXVIII. Wagirów téż bałwanem miał być *Sitiwrat* (Saturnus) Witikind, III, 68, glossae boem. ab

(18) Illic, inter vetustissimas arbores vidimus sacras quercus, quae dicatae fuerant deo terrae illius Prove, quas ambiebat atrium et sepes accuratior lignis constructa, continens duas portas. Praeter penates enim et idola, quibus singula oppida redundabant, locus ille sanctimonium fuit universae terrae, cui flamen et feriationes et sacrificiorum varii ritus deputati fuerant. Illic enim secunda feria populus terrae cum flamine et regulo convenire solebant propter iudicia. Ingressus atrii omnibus inhibitus nisi sacerdoti tantum et sacrificare volentibus, vel quos mortis urgebat periculum: his enim minime negabatur asyllum. Tantum enim sacris suis Slavi exhibent reverentiam, ut ambitum fani nec in hostibus sanguine pollui sinant. Jurationes difficillime admittuntur: nam jurare apud Slavos quasi perjurare est, ob invicem deorum iram (Helmold. I, 83).

Hanka editae). *Siva dea Palaborum* (Helm. 1, 52) bogini Polabów Siwa, przypomina Ziewienę czeską.

Plunense idolum cui nomen Podaga, Pluneński bałwan *Podaga*, jeden z tych co się w dziwacznych postaciach po bożnicach roztaczają: *simulacrorum imaginarias formas praetendunt de templis* (Helm. I, 83), przypomina polską i czeską Pogodę.

W Havelbergu i Wolgaście znano boga *Gerovita* czyli *Herowita*, który przypomina Dalmatów bożyszcze *Jara*.

U Sorabów gdzieś w bliskości Silivelum (Selben blisko Delitsch) obnoszono po wsiach od chaty do chaty na kiju rękę trzymającą koło żelazne, obnoszący ją, wraz z pastuchą wsi, wchodząc do chaty wykrzykiwał strzeż *Hennil* strzeż! *vigila Hennil vigila!* (gonił? od pogonu?) co miało zabezpieczać zabierających się do posiłku (Ditmar, VIII, 4). Wprowadzać wykrzyk ten w rząd jestestw wyżej wymienionych zdaje się byłoby zbyt bezcelne.

Tyle o bałwanach i bożyszczach Winulów między Albą a Odrą przebywających. Do rozwagi liczba jich nie mnoga.

Jesz, Bóg, Nje, między Odrą i Elbą.

XXIX. Nazwy bóstw są jawnie płodem języka własnego sławiańskiego, zrozumiałe czcicielom *Jeszy*, boga jedynego, co je, co ma swój byt. Dzieje ówczesne co krok dają dowody życia językowego. Wszystkie nazwiska osób, rzeczy, koniecznie były narodowe. Jak Otto wielki cesarz umiał po sławiańsku, tak duchowni, chrześcijaństwa opowiadacze, uczyli się tego języka, w nim kazali, naukę wykładali, pany niemieckie aby się dać zrozumieć, znajomości tego języka potrzebowali. Kronikarze choć cokolwiek onego świadomi, silą się za każdym wymienieniem jimienia sławiańskiego

powiedzieć jakie ma własne tego języka znaczenie; wiedzą znaczenie jimon Dobrawa, Białaknehini, Wojtech, Bolesław, Włodzimir: bo wszystkie te jimiona mają swe znaczenie jak Czernyboch, niger deus. Wszystkie téż bóstwa Winulskie, język, przedawne wyznania bałwochwalczego źródło, objaśnić powinien.

Owóz *Je* rozpoznając siebie, chwytą swój *jet*, *jēt*, *jit*, (ideę) wpatrując się weń, ma swój *w' jit*, *wit* (intuitus): czynem swoim on sam jest *jit* i *wit*, a czyn w całości w zupełności objawiony wydaje *z' wit*; świat (universum) ⁽¹⁹⁾. Svantovit Arkony rugjańskiej jest *Swiatowit* (universum intuens), ów Jesz, co się bez końca w dzieło swe w świat wpatruje, co go dogląda: ojciec bogów: sam jeden nad wszystkimi bogami, wszystkiego stwórciel.

Jego wpatrywanie się i poglądnienie, nie jest martwe i nieczynne, jego jistność jest czynna; jego *wit* jest w ruchu, urzeczywistnia ruch, on sam jest ruchem i w ruchu przez *jer*, *or*, *jr*, *jar*. Jego wewnętrzny ruch *w' jira*, *wira*, *wiara*, wydaje w zupełności objawiony *z' wer*, *zwierz*, *twór*, *stwór* ⁽²⁰⁾. Jest to jego *zwier*, *z' jer*, *zier*, czynne poglądnienie, którego zrzcęć, dozierać nieprzestaje, które ciągle oziera i nań pozieierać nieprzestaje. Stwórciel, twórca, zwerica, jest nazieratelem, naziercą swego dzieła. Pod nazwą stwórcy, stwarzacza, *Zwarazicy*, stał w mieście Redarów.

XXX. Radigast, wcale nie było jego właściwym mianem. Wynikało z nazwy Redarów i jich miasta.

⁽¹⁹⁾ Z przypadłego, zaniedbanego wyrazu *wit* mnóstwo pochodnich pozostaje rozrodzonych przez *widzenie* lub *wiedzenie* (z tą i witanie). Zaniedbani *wetenicy* czyli *wiednicy* *witeżnicy* i wiele jinnych. Patrz w tom. wstęp. Narod. notę 16, do III, 10.

⁽²⁰⁾ Wtrącanie, zbytecznego, a w pewnych razach znaczenia nabywającego *t*, nie jest rzadkie w sławiańskich językach, śred, czwarty, w czeskim jest strzedz, czwrt.

Redarzy, Rethary lud, Rethra (Redra) jich stolica, jinaczej Ridegost, Redegast, to jest Redów pobyt, Redów gościna. A jeśli ta czasami jest pisana Radigast to dla tego, że Redarów pisano czasem Riadurami.

Boski zier, stając się zwierzem⁽²¹⁾, rządził, oradował, orędownął, czynnym poglądając na swój twór wzrokiem. Dziać się miało i działało po jego zieru, oru, orowu, po orowu, a jego porów *Prowe*, *Prowen*, *Porewit* zasługiwał na cześć jaką oddawano nietylko w Starogrodzie nadmorskim czyli wagirskim, lub w Karantza rugjańskiej, ale w całej sławiańszczyźnie, gdy wedle porowa, prawa, rozpoznawano, orownywano, porowano, spory, godzono, równano spierające się strony, a wynikię z orowania wyroki ogłaszano.

Boski zier koniecznie się objawiał i błyszczał w dziwnym nadludzkiem sposobie, w pogodnym świetle, jarzącej jasności. *Jar*, jarzący się jako *Jara*, *Herowit*, *Gerowit*.

Nie zatrzymując się więcej nad boginią Siwą i Ziwięną; nad Żywiem i Sitiwratem, o których dotąd nic z przeświadczeniem powiedzieć nie umiem, przypominam tylko powyżej nadmienioną uwagę, że język sławiański, jest językiem pierwotnych pojęć wschodu; on zatrzymuje badacza, aby nie pomiędzy amszaspandami lub dewatami, ale raczej w języku właściwym dzieci boga szukał. Rozpłodził one język świetnie ze stanowiska, że stworzyciel w dziełach swoich jest. Jidźmy teraz zastanowić się nad nim z powodu że ma byt.

XXXI. *Bie* w niebie i na ziemi, w swym pobycie *ni* strzeni, *ni* obrębu nie mającym, otwiera *bój*, *wojnę* nieustanną. Byt jego toczy *bieg*, w którym boski twór *byk*, *buhaj*, w *bydłęciu* boskim, *bydli*, bytuje,

(21) Podobnie jak zwierkało w ruskim, po polska zwierciadło, jedno i drugie od zieru pochodzące.

ma bycie; żyje scieraniem się sił rozmaitych kierowanych w jich działaniu i biegu przez boga. *Wielki, biały*, biały to bóg co kieruje dobrym; *czarny, czort, czart*, co powoduje złym (*dirigit*); *omnes tam adversus quam felices successus praestari* (Dług.). Nie złorzecz mu, bo wie co czyni, ale stosownie swe sprawy bogu powierzaj. W każdej chwili życia Sławianina było to jego myśli obecne, w każdej chwili polecał bóstwom siebie i wszystko co go otaczało. Takie wzywanie bożownego boga, najmocniej występowało niezwłocznie po *nabożeństwie*. Po spełnionej czci i skończonym uczczeniu w bóżnicy zasiadali wierni do *uczty*, do czci boskiej przywiązanej, u czci będącej do *objaty* (*). A wtedy przy kolejnym z *czary* spijaniu, każdy swą oczystą sprawę polecał *Belbogowi*; a nieprzyjacielską, własnej szkodliwą, *Czernybogowi, czartowi*. Była to boska biesowska poczostka, uczta *biesiada*. Chrześcijaństwo, miano *biesa*, wraz z czartem w djabły do piekieł strącając; niezdołało nazwy biesiady (i obiadu) ohydzić. Co bądź, bój biesowski jest boski, niewyobraża jednak walki dwu początków, gdy jest kierowany przez jedyne boga. (22).

Harmonja głosów i zgłosek, znika w bóstwie i dziełach jego. Różne jest jego chwycenie *jit* od *jim*. Pierwsze opiera się o coś, objawia coś; drugie, zamyka się w sobie, w swym umie, jima ze swego umu lub w swój

(*) Objata, objat obiad; oblata, oplątek.

(22) Język dostarczający do nazwy najwyższego, znaczenia jedynie tylko jego bytu, niemożny podawać w posadzenie jego rozczepu, o wymysł rozdwojenia jistoty w samym jej zarodku. Oto podejrzanoby łącniej być mogły te języki w których miano boga z liczby dwa wynika, jak by drugi lub dwójnik: *Deus θεος, ζευς dispiter (diabolus δια-βουλη* dwie-wole?) *dewy dewaty, diews, duch, dusza*. Co do wyrazu *cześć, uczta* i t p. patrz tom. IV Polski wieków śred. wyrazy prawne XIV, 8, nota 20.

um (mi ja). Pierwsze wydało w zgłosce jt, tknięcie i granice rzeczom (tyka, staj, stan, ściana); a drugie jm tkwi w wewnętrznym działaniu (umysł, myśl, rozum przedmiot, przymiot).

Określoną jest rzeczą liczba trzy, określa pewną strzeń (przestrzeń), mającą swe trzy strony, bo strona jest bokiem strzeni, a strzeń z trzech boków (bogów) złożona, trójboczna, trójkątna. Boskie miasto Rethra, było w trójbok zamknięte. Z trzech boków *trzi-bek s' tribóg*. Pewnie miało w swęj świątyni bałwana *Tri-gława* w Brandenburgu przed jinnymi czczonego. Czyli on potrójną boga siłę, potrójne jego działanie wyobrażał, o słabych do rozprawiania o tym powodach jużesmy nadmienili. Jeśli wyobrażał stwórcyela *Je*, bojującego *Bie*, niszczyela Nija, trzeba wyznać że z tego co o bałwanach winulskich do naszěj doszło wiadomości, o zniszczeniu najmniej tam myslano. Wit tam dozoruje, bóg bojuje, bo umysł miejscowy całkowicie był rozogniony i zachwycony utrzymaniem swęj czci przez zawziętość czerny boga zagrożoněj.

Wytepienie bałwochwalstwa i Sławian między Elbą i Odrą.

XXXII. Ożywiali cześć u siebie Rugjanie przed rokiem 900. Odbudowali swe miasto i świątynię wraz 980 Redary. Lutycy sprzymierzeni z cesarzem i dań płacąc mogli wspólnie z oddaleńszymi Rugjanami strzec i zabezpieczać swe siedliska bałwochwalcze. Jinne ludy ponawiając powstanie i układy zależności, dokazywały, że cześć jich w świeżym zajaśniała życiu. Przyszło do tego, że między latami 1106 a 1124 w całej sławiańszczyźnie winulskiej nie było kościoła i kapłana chrześcijańskiego tylko w jednej Lubece (*in diebus illis*) *in universa Slavia nedum erat ecclesia vel sacerdos, nisi in urbe tantum Lubika* (Helm. I, 34, 41). Pomimo tego jednak triumfu, bładła gwiazda winulska. Pier-

wsze silne apostołowanie zachwiało sumnienia. Że jednak byt bałwochwalstwa stał się jedyną niepodległości i narodowości ochroną, nie rychlój mógł upaść aż z ubytkiem i wytępieniem ludności.

W kraju Wagirów ze wszystkich najdalej na zachód wysunionej, jeszcze roku 1149, starogrodzkiej ziemi książę Rochel był zagorzały bałwochwalca i rabuś; kapłanem boga Prove był Mike; słowo boże nieskutkowało (Helmold, I, 69). Stał nareszcie 1151 kościół i czciciele Christusa poczęli napełniać sioła i posady, wszakże z wielką trwogą rozbójników (Helm. I, 75). Z wielką trwogą przystąpiono następnie roku 1155, do wywrócenia przybytku Prowa Starogrodzian, *non tamen sine metu*; potężny pan téj okolicy Ciesimir, sprzyjał temu. Wkrótce 1156, wystawił hrabia twierdzę Pluneńską i ustąpili naokoliczni Sławianie, a naszli Saxoni osiadać. Zabrakło powoli Sławian w owéj ziemi: a tak wzrastało dzieło boże w ziemi Wagirskiej: *et receserunt Slavi qui habitabant in oppidis circum jacentibus, et venerunt Saxones et habitaverunt illic. Defeceruntque Slavi paulatim in terra. Crevit ergo opus dei in Wagiriensi terra* (Helm. I, 83).

W Brandenburgji królik Przibesław ochrzcił się i zgruchotał Trigława, a widząc że niema potomstwa, krajinę swoją podarował margrabi Albertowi niedźwiedz (fragm. chronici brandeb. ap. Mader, p. 264.)

Wspomniony Albert niedźwiedz, całą ziemię Brizanów i Stoderanów i wielu ludów koło Haweli i Laby siedzących przed rokiem 1162, ujarzmił; do ostatka ubywających Sławian, wysyłał w okolice Mastichtu i Renu, a na miejsce jich sprowadził wylewami morskiemi trapiionych Hollendrów, Zelandów i Flandrów i sprowadził lud wielce mnogi do zamieszkania posad i miast Sławiańskich; *ad ultimum, deficientibus sensim Slavis, misit Trajectum et ad loca Rheno contigua, in-*

super ad eos, qui patiebantur vim maris, videlicet, Hollandos, Selandos et Flandros, et adduxit ex eis populum magnum nimis, et habitare eos fecit in urbibus et oppidis Slavorum: przez co niezmiernie urosły dziecięciny i zbożacyły biskupstwa brandenburgskie i havelbergskie (Helm. I, 88).

XXXIII. Książę saski Henryk lew w tymże czasie dokonywał dzieła u Obotritów i Lutików. Cała ziemia Obotritów i okoliczne krajiny jakie do panowania Obotritów należały, ustawnemi wojnami, mianowicie ostatnią, cała w pustynią zamieniona: bo bóg sprzyjał i prawieć bogobojnego księcia umocował. Jeśli co Sławian z niedobitych pozostało resztek z powodu nieurodzajów a popsutėj roli, ci w taką popadli nędzę, że tłumnie do Pomorzán i Danów uchodzili, a ci bez litości, sprzedawali jich Polakom, Sorabom lub Czechom: *omnis ergo terra Obotritorum et finitimae regiones quae pertinent ad regnum Obotritorum, assiduis bellis, maxime vero hoc novissimo bello, tota in solitudinem reducta est, domino scilicet favente et dextram piissimi ducis confortante. Si quae Slavorum extremae remanserant reliquiae, propter annonae penuriam et agrorum desolationes, tanta inedia confecti sunt, ut congregatim ad Pomeranos sive ad Danos confugere cogerentur, quos illi nihil miserantes, Polonis, Sorabis atque Bohemis vendiderunt.* Było to koło roku 1164, cała siła Sławian zgasła ze szczeniem: *omne robur Slavorum consumpsisset usque ad finem:* bo toż samo stało się zaraz z ziemią pomorską Lutików, których już więćej Lutikami nie nazywano tylko od jich sąsiadów pochrzczonych Pomorzán, równie Pomorzánami (Helmold, II, 5).

Waldemar II król Duński w roku 1168, przybrawszy sobie w pomoc Przybysława księcia opustoszałej ziemi Obotritów, oraz pochrzczonych książąt pomor-

skich Kazimirza i Bogusława, zmagli Rugjanów. Król jich Jaremir dał się ochrzcić, i lud cały przyjął warunki jakie nań nałożono. Starodawny bałwan Swantowita, z nałożonym na szyję gnojem, wleczony był w obec Sławiańskiego ludu, potym pocięty w sztuki i spalony. Świątynia jego zburzona, zasobny skarbiec zabrany: *et fecit (rex) produci simulacrum illud anti-quissimum Zwantevit et jussit mitti funem in collum ejus, et trahi per medium exercitum in oculis Slavorum, et frustratim concissum in ignem mitti. Et destruxit fanum cum omni religione sua et aerarium locupletes diripuit* (Helmold II, 12).

Cześć bałwochwalstwa sławiańskiego zgasła.

Bałwany, w nich cześć indyjska Szivena.

XXXIV. Bałwan Światowida poszedł w popiół. Blisko przylądku Arkony, jest wioska Altenkirchen w jój starym kościele widzieć można w murze jego posążek, bądź rzeczywiście bałwochwaliska pozostałość dla wspomnienia przechowana, bądź później stosownie do duńskich opowiadań i opisów wyrobiona. Posąg arkoński Światowida był o czterech twarzach, ręką lewą trzymał łuk, prawą róg metalowy, przy boku miał przypasany miecz w srebrnej pochwie; przy nim leżało siodło (Malte Brun, geogr. livr. 71, t. V, p. 184.) Była to poczwórnej twarzy *Poczwara*. (Podobna z kamienia wyciosana, znalazła się w Zbrzuczu na Podolu patrz o nią w tomie wstępnym Narodów IX, 11—14.)

W pewnej starodawniej kronice saskiej, znalazły się bohomazy czyli malowidła trzech bożyszczów sławiańskich, Prouo, Ridegasta i Siwy. Prowe jest w butach, z oslemi uszami, w koronie, trzyma chorągiewkę i tarczę z objaśnieniem że to jest *ein proveysen* to jest żelazo próby bożej przez rozpalone żelazo, zapewne dosłuchiwał jój oslemi uszama. Lecz gdy w prawo-

dawstwie Sławian, nie było próby bożej a przez Helmolda, który sam przybytek Prowa niszczył wiadomo: *cui nulla effigies expressa*: uznać trzeba, że starodawna kronika saska swe bohomazy zmyśliła. O znajdującym się w niej bohomazie Siwy, liść i owoc trzymającej nie ma co mówić. Bohomaz Ridegasta wyobraża nagą z ptakiem na głowie osobę stojącą, trzymającą halebardę, i na piersiach opartą herbową tarczę mającą byka czarnego głowę z wytknionym ozorem (Bangerti notae ad Helm. I, 52, p. 126). Ta głowa bycza jest herbem meklenburskim.

XXXV. Bałwany były z drzewa lub metalu: niszcząc, palono drewniane, z miedzi lub spiżu topiono. Były też na chorągwiach mianowicie bohomazy, te łatwo poginęły. Popalone nie mogły się znaleźć; na potopione lub w ziemię zakopane nienachodzono. Nie spodzianie w drugiej połowie wieku XVIII w Meklenburskim na dawniej Doleńców i Redarów ziemi blisko nowego Strelitz, w Prilwitz, znalazła się moc posążków brązowych, rozmaitych potwornych postaci, po części z napisami. Podobno że potem i pojedynczo podobne znajdowano. Posążki wszystkie niezbyt wielkie niektóre do zatykania na słupkach lub na kijach; a przytym różnej postaci i wielkości miseczki bądź z wyrabianemi figurkami lub napisami różne znamiona i ułamki. Posążki po większej części wielce niezgrabne i potworne; niektóre z głowami zwierzęcemi, węże z ludzkiemi; a najwięcej postaci ludzkich często z podwójnemi lub potrójnemi twarzami. Dziwnie to odpowiada powieści: *multos et duobus vel tribus vel eo amplius capitibus exculpunt*. Wiele z tych miało napisy albo wcięte albo wygurbione. Gdy te napisy wyczytano, znalazły się znane bóstw sławiańskich jimiona a właśnie jich *dii manufacti, singulis nominibus insculptis*, oznaczeni byli.

Pociecha z odkrycia niedługo w zupełności trwała. Podniesiono wątpliwości, dowodzone, że są zmyślone dla uwiedzenia, i tego dowiedziono⁽²³⁾. Jeśli tak jest przyznać trzeba nadzwyczajnego zdarzenia w fałszerstwie tak niesłychanego i ogromnego trudu, oraz pomysłu rzucenia mnogich napisów runami niezawsze jednostajnie od runów skandynawskich odstępującemi, bo wyczytujący te napisy zniewoleni byli przypuścić wielorakie b, aby przyjść do jimion wyczytanych; w jimionach zaś mieszają się ze sławiańskimi litewskie. Załączam dla przykładu figury, do tych odwołując się co jeszcze o indyjskim czci sławiańskiej źródle nadmienić zostaje.

XXXVI. Ojciec bogów Światowit z czterema twarzami jak Bram indyjski z czterema głowami.

(23) Figury i opis tych bałwanów po największej części w Szwecji przechowywanych, naprzód ogłosili: Wogen i Masch; Beitrage zur Erlaüterung der Obotritischen Alterthümer Schwerin 1774, 4. — potym znaczną jeszcze część Jan Potocki, voyage de Basse Saxe, Hamburg, 1795, 4. Znam oba dzieła, z drugiego mogłem więcej korzystać. Widziałem też kilka malowanych Mascha i Wogena figur wedle originalów, malowidło uwodzące na stronę autetyczności. Najsilniej i zwyczajnie zaatakował autetyczność: Lewezów: ueber die Echtheit der obotritischen Runen-Denkmaeler zu Neu-Strelitz, umieszczone w piśmie Abhandlungen der königl. Akad. der Wissenschaften zu Berlin, 1836, p. 146—306. Tego nieznam. — (Patrz jeszcze o tym, i o napisach na kamykach t. IV, Polski średn. wieków, XVI, patrz też w tomie wstępnym Narodów, notę 73, do IV, 30). Jan Gustav Büsching w piśmie swem: das Bild des Gottes Tyr gefunden in Ober-Schlesien, Breslau, 1819, 8. nie miał w posążku znalezionym, niewiadomo czy sławiańskim? skandynawskiego boga dopatrzeć i sądzi że Edda sławiańskim rzeczom daje objaśnienie. Tego mniemania poprzec niemożę. Jinne pisma Büschinga nie są mi znane. — Postaci bałwanów i napisy na nich do których się odwołujemy, znajdzie czytelnik na dołączonej tablicy szychowanej.

Trigław z trzema na dwie strony twarzami, jak Trimurti indyjska, trzy na sobie nacięte ma jimiona: *Rugit*, *Garewit* i *Rhetra*: odpowiadające nazwie najistotniejszej pierwszej księdze weda, Rig-weda Bramy dziełu; nazwie Wisznu Hara, i Sziwenowemu Rudra.

Prilwickie bałwanki do żadnego porównania i zbliżenia więcej niedostarczają zasobu jak z Sziwenem. Ani Bram, ani Wisznu nieznajdą tam siebie jak Sziwen, którego i rozmaite jimiona wymienione, i symbola wyrażone dostrześć jest snadno. Czyliż *Siba*, *Sibe-on*, *Tsiba*, Siwa, Zywie nieodpowiada nazwie Sziwena? Sziwen Iswara czyli Issa najduje w polskim *Jesse*; Sziwen Rudra w *Retra* i *Radegost*: między licznymi jimionami Sziwena niebraknie nazwy Hara, wskazanej dopiero co w *Garewicie* czyli *Jara*; zwany był Sziwen Mahadewa to jest wielki bóg, toż jimie czyliż w *Belbogu* niewystępuje często? Słowem jimiona niszczącego wszystko Sziwena, przez odwieczną Wedę podane, znajdują się w napisach bałwanków (24). Znajdziez też na nich i nazwę Wedy: *Rhetra weda*. Obrazem Sziwena jest ogień, Agni znajdziez i ten wyraz *Igni* na nodze bałwanka *Redegasta*, którego można za Sziwenowski poczytać.

Bywa Sziwen o dwu głowach bo jedną Bramie urwał i sobie przyprawił: są też dwugłówny bałwanki. Mściciel Sziwen trzyma zwykle głowę ludzką w ręku, tak jak bałwanek *Rhetra*; a na jednej ze skorup widać *Radigasta* stojącego przed głową na ołtarzu złożoną. Połowica Sziwena *Parwadi*, pod jimieniem *Prowe* z *Belbogiem* (Mahadew), to jest z nim razem na jednym bałwanku wypisana. Ten bałwanek trzyma w ręku *trójką* jako obraz lingama i jony wstydlivych członków męskiego i żeńskiego. Pojeżdża Sziwen na byku białym

(24) Patrz dzieje starożytne Indji, rozdz. 11, p. 24.

Darma (cnotą) zwanym! a pomiędzy bałwankami widisz z napisami: *Redegast, Belbog razi, igni*, bałwana ustrojonego na brzuchu głową byczą. Jeśli potrzebujesz jimienia Darmy, masz skorupę z jednej strony w koło dużej głowy napisaną nacięciem, *Ban star czerny bog*, a z drugiej wygurbionym *Darm* czy *Guo darm-mraa*. Posążek Redegasta z głową byka (Darmy), odpowiada bohomasowi stariej kroniki saskiej ma równie na głowie ptaka: a głowa bycza wytyka z pod nozdrzy nie ozor, ale lingam, mężki członek, jest zrzódłem herbu Meklemburga, miasta Werli i jinnych podobnych herbów.

To jest co niemoże ujęć niczyjiej baczności w porównaniu prilwickich bałwanków z indyjskimi tajemnicami. Niejest to zgodne z tym cośmy z opisów, którym i te bałwanki zadosyć czynią, oraz z języka wyciągnęli.

Każdemu osądzić zostaje, czy, tyle w oczy uderzających pozorów, tyle karambolów czyli współbrmienności rozmaitych nazw, może być poczytane za dowody czci szwiwenowskiej nad Odrą i Labą, za dowody że cześć sławiańska w zrzódle swym sięga pojęć i pomysłów na wschodzie tworzonych; czy też raczej ze znajomości bałwanów, onych czci i z rozwagi języka wykryty początek wschodni pewniejszego objaśnienia dostarcza. My zabawiwszy się szwiwenowską sprawą za gruntem języka obstawiamy.

*Zaczeplenie się bałwochwalstwa pruskiego i litewskiego
o Sławiańskie.*

XXXVII. Też same prilwickie bałwanki dziwniej rzeczy w napisach swych dostarczają. W jich runickiem pismem nacięciach, wyczytać się dają: *Perkun, Svajstia, Barstuk*, czyli *Parstuk, Romowa*, jimiona pruskie czyli litewskie, pioruna, światła, w podziemnych parskach przebywające duchy i stolice czci pruskiej Romowe.

Jest tam wyczytana i kapłana u Prusaków i w Litwie znana nazwa *kriwe*. Wyczytaną została i modlitwa w kilku wyrazach w litewskim żmudzkiem języku znana: *Perkun. devaite. ne. museis. und. man* ⁽²⁵⁾ jaką żyjącą na żmudzi w XVI wieku słyszano ⁽²⁶⁾, a która jest poprawnej: *Perkunu diewajti! ne muszk ant nama, to jest: piorunie boże! nie uderzaj w moją (rolę).*

Kroniki i pisma w Polsce i w Prusach dały dość liczne wiadomości o czci i bałwochwalczym lub przesądnym obyczaju ludu pruskiego i żmudzkiego, niedając wszakże poznać zupełności i jistoty téj nauki; porównują dorywczo z niektórymi sławiańskimi, niewdając się w to czyli różnojęzycznych tych ludów, jednostajne, czy rozmajite było wyznanie. Prusacy przyznawali się chrześcijanom że różne widzenia powzięli od Skandynawów, i tego w licznych wiadomościach dowody są dosyć uderzające: chociaż przez żaden sposób niemożna pozwolić, aby w gruncie swoim pruskie lub żmudzkie wyznanie miało być skandynawskim Eddy lub Odina. Z tego jednak przybierania widzeń cudzych, słuszne jest podejrzenie, że sobie przybierali cóżkolwiek i z chrześcijańskich widzeń, mianowicie gdy niewoleni do chrztu, do swego odpadali; że równie sobie przybierali widzenia sławiańskie tym snadniej może, gdy wedle wszelkiego podobieństwa jistota jich wyznania była też sama, tylko własnym jich językiem wyłożona. Z tym wszystkim w nauce żmudzkiej są między bogami małżeństwa i z matek prodrziny, jak to jest u Skandynawów, czego u Sławian pomimo że bogi *e sanguine* ojca bogów, *processerunt*, tego wcale niepośledzi. Żmudzini z Litwą a przeto i Prusami znali

⁽²⁵⁾ Wyczytał ją: Thunman, über die gottesdienstlichen Alterthümer der Obotriten, p. 318, 321.

⁽²⁶⁾ Jacob. Laskovius, ap. Joh. Łasicki de diis Samogit in resp. Pol. Elzevir, p. 308.

jedynego boga i drobne bożyszcza, duchy miejscowe. Ale ów bóg jedyny nie był jich wyłącznie, wiedzieli że tegoż samego a nie jinnego, jak oni, tak czczą, jedno różnym obyczajem, Sławianie, chrześcijanie, Skandynawi.

XXXVIII. Bóg jedyny *Deus* był *aukszenis wisagistis* najwyższy wszechmogący: *sotwaros* a pewnie i *swajtestiks* czyli *Szwintestiks*, to jest stwórcy i światło. Dobrze wszakże uważać że *sotwaros* znaczy równie i słońce (27).

W Prusiech w siedlisku świętości wszystkiego jich narodu w *Romowe*, widoczna jest jakaś trojistość bóstwa, czyli to z samego najwyższego wszechmogącego stwórcy wynika? czyli z bóstw naczelnych podrzędnych, z wszechmocnego działania i stwarzania złożona? Tą trojistością były bałwany *Atrimp* czyli *Potrimp*, *Perkun* i *Poklus* zwany też *Pokole*, *Pikole*, *Pragartis*. Po kronikach są opisy widzianych w *Romowe* bałwanów i kreślone jich bohomy jakiego widziano na pruskich chorągwiach; dają oraz niejaki objaśnienia. *Perkun* czyli piorun miał mieć matkę *Perkunatele*, a jako trzymający pierwszeństwo stał pośrodku; *Atrimp*,

(27) Theodor Narbutt w swoich wielu tomowych dziejach Litwy, wygrzebał i dostarczył mnogość nowych wiadomości i objaśnień do bałwochwalstwa żmudzko pruskiego, szkoda tylko że sam nieumiał jich wartości oceniać, a co gorsza że niezdołał od autentycznych i rzeczywistych, odróżniać nowo wymyślanych i ludowi bez końca podsuwanych lub przypisywanych. Ostrzegam więc o tym właściciel Baubliśa, wymieniał wymyślaczy. Jeśli badacz na miejscu niechce tego odróżnić i uwodzić się daje lub uwodzeniu współniczy, zostanie z czasem zbudowany dziwaczny i nierozwikłany odmet. Ze zgromadzonych w dziele Narbutta wiadomości, już niełatwo wyjść niezawinionym, wszakże korzystalem z nich w rozdziałach 16, 52, 70 i 92, w moim obrazie dziejów Litwy i Rusi, wskazując w niektórych rysach postęp pomysłów z bałwochwalstwa czasów początek biorących.

ma mieć nazwę od pruskiego wyrazu woda, stał na prawej stronie jako drugi na chorągwi w postaci człowieka kłosaми uwieńczony, ale w Romowe był to wąż wspięty z głową człowieczą; Poklus piekielnik, pokole, piekło, jako trzeci stał na lewicy ozdobiony czaszkami, wołową, końską i ludzką.

Chorągwie z tą bóstwa trojistością, miały napisy, także w kronikach przechowane. Napis powtarzany w kronikach Łukasza Dawida, Szimona Grunawa i Jana Liebbrudera jest pismem zupełnie dowolnym, mającym jednak zacięcie pisma gotickiego. Mimo usilności ponawianych wyczytania niedopięto. Napis zaś wydobyty, przez Narbutta jest pismem runicznym i czyściej runicznym aniżeli napisy prilwickich bałwanów, mniej od runów skandynawskich odstępującym. Bez trudności tedy w tym chorągwi pruskiej napisie doczytać się można: *podek dewts* (albo *dewajts*) co znaczy, pomóż boże. Nad głowami trzech trojistości bóstw, są trzy litery jich nazwisk początkowe A. P. K. oczywiście Atrimpa, Perkuna i Klusa, czy Kela zamiast Poklus. Napis, pomóż boże, kazał by sądzić że ci trzej stanowili jedność bóstwa, ale macierz Perkunatele jeśli niejest późniejszym wymysłem, rozbija ten pomysł jedności⁽²⁸⁾.

(28) Przytoczone tu chorągwie i niektóre inne pomniki przez Narbutta przywiedzione, rechwy, puklerze, (byle nie monety), każą sądzić że bałwochwalstwo Zmudzi i Prus probowało pisania, a to trojakim pismem, najpoprzedniej ruskim, cokolwiek odstępującym od wzoru runickim, i najwięcej wykoszlawionym łacińskim gotickim. Działo się to zapewne w XIII i XIV wieku a może i w XII. Było to za przykładem Sławian u których musiało być wprzód coś podobnego, to jest wzięcie z niejakimi przemianami i niepoprawnościami pisma obcego. Dad Dunajem wzoru dostarczyło greckie. Nie dziwnego jeśli od Baltiku runickie mogło się stać wzorem. Tegoby najświetniejszym dowodem były bałwanki winulskie gdyby jich autentyczność nowymi odkryciami zabezpieczoną być mogła; tego ślady dostar-

XXXIX. Niemam zamiaru zgłębiania czci litewskiej, żmudzkiej, pruskiej, choćby była zupełnie téjże co sławiańska nauki i pojęcia, bo jest w innym języku i wymaga wcale jinnego rozważania. Zatrzymałem się nieco, z powodu tylko, zaczepienia się jój ze sławiańską, z powodu języka, pisma i bałwanków winulskich: bo to zamieszanie bożyszczów Romowy, z bożyszczami Rethry miejsce mieć mogło, a to wedle mego pojęcia tym sposobem.

Dostojności kapłańskiej oznaką w Prusiech była laska czyli pastorał *kriwuła*, zwana téż *buthas*. Gdy *buthas* jest nazwą skandinauską, *kriwuła* to jest krzywa, skrzywiona, jest oczywiście sławiańską. Ta *kriwuła* z nazwą swą *kriwuły* dotąd jest w mazurskich i żmudzkich Prusach królewieckich, jako znak urzędu używana; ona kapłanom miano *kriwe* nadawała. Wejdelot po sławiańsku zwał się *kriwe*, i u Sławian kapłan zwał się od swój *kriwuły kriwe*, równie w Rethra jak i w Romowe.

Jeśli cześć bałwochwalska, nie mówię téj samój nauki była, ale łatwa do nowości, łatwa do bratania

czają dwa czworonogiego zwierza posągi przy grobie apostoła pomorskiego Ottona w Bambergu stojące, na których nacięto runami *Serny bog* (czarny bog) (Jan Kolar u Szafarzyka w czasopiśmie czeskiego muzeum, 1837, p. 37—53). Na ostatek przykład tego dają w roku 1812 w Stirji niedaleko Petau z ziemi wydobyte miedziane hełmy, (Steyermaerkische Zeitschrift, redigirt von J. von Kalchberg, Gratz, 1826 VII Heft, p. 48—60) na których Kucharski szczęśliwie wyczytał: *si djaku, tu dli Jarmejsel. żupni pan Wapi. Ejarifas . . i . . eje abil* (Ejarigas nineje abil) to jest: zie (patrz) djaku, tu doli (leży, czy może to dla) Jaromyśl, żupny pan Wapi; na jinym Ejarigas ninje (tutaj) ubił (patrz pamiętnik naukowy wychodzący w Krakowie 1838, p. 347—349; a później w Krakowie téż, pismo Łepkowskiego). — Chorągiewne pruskie napisy znajdują się przy zatytułowaniu krajobrazu Lettów, w tomie wstępnym Narodów.

się z jinnymi, mogło zająć przy politycznych umowach i sprzymierzeniach, sprzymierzenie i zbratanie czci Pruskiej ze czcią Lutików Redarów, Litwy z Ruską: a z tąd w dowód braterstwa i jedności jinion bóstw pruskich nacięte zostały na bałwankach Rethrzańskich czyli Redegastu, i zjawiły się w gościnie Redów, Redarów.

W Romowe palono na ołtarzu niewygaszany ogień. Palono go w Wilnie na *rohu* przed bałwanem Peruna, i ten ogień zwano Znicz, sławiańskim mianem, w Nowogrodzie wielkim w północnej Rusi znanym, zniszczenie oznaczającym. Przymierze czci w tej stronie od wieków trwało i Litwa niewzdragała się na niszczący w swym na ołtarzu całopalenia, ogień, sławiańskiego użyć miana. Zrozumiała była dla Sławian gdy powiedziała, że jej kriwe kriwejto, utrzymuje przed Piorunem błyszczący. Przyjęcie tego miana znicz, musiało poprzedzić ochrzczenie się Nowogrodu i Kijowa, a przetrwało wieki. Wygaszony nad Wilją, jaśniał jeszcze czas jakiś na Żmudzi nad Niewiażą. Od roku 1414 kapłanów do utrzymania go ludowi zabrakło.

Skreśliłem to w roku 1845, a następnie 1852, z powodu wydobytej ze Zbrucza Światowida bohodzkiego poczwary, wygotowałem drugie pismo: *bałwochwalstwo sławiańskie*, umieszczone pod liczbą IX w tomie do Polski średnich wieków wstępnym.

XL. * Wracam jeszcze do guseł i zabobonów, nieprzestając wzywać badaczy aby na nie raczej baczność zwracali, a niżeli na urojone polytheizmu dogmata lub mythy. Są bałwany, są obrazy różnie objawiającego się bóstwa, w różnej postaci wyobrazonego: ale nie polytheizmu. Bóg Światowid poczwara, stwórciel (piorunu), prawo, w Radzierzy radzący (Rhethra, radegast), jasny (hason), jarzący i gorejący (jaro, garo), niecący i niszczący (nia, znicz), trigław, biały, wielki, bóg jedyny. Czerny bóg gdy okazywał złą wolę i złego

ducha (czarta) na domy i ludzie zsyłał⁽²⁹⁾. Kapłani wróżyli, rady i woli bożej badali; znachor wróżył, a Lorenitic, wołchwa, czarownice bożym, biesa duchem opętani, pospolicie czarta, wieszczce lub czarodziejskie wyprawiali jigry⁽³⁰⁾. W przypuszczeniu zrozmaiconego działania siły bożej, łatwowierność i zawierzenie dostrzegły w różnych jestestwach, widziadłach i zjawiskach złe lub dobre zapowiednie lub następstwa. Przesady, gusła i zababony od pierwszego świtu rodu ludzkiego, ogromnie się pomnożyły i rozpowszechniły. Rozkrzewiające się chrześcijaństwo znicwolone było pobłażać, tolerować, ledwie nie przyswajać sobie wiele; duchowieństwo wytykając w tym djabłą sprawę przyznawało wszystkiemu temu rzeczywisty byt, kiedy dla zajmujących się jigrami, djabeł niebył tak straszny jak go wyobrażano.

Jak się to na świecie toczyło nieodrzczy zda mi się przypomnieć niejaki w obcych krajach następstwa. Nie sięgając do różnego widzenia ojców kościoła, Hjeronyma, Augustina, nadmienię o czci wyrządzonej św. Marcinowi w Gallji, i świątecznych dniach jego na dni bachusowe przypadających, bachusowe zastępujących⁽³¹⁾. Klodoweusz jidąc na Wissygoty roku 506, św. Marcina wyroki badał⁽³²⁾. Domina hera Djana poszła w djabły, z towarzyszką bensozją (bona socia) Herodjas, Heroda córką, nocami na koźle z czarowni-

(29) Tak jak w mozaizmie (Samuel XIX, 9) nim przybrał babilońską o djabłach naukę.

(30) Pythonissa, czarownica Saula wywołuje cienie Samuela (Sam. XXVIII 7—14) dobrym czy złym duchem bożym, a nie djabłem. Czyliżby djabeł miał moc nad błogim Samuelem.

(31) Przytoczyłem ten zbieg jednostajny w type gaulois, et sa reapparition, chap. 168, oraz w tomie wstępnym narodów, IX, 3 nota 4.

(32) Greg. turon, II, 35, 37.

cami latała⁽³³⁾. Wszystkie prawie ludu uroczystsze zabawy, topienie bałwana manekina, maskarady, do dziś dnia trwające, z początkiem swym sięgają bałwochwałstwa czasów⁽³⁴⁾. Duchowieństwo dla satysfakcji ludu przechowywało przy kościołach posążki i bałwanki pogańskie. W Chartres, starodawniej czci druidów siedlisku, znalazł się bogarodzicy dziewicy kamienny druidicki posążek, w osobnej umieszczony kaplicy. Na prostym stołku z poręczami siedząca, trzymała na kolanach siedzącego Chrystusa. Korona jej liściem dębowym uwieńczona, dowodziła druidckiego dłuta dzieło; oczy jej zamknięte upewniały, że posążek przed narodzeniem dziewicy był sporządzony, a że druidism wiedział już przyjdzie na świat dziewica co porodzi syna bożego: *virgo paritura*; Chrystusa zaś oczy otwarte okazywały że druidism wiedział już syn boży na świat przyjść mający przez wszystkie wieki odwiecznym był. Była to *Carnutum dea*⁽³⁵⁾.

(33) *Ratherii* († 974) *praeloquia* in Marten et Durand IX, 798 et in Belerini p. 20, 21. — Burchard wormac. († 1024), *canonistae* XII, sec. I, 10, 19. — J. Salisberi († 1182) *polycratic.* II, 17. — *statuta eccles. conseran. e XIII seculo.* — Dom Marin. — Du Cange voce *Diana.* — Reinard I, 1139, 1164. — Grimm *deutsche mythol.* p. 175.

(34) *De simulacro quod per campos portant* (*indiculus superstitionum* 23 concilii leptinensis de a. 743). Isidor. orig. XIX, 23. — concil. 2di turon. con. 17. — S. Eligii de *rectitudine conversionis.* — St. Symphor. ap. Ruin. — Greg. turon. glor. conf. 77. — Sulpicii *vita de Martini* 9.

(35) Katedra Chartre pozyskała téż i posiadała, koszulkę i velon bogarodzicy o czym i o posążku owym, niezaniebali wspominać: Souchet *hist. de la ville et de l'église*; Pintard, *hist. chron. de la ville*; Herison, *hist. de la translation des reliques de S. Piat.* Książd Lescalopier komentując Cicerona de *natura deorum* mówiąc w końcu o czci Gallów poważnie utrzymuje że Karnuty czcili dziewicę mającą się stać boga rodzicielką. Karmelita książd od Sty Teresy więcej o tym mówi i wié że posążek

Grzegórz wielki, wyprawując r. 591 opowiadaczy ewangelji z Rzymu do Britanji, zalecał jim, aby bóżnic nie wywracali, tylko bałwany; a wodą święconą skropiwszy bóżnice, ołtarze w nich, relikwjami opatrzyli, a tak ze czci djabelskiej oczyściwszy, cześć prawdziwego boga, przywykłemu do nich ludowi zaprowadzili. A że lud zwykł było na ofiarę bić, należy to zamienić na świąteczne świętych pańskich biesiady. Bo trzeba coś z rozrywek ludowi zostawić, gdyż zatwardziałego umysłu we wszystkim nieprzełamię: rzecz aż nadto pewna ⁽³⁶⁾.

Opowiadacze ewangelji w Sławiańszczyźnie, ze strony mianowicie Niemiec mniej może wyrozumiálymi się okazali. Św. Wojciech nie umiał swym Czechom pobrażać. W gaju Prowe, ani na zgliszczach Rhetry

sprawił na wymaganie Druidów, Priskus karnutów król. Posążek przetrwał w swój chwale długie wieki, zgruchotany i zniszczony roku 1792.

⁽³⁶⁾ Fana idolorum destrui in eadem gente minime debeant, sed ipsa, quae in eis sunt, idola destruantur. Aqua benedicta fiat, in eisdem fanis aspergatur, altaria construantur, reliquiae ponantur: quia si fana eadem bene constructa sunt, necesse est a cultu daemonum in obsequium veri dei debeant commutari, ut dum gens ipsa eadem fana non videt destrui, de corde errorem deponat et deum verum cognoscens ac adorans, ad loca quae consuevit familiarius concurrat. Et quia boves solent in sacrificio daemonum multos occidere, debet his etiam hoc ad re aliqua solemnitas immutari: ut die dedicationis vel natalitiis ss. martyrum, quorum illic reliquiae ponuntur, tabernacula sibi circa easdem ecclesias, de ramis arborum faciant, et religiosis conviviis solemnitatem celebrant; nec diabolo jam animalia immolent, sed ad laudem dei in esum suum animalia occidant et donatori omnium de satietate sua gratias referant, ut dum eis aliqua exterius gaudia reservantur, ad interiora gaudia consentire facilius valeant. Nam duris mentibus simul omnia abscindere, impossibile esse non dubium est (Gregorii magni XI, epist. 76; Bedae hist. eccl. angl. I, 30).

lub Arkony niedźwignęły się sławiańskie kościoły. Ale w Gnieźnie i w Krakowie katedry oparły się o zwaliska starodawnych bożnic. Bałwany potopiono, potłuczono, pokruszono rzeczywiście do szczętu. Uroczystości bałwochwalcze przechodziły w dni świąteczne kościoła lub w rozrywki ludu; a gusła bałwochwalcze, przybierały znamie chrześcijańskich zabobonów. Nastal w téj mierze prawdziwy zlewek. Zabobonne praktyki ludu stały się praktykami chrześcijańskiego djabła.

Lud wyrzekł się straconych bałwanów, zapomniał o nich gdy zastąpiły jich miejsce obrazy i posągi chrześcijańskie; a przy tych dochowywał swe uroczystości i przesady. Waląc bałwany, żaden z apostołów nie dostrzegł bogiń; Adam, Ditmar, Helmold, Nestor, żadnej nie dostrzegli i niewytknęli bogini; bałwanki prilwickie nieznają bogini: niebyło bogin, niebyło wcale, i bogów nie było tylko bóg jedyny w bałwanach rozmaicie wyobrażany. Uroczystości i obrzędy do pory roku przywiązane i stosowane, a ze czci bałwochwalczej pochodzące, żadnego bożka, żadnego szczegółowego bóstwa niewspominały, na żadnego się niepowoływały, bo niebyło żadnego takowego. W tych uroczystościach oddawano cześć jednemu bogu. Dajmonja i nymfy, przesądów i guseł żywiły płątały się w nie, jak codzienne uwidzenia jigraszek duchów męzkich i niewieścich które duchowieństwo w bezdenności piekielnie popychało. Nieprzeciżył temu lud, od piekielnej grozy odżegnywał się, ostrożnościami otaczał, a piekielną moc w poszanowaniu zachowywał, aby jój złości niebudził, na siebie onój nieściągął niewyzwał, raczej ją kojil. Nie tak był straszny djabeł jak go wyobrażano, a niebrakło tych co się z nim wdawali.

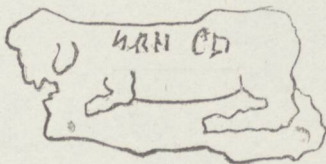
Mnogie polytheismu bogi i boginie są uczonym klasycznych studjów wymysłem, pod koniec dopiero piętnastego wieku ukazującym się a do dziś zachwy-

cającym uczonych widzenie⁽³⁷⁾. Zważając na rozmaitość uroczystości i obrzędów, na mnogie jedyne boga nazwy a w bałwanach zrozumiałe jego wyobrażenie, wyznać trzeba że była jakaś dla nas tajemnicza nauka bytu, objawu i działania bóstwa: nie taka jaką uczeni wieków późniejszych wymyślili: ale taka jakiej apostołowie niebadali, o której ani Helmold pożądaną niedostarczył wiadomości. A gdy nauka ta wydała się jemu po różnych gminach różną, z tego wnosić można już była w rozliczne względy rozwinięta. Rozmaitość prilwickich bałwanków mówi też za tym. Zważając zaś, że znicz płomienił w Julinie, w Gnieźnie, nad Niewiażą, w Wilnie i w Nowogrodzie; że cała winulska krajina znała cześć arkońskiego Światowida, a Światowid nadniestrzańców cześć odbierał, zaprzec niemożna że jedna i taż sama cześć jednostajnie właściwą całej Sławiańszczyźnie być musiała, a w jednostajności swój długie bardzo długie wieki przetrwała. Mowa sławiańska silnie na jej prastare źródło nawodzi: badaczom w owym źródle czerpać, zda się nam być rzeczą konieczną.

(37) Jak utwor języka helleńskiego greckiego wydaje się lingwistom od sławiańskiego młodszy: tak i polytheism, tego języka następstwo, mógł sobie przyswajać peany, cześć Sabaziosa bacha, thrackie tajemnice wprzód nim się, z rozpustnemi dziwactwami swymi Thrakom wywzajemnił. Aby Geto Daki mieli z polytheismu czerpać nieprzechwalali się Grecy: tym mniej o to posądzać można Sławian których za dako greckich braci lub potomków poczytujemy.

OBJAŚNIENIE BAŁWANÓW PRILWICKICH CZYLI WYCZYTANIE NAPISÓW.

- 1, Beldpri
- 2, *z tyłu głowy*, Belbog; *w pasie*, Swanto-wit; *niżej* Retra.
- 3, *z jednej strony*, Rugit; *z drugiej*, Rhetra, Garewit, Nit albo Hit.
- 4, *z jednej strony*, Czar; *z drugiej* Wanha czy Wagma, Rhetra.
- 5, *z przodu*, Rhetra; *z tyłu*, Romowe, Olchi . . . n.
- 6, Tsiba
- 7, *około głowy*, Czirnitra siebog; *pod wężem*, *w kierunku wstecznym*, Radegast.
- 8, *z tyłu u dołu*, Prowe Belbog.
- 9, *koło głowy*, Banstar, czarnebog; *z drugiej strony w górę*, Darm Mrau *i jeszcze trzy znaki*.
- 10, *spodem misy*, Rhetra bogu; *na wygięciu onej*, Barstuk r. d. r. z. l. *i kilku jinnych głosek*.
- 11, *wewnątrz misy*, Rhetra, Czab. Perkunust; *zewnątrz*, *znaki czy głoski*, *niedające się rozpoznać*.
- 12, *na przodzie* Rhetra, Weda, *z tyłu*, Godebu.
- 13, Ginbog.
- 14, Radegast *i cztery odsadzone od siebie głoski* b. o. b. s.
- 15, *na piersi*, Radegast; *na lewej ręce*, Belbog raczi; *na prawej nodze*, m. d. cz. igni; *z tyłu onej*, Godebucz; *na lewej nodze od dołu*, Brahm; *z tyłu onejże*, Bisr.
- 16, *z przodu*, Czirntra; *z tyłu* Radegast, Czer. Rhetra (Atrimpromowy).
- 17, *z jednej strony*, Radegast; *z drugiej* Kriwe (kriwuła).
- 18, *na tabliczce zmiennym od zwykłego pismem*: a) Redore i Radra mają nidsz (nieć) albo widsz (patrz) — b) ze. peze. ia. ap. — c) gongsowricz; *toż odwrotnie*, czirwosnog.
- 19, *także na tabliczce*: a) giojoiog. — b) salrib. — c) . . . d) . . . e) . . . f) radompa. *Może kto zdoła wyczytać i sens wyciągnąć*.
- 20, *Skład naczyń i żelstwa grobowca odgrzebanego w Kobelwic na Szląsku*.
- 21, *w koło*, *trzy wyrazy*: Radegast, Bel, Kriwe (kriwuła).
- 22, *Z tyłu licznie napisane głoski*: *Na głowie wstecznie* Bar, *wskazuje kierunek czytania*, *jile że niektóre głoski widocznie wstecznie są położone*; *na ręce* ir, *spodem* bim, (bi mir, niech będzie mir) *poczym dwoji się i troji napis*; *na końcu związane dwa racz*. (bim. ir. is. acz. iacz. balaine. racz. racz). *W drugiej połowie z dołu*: racz. gim. ia. racz. situs (czy satis) . . .



Jest ów lew pomorski w Bambergu będący, na którym czytać można *sarni bog*.

XLI. Po wielekroć powoływałem się na te pomniki lettońsko-sławiańskie i wytaczałem je (Polska średn. wieków, III, 37; V, 6; XVI, 1). — Między latami 1687 a 1697, pastor Friderik Sporholtz we wsi Prilwitz, blisko jeziora Tollensee (Doleńców), w ogrodzie swym wykopał skrzynię pełną lanych brązowych bałwanków. Po jego zgonie, znaczna ich liczba poszła na odlew dzwonu, reszta pozostała w rodzinie, albo doktorowi Sempels sprzedana została. Te ostatnie w liczbie 65 opisali Masz i Vogen w dziełach, die gottesdinstliche Alterthümer der Obotr. i Beiträge zur Erleuterung der obotr. Alterthümer. Thunmann über die gottesdinstl. Altert. der Obotr. wyczytywał napisy. Jan Potocki 1794, w piśmie swym, voyage dans quelques parties de la basse Saxe, dał poznać 118 bałwanków w domu Sponholtz pozostałych. Wyszło potem wiele do zbiorów książęcych. Sponholtz od 1788 do 1795 czynił nowe poszukiwania, które niemogły tego dokazać, co przypadek odkrywa: powynajdywał tu i owdzie bryłki i kamienie z napisami. Hagenow 1826 dał o tym wiadomość w piśmie: Beschreib. der zu Neustrelitz befindlichen Runensteine. O bałwankach, Mart. Fr. Arendt: grossherz. neustrelitziches Georgium nord. slav. Gottheiten und ihres Dienstes, aus den Urbildern zur Beförderung näherer Untersuchung dargestellt, Minden, 1820, dzieło długi czas nie będące w handlu. — Kilka set odlanych rdzą zgryzionych, zzużlonych bałwanków i potłuczonych kamieni i skorup, maż być olbrzymiego wymysłu tworem? Podniesione krzyki fałszu przestraszyły ostróżnych: mało kto śmie jich tykać. Szafarzik odpycha je jako fałsz.

To powiedziałem w tomie wstępnym narodów (w nocie 73, IV, 38); A wprzód jeszcze w czwartym tomie Polski średn. wieków, na wstępie objaśnienia drzwi kościelnych Płocka i Gniezna, powołując się na przepadłe sławiańskie pomniki, a przeto i na prilwickie, zamieściłem wizerunki ułamków kamieni z tychże okolic, z prilwickimi bałwankami ścisły związek mające. Załączam je tu i powtarzam co o tym nadmienić przyszło (w nocie 1, XVI, 1 Polski średn. wieków).

Co przypadek odkrywa trudniej usilnym wynależę poszukiwaniem: wszakże Sponholtz później nie bez jakiego skutku takowe podjął. Od 1788 do 1795 użył do pomocy Danjela Lorentza Boye. Poszukiwali w okolicach Prilwitz, Waren, Barentorfer. Co zgromadził, podarował 1796 księciu Adolfowi. Mieszkał on długo w nienajlepszej zgodzie z bratem swym Jakóbem Sponholtz w jednymże domu, a że Jakób był jubilerem, wzmożło się znowu podejrzenie, że bożyszczą zmyślone. Jednym

z najgłówniejszych zarzutem jest, niedojrzałość rdzy czyli vernixu, jakim się po tysiącu leciech miedź czyli brąz monety rzymskiej pokryła. Aleć nie wszystko i brąz wendicki z aljażu cyny, ołowiu, srebra i złota do miedzi złożony, tysiąca lat w ziemi nie leżał, i nie w tej samej ziemi w jakiej leżały te monety rzymskie, które wieki powernixewały.

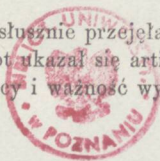
Sponholtz, naszedł też na dość liczne kawalce kamieni i wypalonej gliny z napisami runickimi. Cokolwiek takich ogłosił Fridr. von Hagenów, Beschreibung der auf der grossherzogl. Bibliothek zu Neustrelitz befindlichen Runensteine, Greifswald, 1826. Tych kawalców wyobrażenie, zamieszczam na osobnej tabliczce. Nra 1, 3, 12, są na polach Stargardu, koło grobowej urny znalezione; nra 2, 7, 8, przy urnach grobowych pod Waren; nra 4, 5, 6, 14 na prilwitzkich polach. — W napisach dostrzega się w powszechności ułamki wyrazów albo pojedyncze głoski, coś calszego znajduje się w numerach, 5, *czirn*; 8, *sieba*, b, 6, ... *itra* (bóg czirnitra?); 2, *a. r. m.* może darm. ze znakami kriwuły i dostojności. Najzupełniejszy jest w numerze 4, wyrażony na kółku: *glunbe* (głowan) głowa boga radzierzy?

XLII. Świeżo 1856 w czerwcu w Mikorzynie wsi okolic Ostrzeszowskich, nalezione na pochyłości małego pagórka, w ogrodzie dominjalnym, kamień, blisko dwie stopy głęboko w ziemi, pod którym była urna z piaszczystej gliny grubo ulepiona, obejmująca szczątki popiołów spalonego ciała i gruzły stopionych kruszców srebra i miedzi. Właściciel Mikorzyna Piotr Droszewski, niezwłocznie podał to do wiadomości powszechnej za co niech przyjmie od wszystkich i od każdego z osobna najuroczystsze dzięki. Kamień wygląda jak wyobrażony:



Figura na tym kamieniu wycięta od wierzchu głowy do dołu sukni ma 10 cali. Długość kamienia wynosi 1 łokieć i 3 cale; szerokość 17 cali. Urnę z pod tego kamienia nieostroźnie wyjętą wiatr wkawałki rozsypał, tak że trudno dojść było jej kształtu. Ludzie starzy powiadają, że przed kilkonastą laty najdowano tu podobne kamienie, tylko jinałsze bo z ptakami, koźmi, z różnymi djabłami.

Radość z zwynalazku słusznie przejęła miłośników zamieszchrclj starożytności. W lot ukazał się artykuł Józefa Przyborowskiego pomnik objaśniający i ważność wynalazku oceniający.



Prilwicki bałwanek (nro 8mój tabliczki), poparł objaśnienie tożsamością obrazu i napisu.

Z tego powodu Przyborowski niechce polegać na słowach Helmolda upewniającego że Prowe żadnego obrazu nie miał, bo wykopalisko mikorzyńskie obala powagę jego. Niech sobie pozwoli uczynić uwagę, że wykopolisko prilwickie dawno już powinno było obalić tę powagę bo w nim znalazł się (nro 8) zupełnie taki z napisem Prowe bałwanek, jakiego obraz mikorzyńskie wygrzebanie dostarczyło. Ubóstwione prawo, prawo czczone przez wszystkich Sławian, niepotrzebowało ni bałwana, ni obrazu i nie miało jakiego: o tym wiedział Helmold od Sławian samych, prowa czcieli. Jeżeli tedy znajduje się jaki obrazek lub bałwanek z jmieniem prowe, takowy jest rzeczą partikularną niekoniecznie jowego wyobrażającą. Na bałwanku położony napis *Prowe belbóg*, kazałby sądzić, że to jistotnie jest wielkiego boga prowe obraz; ale na kamieniu napisu wycios co jinnego zwiastuje gdy w nim wyczytujemy *zbir k'bel prowe*, to jest zbór, zebranie ku wielkiemu prowe. Jest to tedy obraz ludu podnoszącego symbol powszechnego zebrania. Symbol podwakroć-trojkatem, strzezieniem wyrażony, raz spodem punktami . . . drugi raz trojkątną przedziurawioną tabliczką ręką ludu podniesioną.

Wedle Przyborowskiego, posązek Prowe, miał zachwiać moje wiare w autenticznosc prilwickich bałwanków, zem się oraz ustraszyl krzykiem zaprzalców o autenticznosci bozków prilwickich watpiacych. To mniemane zachwianie wiary mej z powodu bałwanka prowe, nieprzewiduje jakimby wyrazeniem się mojim poparte być moglo. Odkrycie zaś prilwickie z róznych wzglédów wielce mié obchodzilo i od lat czterdziestu ustawicznie go podnosilem. Począwszy od winulskiej slawianszczyzny w roku 1816 w tygodniku wileńskim zamieszczonéj w którój z Thunmanem napis litewski z zaufaniem wytoczyłem; nastépnie 1820 w nocie do rozdz. 61 dziejów Indji; 1822 w piśmie nauki dające poznawać zródla historiczne, ogłoszonym w Wilnie dla uczęszczających na kurs mój w uniwersitecie; 1824 natenże użytek w dodatku do wspomnionego pisma wygotowałem bałwanków prilwickich sztych, jaki powtórzony jest w piśmie niniejszym, które wyszło w Poznaniu 1846. A nastépnie prilwickich bałwanków wytaczanie napoprzednich wzmiankowane jest kartkach. Takie ustawiczne nawracanie na te pomniki miałozby być jakiego zwatpienia oznaką? Tajic roznieconych watpliwosci niémogłem. Podejrzenie świezosci odlewu łatwo odrzucic. Stawały pod kwestją tyle mówiące napisy. Są wygurbione i wciéte, zaco niejednostajne, zaco ro-

źniące się tak dalece, że odlewem wygurbione, nie takiego nie wzmiankują co mówią na odlewie wcięte. Takie wcinanie nie mogłoż zająć po wydobyciu z ziemi i ze skrzyni? trzeba to widzieć. Nachodziłem upewnienia że Lewezow zwycięstwo sfalszowania dowiódł; jego argumentacje poznać pargnąłem; starałem się jego pismo pozyskać, śledziłem go po licytacjach, pokilkakroć księgarzy i bukinistów o dostarczenie go zobowiązałem: na próżno; kopji piśmiennój nawet pozyskać nieudało się a z dziennikiem w którym się znajduje nie zdarzyło się spotkać. Uchyłać tedy i zewszystkim odrzucać podniecone wątpliwości nie mogłem. Poszukiwania późniejsze nachodząc kamyki i bryłki z napisami w wielkiej części wcinane napisy poparły: ale i te kamyki umiano pod wątpliwość wziąć. Wydobyty mikorzyński kamień występuje potężnym trudnej kwestji rozjemcą. Życzyć aby więcej podobnych z głębi ziemi wylazło. Tymczasem jeżeli się tym mikorzyńskim kamieniem dowcip niemiecki zajmie, może być Przyborowski pewny że ten dowcip będzie usiłował dowieść i gruntownie dowiedzie, że ktoś dobrą wiarę obywatela Droszewskiego zwiódł. Dowcipowanie dla zmysłu dowcipowania nietrudne.

W niejaki czas po odkryciu pierwszego pomnika mikorzyńskiego, zjawił się staraniem właściciela Wnego Droszewskiego i drugi podobny do tamtego, a znajdujący się wraz z Prowem obecnie w rękę Wnego Węzyka w Mroczeniu pod Kempnem, który z wielką uprzejmością odbicie tego nowego pomnika był łaskaw przesłać mi. Niezwłocznie uwiadomiłem o tym nowym nabytku autora niniejszego dzieła, a króśląc na Jego żądanie niniejszy dopisek czuję się szczęśliwym, że mam sposobność złożyć Wnemu Węzykowi publicznie dzięki za troskliwość godną uwielbienia, z którą łącznie z Wym Droszewskim śledzi pamiętek pogańskiej przeszłości.

Nowo odkryty pomnik jest równie jak Prowe z zwyczajnego granitu, wysoki jedną stopę, 10 cali i dwie linie, szeroki jedną stopę, 9 cali i jedną linią. Na powierzchni kamienia wyżłobione jest podłużne koło długie jedną stopę i sześć cali, szerokie jedną stopę i dwie linie. Środkiem koła znajduje się wyobrażenie konia, otoczone napisami runicznymi; górą *sbir*, dołem *woin*, z przodu konia *bogdan*, z tyłu *lnawoi*, na dole osobne *s*.

Znaczenie pomnika, znaczenie tych napisów może na zawsze pozostanie zagadką, gdyż i najgenialniejsze domysły pozostaną pewnie domysłami. W liście moim, w którym autorowi niniejszego dzieła donosiłem o tym nowym odkryciu, wynurzyłem domysł, że kamienie te dwa służyły za ozdoby ścian kontyny sławiańskiej stojącej niegdyś w Mikorzyńcu, że może były pomnikami karnymi składanymi za pewne przewinienia. Na to odpowiedział zacny starożytnik, jak następuje: „Żeby to miały być karne pomniki, owe głazy, trudno mi przypuścić. Łatwiej na to przystać że strojiły ściany kontyny: możnaby je poczytać za wizerunki wskazujące miejsce urzędu, uroczystości, obchodu. Prowe, gdzie się sądy odprawiały, sądowe zebrania; ów konik, gdzie pod jesień odbywała się stanica, wojenna okazka, rewja, jak mi to wynikło z objaśnienia bohodzkiego Światowida: a jeśli Panie cheesz wykładu napisu stósownego, czytaj: 1) *Zbir woin*. Zebranie wojenne. 2) *Boch. dan. sl. na. woi*. Boże daj siłę na wojnę; albo boga danie sił na wojnę.“



DEBUCHY KAMIENI SŁAWIAN ZAODRZAŃSKICH
 fragmenta lapidum flavorum.





alfabet:

a, 1 1.
 b, x, y, z, e, y.
 d, o, p, b.
 e, s, t, k, a, z.
 g, y, x, h, x.
 i, l, k, t, l, m.
 n, p, q, u, v, h, h.
 o, x, e, q. p, m.
 r, r, s, n, t, t.
 u, y, t. z, c, z, e, h.



18
 a B E P Q Q E I B A P B A P A I A M P N C
 b C E M E C E I A A M c X O K X N O Y B I C

19
 a X I O I O I O X b N A L B I E
 c B I G v v d d d p e r n f B K P O F T K





PAID BY ADDRESSEE
NO. 101 N. 3RD ST.
PHILADELPHIA PA



Uważałem za obowiązek przytoczyć to wytłumaczenie znakomitego starożytnika, chociaż pisać się na nie nie mogę, gdyż zdaje mi się koniecznie, że zamiast zestawiać zupełne zdanie, należy raczej każdy wyraz brać z osobna, i z osobna przywiązać do niego jakieś znaczenie. Wszakże i tu na trudnościach nie będzie zbywało: czy wyraz *bogdan* jak stoi z przodu konia jest jednym wyrazem, czy jako taki sięga epoki runicznej? Czy w ogóle pomniki te dwa są autentycznymi? — Na pierwsze pytanie ja odpowiedzieć nie umiem; ostatnie powinna rozwiązać karczma mikorzyńska, do której fundamentów przed kilkudziesięciu laty, jak jest podanie, użyto takich samych kamieni kilku. Jeśli te kiedyś w przytomności znawców zostaną wydobyte, jeśli prócz tego może szczątki innych ukażą się w tym samym ogrodzie, gdzie wykopano tamte: natenczas i autentyczność pomników prylwickich stwierdzi się i Mikorzyn stanie w rzędzie najznakomitszych miejsc ziemi naszej.

J. Przyborowski.

BAŁWOCHWALSTWO SŁAWIAŃSKIE.

PONOWIONE ROZPOZNANIE JEGO.

non diffitentur unum deum.

Helmoldi I, 83.

1. Masudy osobny rozdział poświęcił (morudże 62) na opisywanie wspaniałych świątyń sławiańskich: Sławian jeszcze nieochrzczonych. Z tych jedna stoi na górze, cud świata, a wedle znawców wzór architektury i uszykowania różnego rodzaju i barwy różnego kamienia (marmuru?) do budowy użytego. Na wierzchu są otwory do uważania wschodu słońca. Złożone tam są drogie kamienie, znaki wskazujące przyszłość, a ze szczytu rozchodzą się głosy sprawujące wrażenie.

Jinną na górze czarnej wystawił pewien jich król. Otoczona jest wodami różnej barwy i różnego smaku, kto chce może je pić. W tej świątyni bałwan ogromny wyobraża starca kijem kości ludzkich tykającego ⁽¹⁾. Pod prawą jego stopą widać rozmajite mrówki, a pod lewą kruki i inne tego rodzaju ptastwo. Uderzają też w oczy bałwany murzynów i zindzów (Zanguebar).

Trzecia świątynia stoi na górze nadmorskiej zbudowana z czerwonego koralu i zielonego szmaragdu, nad którą wznosi się kopuła, a w niej stoi posąg ma-

(1) Patrz Polski średn. wiek, III część bałwochw., na tabl. bałwanków prilwickich nr. 14; Poklus pruski, część bałw. 38.

jący głowę ze złota, a członki z czworakiego kamienia, zielonego chrysolitu, czerwonego rubinu, żółtego krwawnika, i białego kryształu. A temu bałwanowi jinny posąg dziewczyny składa ofiary i kadzidła. Wystawił tę świątynię pewien mędrzec (hakim) który dawnych lat żył między Sklabami, a tak dalece swymi wybiegami i zręcznością usidlił myśl tych ludów, że nimi rządził, mimo jich rubaszości i niestatków.

W jaskrawych barwach wydały się świątynie te oglądającemu. Żadna z tych nieodpowiada przez niemieckie i duńskie opisy znanym Retry lub Arkony świątyniom. Były to jinne⁽²⁾. A gdy niemożemy znać jich położenia, wiadomość na mało się przyda, zapewnia tylko że świątynie po Sławiańszczyźnie na różnych znajdowały się miejscach. Z całej tedy powieści Masudego jeden mędrzec na szczególną zasługuje baczność,

(2) O arkońskiej powie się niżej; o redarskiej powiedziało się jindziej (Polska średn. wieków III, 25, p. 389, 390). W opisanich tej ostatniej zachodzą niejaki niezgodności, które niewielką rozważką uprzętać się dają: Ditmar r. 1018 mówi: *urbs tricornis, ac tres in se continens portas, quam undique sylva ab incolis intacta et venerabilis circumdat magna; duae ejus portae cunctis introeuntibus patent, tertia, quae orientem respicit et minima est, tramitem et mare juxta positum et visu nimis horribile monstrat, in eadem nil nisi fanum est de ligno* (VI, 17). — Później 1076 Adam bremeński, a z niego Helmold, opisanie to skracając, mówią: *civitas ipsa novem portas habet, undique lacu (czytaj tedy luo) profundo inclusa, pons ligneus (do którego wiódł trames, przez mare juxta positum) transitum praebet, per quem tantum sacrificantibus aut responsa petentibus via conceditur* (Ad. hist. eccl. II, 11; Helm. I, 2). — Otaczający las i przed ciasnym wejściem sadzawka i most, trudności nieczynią. Zostaje liczba bram niezgadna. Pomnożona może po zgonie Ditmara; albo Ditmar nadmieniwszy trójboczność miasta, zwrócił baczność jedynie na bok wschodni w którym z trzech bram jedna ciaśniejsza przez most przystęp do bóżnicy otwierała.

jak to nadmienimy ponawiając obejrzenie się na cześć bałwochwalczą Sławian.

2. Jeżeli na kuli ziemskiej dzieje rodu ludzkiego jedność stanowią; jeżeli rozród i mowa z jednego wychodzą początku, niemniej dzieje czci stwórcy stanowią jedność i z jednego wynikają początku. Objawienie pierwszemu udzielone człowiekowi, udzielone jest rodowi ludzkiemu, jest rodu ludzkiego udziałem. Krewki umysł ludzki rychło odwracał oczy od światła jego, albo nim olśniony w rozmowym zagłębianiu gubił się w pojęciach, wikłał nieudolną mową, powymyślał roje niewidów i zażarcie się spierał. Powiedziano to nieraz, i z tego stanowiska dzieje czci i wyznań rozważane być powinny; rzadko jednak i bardzo rzadko dziejarzy rozważa na tym utrzymuje się stanowisku. Od czasu mianowicie w którym chrześcjanie ze swą nauką triumf odnieśli, wzmożyły się obelgi i potępienia. Poganie są barbarzyńcy, dzicy, srodzy, nieułaskawieni, ciemni, grubym materjalizmem przejęci, polytheiści, czczą piekielnego czarta, bezbożni, bytu stwórcy pojąć niezdolni, słowa prawdy nieznają. Nieznają bo go dla nich nie było: oni byli wprzód. Stwórca wszech rzeczy niema jimienia: nazwy, bóg, θεος, gott, deus, elohim, allah są pogańskie, tych pogan co go znali.

Kiedy z pierwszego objawienia, zwichnięty um ludzki kłuł niewida, oczywiście we czci stwórcy i w pojęciu jego wszędzie zachodziły przemiany, rozmajitości, nigdzie się na pierwotnym nietrzymały stanowisku. Zaszły takowe w zoroastrizmie, w mozaizmie, w braminizmie, w buddizmie, u Greków, w narodach mianowicie w postęp cywilizacji chwyconych, w których rozum lub fantazja do ruchu pobudzone zostały, a zmiany te przeżyły pojęcia i obyczaj. Łoskot bojów i mordów zwykle głuszy te umysłu ludzkiego zmagania się, rychlej czy później jednak, wynikające z nich następstwa

wpływają na kierunek towarzyski. Wschód bez końca na objawienie powołujący się, w swych theosofjach poruszał świat, wynikami z bóstwa, lub panteizmem go przejmował. Poezja grecka plotła fantasticzne widziadła bóstw wielorakich. Deizm, theosofje, walka złego z dobrym, działanie duchów, natury zbożenie były wypadkiem rozumowych zaciekań opartych na byciejednego bóstwa; kilkorakie bóstwa były wypadkiem przypadku, niedostatku myśli, płaskim dowcipem, który od jinnych pożyczając wyobrażenia w poczet swych bogów doliczał, mnożył mythy, czyli bajki (mythologja). Przepadał w nich stwórca, nim filozofja wznosząc się do deizmu przygotowała drogę do wyszukanych wykładów, jakimi polytheiści w obec chrześcijaństwa swe widziadła omówić usiłowali. Mozaizm szczepił się między cielca i kościół, a babilońskie pożyczal cheruby i szatany. Zoroastrism po wielekroć reformował się. Wszędzie zachodziły zmiany i wzajemne nauk wpływy. Nauka o jednym stwórcy była pierwszym i ostatecznym w nich zagadnieniem. Lukomonów, druidów nauki doznały też z czasem wpływów obcych. Wszędzie mieniła się myśl czci więcej lub mniej uduchowionej, rozumowej, niemniej jak obyczaj, obrządki i świąteczne obchody.

3. W rodzie arjo-thrako-dako-sławiańskim bezwątpienia w ciągu lat tysięcy zachodziły też niejaki zmiany w nauce czci i obrządkach; wcisnąć się mogły i gnieździć nauki obce. Ale własna rodowi powszechna, była wynikiem pierwotnym a jeśli obcych doznała wpływów, utrzymała swe zasady. Mało o niej wiemy, a przecie dosyć aby sądzić z pewnością o jej cichszym i mniej zachmurzonym trwaniu; dosyć aby odpychać niegodnie narzucany polytheism, mnożenie wieloracznych bóstw i bożyszczów; aby umieć rozpatrywać wzmianki o czci, w nich rozpatrywać pojęcie o bogu,

obrzędy, cześć bałwanów czyli ikonolatrią, zabobony, i obyczaj.

Orfeusz nauczał Pelasgów i Hellenów o bycie bezjimiennój jistności; na jój cześć zostawił jim śpiewy. Orfeusz był Thrak, udzielał nauki thrackiej. Przemięły wieki a pamięć nieskaziła tego wspomnienia. Chrześcijanie przypisywali mu wiersz o jedynym bogu $\epsilon\iota\varsigma\ \delta\prime\ \xi\sigma\tau\prime\ \alpha\delta\tau\omicron\rho\epsilon\nu\eta\varsigma\ \dots\ \omicron\upsilon\delta\delta\epsilon\ \tau\iota\varsigma\ \xi\sigma\delta\prime\ \xi\tau\epsilon\rho\omicron\varsigma$, a jinnego niema (Just. Euseb.). Kiedy czas nadszedł że wstydem okryty polytheism szukał wybiegów rozumowych, zmysłał orfickie wykłady, zasłaniając się nieskazanym znawcy boga jimieniem ⁽³⁾.

Dużo później, w siedm wieków napomyka Eschyles i Herodot, to o Kotisonie, to o Plistorze jakoby szczególnych bożyszcach thrackich u Edonów i Absinthów. Tak się polytheistom Grekom wspomnieć podobało, coś do tego musiało dać powód, co w szczegulny tych małych ludów wyjątek weszło. Więcej znacząca rzecz zaszła z Bachusem. Obchodzili różni Thrakowie uroczystość winobrania, na ten koniec Bessowie kapłanili Sabazjosowi Bakchowi a Thrakowie pląsy wyprawiali. Podobało się to Grekom, wprowadzili do swego poly-

(3) Orfeusza nauka miała oznajmywać o *świetle*, o *metis*. o niepojętej jistocie przed wszystkim byt mającej, która się stała budownikiem (stworcą). Wyrocznia nazwała tę jistotę: *radą światłem* (logos) i *źródłem życia* (pneuma), a tymi trzema jimionami które są *jednym* bóstwem, wszystko jest stworzone, Ziemia dla ciemności niebyła widziana, dopóki światło etheru nieprzebilo i człowiek od niego rozumnej duszy nieotrzymał (Timoth. ap. Cedren. hist. compendium). Stworzenie rzeczy rozpoczęte było naprzód przez *jajo* (Orph. ap. Plut. sympos. II, 3); światem niezawsze ten sam bóg (siła jego) włada; obecnie włada *fanies* (Procl. in Thimoth. platonis II), z pierwszej przyczyny pochodzący *ojciec bogów* (Lactant. institut. div. I, 5). — Niepowołuję się na te orfickie theosofskie wyrazy, gdyż mogą być późniejszych orfików helleńskich.

theismu Bakcha Sabazjosa, bogiem go uznali i płasy wyprawiali. Przeszedł on u nich różne koleje, nim uroczystość jego na święty Marcin przeszła, nim Bacchus sam jimiennie w niebiany policzony został⁽⁴⁾.

(⁴) Ponieważ się to tycze Sabazjosa, thrackiego, powtórzę com gdzie jindziej (type gaulois) przytoczył z postrzeżeń C. Lebera (sur l'origine des réjouissances de Saint-Martin) i Rigollota (essaie sur une monnaie de Saint Martin aux jumeaux). Mówią oni: *St. Martin* n'est pas le seul qui tienne dans le calendrier la place occupée jadis par les fêtes de Bacchus: on a remarqué que le 3 octobre se trouve un *Saint Denis* (Dionysius) dit l'aréopagite; que le 7 du même mois, on indique la fête de *Saint-Bacchus* ou Bacque et le 8, celle de *Saint-Demetrius* qui repondait aux dionysiaques urbaines ou démetriades, Demetrius etant un surnom de Bacchus, comme fils de Ceres, la Demeter des Grecs. Le 9 octobre, le calendrier payen indiquait: *festum Dionysii eleutherii rusticum*, c'est-à-dire petites dionysiaques, ou dionysiaques des champs en l'honneur de Bacchus, libérateur, qui donne la liberté. Le martyrologe romain indique pour ce jour: *festum sanctorum Dionysii Eleutherii et Rustici*. On sait qu'au mois de décembre, on célébrait autrefois des dionysies. On trouve au 6 décembre une *Sainte-Dionysia* ou Denise. On donnait a Bacchus le surnom de soter, salvator. C'est à cette fête qu'on rapporte celle de *Sainte-Sotère* le 10 fevrier. Nous ferons observer que ces saintes Denise et Sotère, que St.-Rustique et St-Eleuthère ont été passés sous silence par les savants benedictins dans l'art de verifier les dates. On a encore regardé la fête de *Sainte-Hilaire* de Poitiers, qui tombe le 13 ou le 14 janvier et en l'honneur du quel on buvait de l'eau et du vin sur le bord d'une fontaine à Croustelle près Poitiers, comme remplaçant celle de Bacchus hilaris, ou inspirant le joie, et il y a jusqu'à *Saint-Gilles*, Oegidius, composé d'*αἶνος*, *εἶδος* ou à mine de chèvre, qui, dit-on, a rapport avec Bacchus représenté vêtu de la nebride. La nébride est, comme on sait, une peau de faon, et St.-Gilles est représenté avec une biche sur ses images. — Początek Bacha jest wielce zagadkowy. Bacchus-Sabazjos jest dawniejszy od greckiego, syn Proserpiny, rolnictwa nauczający. Za jego przykładem i grecki (syn Semele) Bacchus w podrózach swych rolnictwa uczy. Czymże był Bacchus u Thraków? Dziwny też zbieg nazwy: Bóg, boh,

Później byli Thrakowie co się w Minerwie rozmiłowali, co Grekami zostali, co się przelacinili i przestali być Thrakami, pierwotna nauka jich przeszła do szczeatów co narodwość swę dochowowali.

* * Cześć Thraków Herodot odróżnia (od geckiej i zamolxisowej), mówiąc: że Thrakowie czczą jedynie Aresa, Dionysa i Artemis; a królowie naczelnicy jich najwięcej Hermesa, nim się zarzekają i zaprzysięgając twierdzą że jest jich rodzicielem (a).

* Herodot daje te cztery nazwy greckie, nie objaśniając coby znaczyły. Wiele jednak rozprawia o bożyszczach greckich i czci onych, o zmianach jakie zesłych wieków i bliższych czasów zachodziły; wtajemniczony w różne misterja, oświadcza niekiedy, to że umilknąć mu wypada, to że go zrozumieją świadomi, wtajemniczeni. Nadmienienia tedy o Hermesie że, w misterjach kabirów u Samothraków, przyjęto od Pelasgów fallusowe hermesa wyobrażenie (Herod. II, 51), Przed ośmiolet laty spłodził on Pana, a Grecy nic jeszcze nie wymyślili co takiego Pana ocaliło gdy na świat przyszedł (II, 145, 146).

* Zna Herodot Aresa w Egypcie, i wyrocznie i obchody na cześć jego przy zachodzie słońca; tamże wydarzone kazirodztwo (II, 64). Powieść o kazirodztwie w synie Aresa Pangeosie znalazła odgłos w górach thrackich Pangeos (Plut. de flum. 3); są téż powiastki o jinnych syna aresowego Thereusza kaziro-

bies; Biessy, Bakchus, nawet Sa-bas-jos. Bachus nietylko skórą kozła się pokrywa ale i różki nosi jak rogate bałwanki sławiańskie (prilwickie), a róg, (róg okwitości stworzonej natury) jistotnym naczyniem w rolniczej uroczystości sławiańskiej.

(a) οἱ δὲ βασιλεῖς, σέβονται Ἑρμῆν μάλιστα θεῶν, καὶ ὀμνῶσι μόνον τοῦτον, καὶ λέγουσι γερονῆναι ἀπὸ Ἑρμῆω ἑωυτοῦς (Her. V, 7).

dnych zdarzeniach, w których Thereusza w dudka zamieniono (Apollodor III, 14, 8).

* Thrackie i peońskie niewiasty, potrzebowały słomy pszennej dla oddania czci królowej Artemis (Herod. IV, 33). Artemis w Egypcie zwano Bubastis; poczytywano ją za córkę Djonysa i Isidi (II, 156). Wie Herodot że w Kyziku greckim obyczajem wyrządzano cześć Matce boskiej (IV, 76); wie że macierzy poświęcona była góra Dindymeńska pod którą rzeka Hermus ma swe źródło (I, 80): czyby to thrackie było? o tym nie nadmieniam.

* Między młodsze i później zrodzone czy pożyczone bogi, liczy Herodot Dionysa. Jest to Osiris egypcki, i o nim Grecy dowiedzieli się od Egypcyan (II, 52). Zrodzony z Semele córki Kadma, przechowany był w Nysie w Ethjopji, temu już lat tysiąc sześćdziesiąt: ztymwszystkim jest on trzeciego rzędu bożyszcze (II, 145). Zabijanie wieprza, noszenie falusa, i inne obrządki na cześć Dionysa, przez amythaonowego Melampa wprowadzone, zupełnie są takie jak egypckie zapewne przez Kadma przyniesione (II, 49). A ten Kadmus z Fenicji nie dalej zajechał jak do wyspy Thery i do Beotji.

* Na cześć boga diosa z Nysy, bachanalja wyprawiano, zatym *Διονυσος* zwany jest *βαχχειος* (IV, 79), co tyle znaczy co furjat, od szalu szalony. Wyuzdane płasy stały się uroczystości udziałem wszędzie u Greków i Thraków. Podobne były do siebie bachika i orfika; a podobne do egypckich i pythagorejskich (Herod. II, 81). Ale aby pompy i obrządki egypckie świetniejszymi i huczniejszymi uczynić brali Grecy od Thraków i Peonów, skoki, instrumenta muzyczne, piana, muzykę i śpiewy, wrzaski, służbę obrzędową: a mianowicie od Frygów którzy z Thracji wyszedłszy zasiedlili się w Asji (Pindar et Euripid. ap. Strab.

X, p. 534, 535). U tych Frygów rozwinęły się Matki bogów, cześć i orgje.

* Nie dopiero już stały we Frygji świątynie Artemidy polować gotowej; a w Efesie z piersią cyckami lub rozmajitemi zwierzątkami obciążoną. We Frygji kwitła cześć matki bogów. Hyeny Semeli syn, *ὄης, δου* Hyes albo Hyu bóg Nysi, znalazł schronienie we Frygji u Rhei na górze Kybele, gdzie uleczony i nauczone puściwszy się w podróż po świecie, naprzód do Thracji zawitał, gdzie od syna Dryasowego Lykurga króla Edonów u Strymonu źle przyjęty w ucieczkę uderzył: towarzyski jego w gwiazdy hyady zamienione, a na Lykurga szaleństwo zesłane. W szale zabił syna własnego Dryasa, sam od Edonów związany na górę Pangeon wyrzucony, tam z rozkazu Hyes dionysa koźmi rozszarpany (Pherecyd. fragm. 46; Apollod. III, 5). Edoni zaś czcili Kotyą *σέμνα Κίτυς ἐν τοῖς Ἡδωνοῖς*, na jej cześć obchodzono kotittje *χοιτιτεία*, u Thraków znane u których też są bendidia z czego orfika wyszły (Aeschyl. ap. Strab. X. p. 535).

* U Satrów w Thracji na wysokiej górze stała wyrocznia Dionysa gdzie Bessowie kapłanili (Herod. VII, 111, cf. Pausan. IX, 30). U Peonów Dionysos zwał się Dryalos albo Drywalos (Hesych. ap. Każ. Szulc p. 43) (b);

(b) Kazimirz Szulc, w piśmie o wyobrażeniach bałwochwalczych z Dryalosa czy Drywalosa, wywodzi trzywalnego (walecznego), dryala, drywala, dryblasa. — Nierzadko w etymologicznych wywodach, końcówki płodzą miłe urojenia. Niewadzi tedy zwrócić uwagę na to, że Drywalos w lasach peońskich czczony łatwo mógł otrzymać miano drwala. Miał sąsiadów Triballan czyli DREWLAN, w nieprzebytych derewiech przesiadujących; sam w derewiech, w drwalewie, w drwalni peońskiej drwalem, drywalem był. Grecy niemieli potrzeby nazwy jego przekładać, bo drzewo w jich mowie drys; łacinnicy przełożyli na Sylvana który też do czeready bakcha i do bachanaljów należy. — Dobrze też wspomnieć, że dąb u celtów drys (z tądr druidy); a dąb sami-

a u Frygów Sabazjos dzieciak matki (bogów) w djo-nysjackie wprowadzony zrządził że przy skokach wykrzykiwano: εὐοὶ, σαβοῖ, ὕης, ἄττης, καὶ ἄττης ὕης, bo te Sabazja, maciory są obrzędem (Demosth. ap. Strab. X, p. 535, 536) (c). Saibasisa tego poczytywano za syna Zeusa i Persefony (Diod. sic. IV, 4); czy téż za syna Kronosa (orfica, hymn 48); w Illyrji zwano go Savadios (Hesych. I, c.).

* Frygowie szczególnież odznaczeni się między Grekami czcią Maciory, matki bogów; a w tym zlewał się w jedno stek rozlicznych doktrin, tajemnic, obrzędów, uroczystości, kapłanów; mnożących bogi, boginie i świątynie jich. Greckie z thrackimi szukały nauk egyptskich, fenickich, syrijskich, babylońskich; w nich swe własne zatapiały, przeobrażały.

* W hesjodycznej nauce Ziemia γη miłością zjęta z Niebem οὐρανός rozplądzała bogi, ludzi i płody świata. Napływem obcych przybytków, stało się że Uranos i Kronos ustąpili z widni, porzucają małżonkę rozpuście zrozmaiconej.

* Macierz frygijska, płodząca natura szczególnież obciążoną została rozmajitością: Wschodnia mianowicie wyobraźnia dostarczała jęj sił rozpromionego bóstwa, czczenia ciał niebieskich, którym osobne stawiano przybytki. Zwało się to frygijskim, a thrackim być przestało; zwało się orficką nauką ale przerobioną.

* Długim i powolnym działało się to czasem; niejednostajność zabawiała podrobione sadyby hellenskie;

czny po celticku drylle. — Że w polskiej mowie wyraz drwał zastępuje dryblasza patrz o tym w dykcyon. Lindego.

(c) A wspólne były i tezsame obrzędy Dionysa i Matki kiedy do jęj świątyni, przy brzęku z trzaskiem wnoszono płomieniejącą sośniny wiechę: αἰθουμένα τε δαῖς ὑπὸ ξανθῆσι πείχαις (Pind. dithyr. ap. Strab. X, p. 534). — Wykrzykiwania téż były: ἐνοὶ βάχχε, ὦ Ιαχχε, Ἰόβαχχε, Ἰώβαχχε.

Helleni roznosili po świecie swe powiastki, urojenia i bajki, i gdzie się zasiedlili i gdzie zajrzeli wmawiali je w obcych, obcym udzielali. Kiedy się cieszyli że bachanalja u Gelonów mieli; te w ów czas u Scythów nie były cierpiane. Djonysos Bakchus z Macedonami i Alexandrem wielkim dopiero (r. 333) pociągnął z zachodu ku wschodowi słońca, z Thracji do Indji, szukać swój Nysi. Nie dosiadł wtedy słonecznego woza. Na zachodzie zaś, bachanalja jego, siedląc się w Italji znalazły (r. 186) znalazły w Rzymie na jakiś czas trudną do przełamania zaporę (Livius, XXXIX, 9—19).

* Zajęcie Asji górnej przez macedonów i greków; uprzątneło wszelkie utrudzenia przepływu wyobrażeń. Grecy roznosząc swe poezji, polytheismu i filozofji plody rozpatrywali się na miejscu w mądrościach o duchach i objawieniu mówiących. Trzeba było trocha czasu aby się wzajemne okazały wpływy. Strabo we trzy-stalat potym, a w 500 po Herodocie żyjący, świadomy własnych frygijskich okolic i zwyczajów, wszystko tameczne do thraków odnosi. Olymp, Pjerja, mówi on, Pimpla, Libothron thrackie to były góry, z których wyszły muzy i przewodnik jich Apollo; orgje, misterja i muzyka są srodki czczenia bogów. Dla Demetery są misterja, a są jinne, kreteńskie i samothrackie, kabarów, korybantów. A orgje jednostajnie dla Dionysa i Matki bogów (i dla zeusa), wywiódł Dionosos Iakchos, którego czeredę składają: sileni, satyri, pany, tityri, leny, thyje, bachantki co przy brzęku i trzasku fujar, cymbałów, z wiechami biegają. Tak obchodzą Berecynty i Frygi, uroczystość Rhei, matką bogów, ajestą lub wielką frygów boginią zwaną; a od miejsc, idejską, dindymejską, pylene, kymene, pissuntską, kybelą, kybe. (d) A muzyka i śpiew Eumolpa

(d) *κύβη* (caput), *κυβέλη* (*κυβέβα*, cupa), tyle co kupa,

zjednały dla Djonysa całą Asję aż do Indji. Niebra-
kło tym powieściom sprzecznych, mianowicie co do
kaberów i korybantów, kreteńskich, idejskich tajemnic,
sprzeczności wyszukiwanych i wymyślanych (Strabo).
W stronach wschodnich, frygji przyległych są świąty-
nie księżycy (Strabo XII, p. 652); a z osiadłemi tu
Gallami, są kapłany i świątynie Gallów i druidów.

* Persowie czcili słońce Mitrasa (Strabo XV,
p. 847): Strabo niepowiada że jasny *φαιδων* opuścił
cugle słońca; a syrijski Djonysos począł słońce wyobra-
zać; a słoneczny błyskot Djonysa sławili Eumolpus
i Orfeusz (Diod. sicul. I, 2; Orph. ap. Macrob. I, 18,
23; ap. Procl. in Tim. 2, 3 etc. Jednakże stało się
przytrudno Bachusowi na wschodzie rozgoszczonemu
utrzymać się przy słońcu, gdy je posiadał Apollo celti-
cki Belenus słońca Djonysa cześć została przy matce
frygijskiej (e).

* Działo się to wtedy, kiedy Jowisz kapitolu
rozciągnawszy swę władzę od zachodu do wschodu,
usitując przymknąć podwoje Janusa, swe bogi za

kopiec, kupić, skupienie, z tego téż kub, kubek, kubeł (kibl,
kabal, kebel, keblica u kroatów); kobel, kobela czyli kobiałka,
kobierzec, kobieta, kobila czyli kobyła: etc. wszystko od ku-op,
ku-ob. — Anglik W. M. Leak (journal of a touk in Asia minor
London 1824) dostrzegł na frygijskim wielce starym napisie ky-
belę nazwaną: baba. Nic dziwnego gdy kybelę zwano téż ku-
beba: furjatka to baba. Jest i roślina kubeba.

(e) Jej mnogie miana i powszechna cześć (Apuleii, metam.
XI, p. 218). Wedle powieści pewnego mędrca, lydijski Attes
Rhei rzezaniec wprowadził do Syrji cześć Rhei-Derketo. Ale
w Syrji był Dyonysos Semeli syn, stawiał priapy, *νευροσπαστια*,
z napisami że stawia dla Here macochy swęj (Luciani de syria
dea, t. II, p. 885—887 edit. salmur 1619). — Bachus miał
téż różne nazwiska: fleon, omfakita, stafylita, protriga (Aelian.
III, 41); perikionios, hippas, liknites, bassareys, i inne (orph.
hymn. 45—54).

przewodników jinnym dając powołał świat do zlewku i synkretismu. Niedopiero bladł polytheism przed mądrością wschodu; truchlał, i zwątpił o sobie nareszcie. Szukał jednak więcej niż kiedy wybiegów, rozumowych wykładów. Zmyślane orfiki, orfickie hymny chwałę niebian głoszące, odkrywały niby pierwotną Orfeusza naukę. A w téj z Rhei pierworodzącego córki powstały niebo i ziemia; ziemia rodzicielka bogów i ludzi, żywicielka jich (hymn. 14, 26, 27). Słońce jest titanem, samo przez się, nieśmiertelny zeus, ojciec czasu, oko świata, żywe światło (hym. 8). Jest ci Hermes ziemski bakchodjonyzkiego rodu; ale jest boskim aniołem, ludzkiego słowa prorokiem (hym: 57, 28); a Hermes trismegistes o jedynym bogu pisał. Neoplatonistów nauka o trójcy pobudziła do szukania i dostrzeżenia w misterjach i mythach, potrojnego bądź początku, bądź rozwoju rzeczy. Namnożyła trójek, trojistości. Stała téż na widoku Trivia, trinis capitibus et multis manibus horifica (Minucii Fel. octavian. p. 48) (*f*).

* Wątlejący w zdolnościach umysł, rozmyślał, albo szukał odurzenia w zgiełku i złudzeniu, zanurzał się w zdrożne praktyki; czarom i magji zawierał (*g*). Kiedy na powalonym i rozbitym druidismie, wrzaski bachanaljów rozlegały się po Gallji; wtedy tajemnice Isidi,

(*f*) Jakby indyjska trimurti. — Wirgil, tonat ore deos: ter-geminamque Hecaten, tria virginis ora Dianae (aeneis IV. 511). Te ora mają być księżycowe: ale nocturnis ululatus horrenda Proserpina, triformi facie larvaes impetus comprimit (Apulei, metam. XI. p. 216), którą Siculi trilingues, stygiam Proserpinam nominant (ibid. p. 218) *τριπρόσωπος, τρισσοκέφανος, τριμορφος*. — Artemidy, Djany, polująca czyli tauricka i żywicielka czyli efeska, stały sobie osobno do końca onych czeci: Minutii Fel. octav. p. 48; Hieron. in proem. eph. Pauli ad ephes.

(*g*) Mych dziejów starożytnych, rozdz. 85; a potym 91. 92.

przez Norik wkradały się do Germanji (Taciti Germ. 60) (*h*). Zwiedzający rzymianie germanją dowiedzieli się téż, że na morzu baltickim jest wyspa, na której mieszkańce Nerthum, id est terram matrem colunt, ma swój wóz i odzienie (Tac. germ. 40). Nieopodal téż nad brzegami morza Estji: matrem deum venerantur za godło znak wieprza noszą (Taciti germ. 45). W Gallji téż u dolnego Rhenu mianowicie, cześć żywicielki matki, matek i matron rozkrzewiła się mocno.

* Tamże téż w Gallji siedliły się misterja Mi-trasa i do Britanji wdzierały. Z Persji one szły, a z nimi misterja i cześć słońca, która swym blaskiem i przepychem rażąc czasami zakwitła. Upadły jéj siedliska z Balbekiem i Palmyrą ale Heljogabal (r. 222) Rzymowi ją zalecił; a Aureljan w Rzymie Słońcu świątynię stawiał (r. 273). Aureljan był w Mezji urodzony, w wiosce gdzie matka jego była kapłanką perskiej czci słońca; Aureljan tedy widział z młodu i płomień na ołtarzu gorejący i paterę na której wryty jaśniał wizerunek słońca (Callicrat. ap. Vopisc. in Aur. 5); zarzekał się na słońce: deus certus sol (Vop. cap. 12); po zwycięstwach i triumfie świątynię stawiał i stroił (Vop. cap. 37; Eutrop. IX).

* Pod koniec nawet gdy chrześcijaństwo, wyniszczone żywotne polytheizmu siły do ostatka morzyło: dawał się pewnie we Frygji odróżniać stary obyczaj od nowego, pierwotny nawet thracki żywiól od obszczyzny, od cudzoziemskich przybytków: ale prawdziwój czci thrackiej czy orfickiej nie było już; a jaką ona była? trudno rzec. To pewna że stała się greckiego poly-

(*h*) Koło Saltzburga dawnego Juvavum w niemaléj liczbie znajdują się egypskie figurki, napełniają w okolicy archeologiczne zbiory. — Cześć lsidy w Germanji takich pomników niezosta-wiła: nisi quod signum ipsum, in modum liburnae figuratum, docet advectam religionem, dopowiada Tacit. Kiedy?

theismu jigraszką, zabawą i pomiotem; że się wczesno od owęj thrackiej orfickiej odosobnili z Thraków jidący zamolxisowi Getowie (i).

4. U Getów Zamolxis głosi cześć jedynego (boga)

(i) Uchylałem zwykle z przed oka thrackie, a tym więcéj frygijskie obyczaje, jako przeobrażające się i wczesno od geco-sławiańskich odrywające się i oddalające w strony dalekie. Mały pogląd na nie i kilka dopisków dokładam teraz, aby historycznie me błędy i fałsze objaśnić i prostować. — Łatwo dostrzec że mię spowodował do tego Kazimirz Szulc dziełkiem swoim: o głównych wyobrażeniach i uroczystościach bałwochwalczych naszego ludu jakie wydał w Poznaniu 1857. Z góry zapowiada już zamierzył zapobiec szerzeniu się fałszywych twierdzeń i wywodów mych. W tym celu potrąca niektóre etymologie, niepostrzegłszy, że mię w tym i w wielu razach jinnych objaśnił przyjaciel mój Wojciech Kazimirski i to wszystko przytoczyłem sam dla zapobieżenia aby me uwidzenia niesnuły się bezkarnie, bez kontroli. Wreszcie Kazimirz Szulc wyklada swoje. Zamiar w nim bezwątpienia chwalebny, na pierwszy rzut obfity zapas widoków wytoczony z obszerną znajomością mythologii greckiej. Rozwżać wszystko szczegółowie, byłoby z mego miejsca zbytczne; wywody przyjaciela od Freja czy Pria; tyra boga od bohater, zostawiam biegłym lingwistom. Pozwalam sobie tylko w ogule powiedzieć dla siebie i dla wszystkich badaczy, naprzód: nie ten na pewnej drodze co za podobieństwami goni aby tożsamość otrzymał, ale ten co dostrzegając tożsamości różnicy dopatruje; powtóre: przezorności badawczej obowiązkiem jest poznać w dziejach zapisane zdarzenia i widoki, czy są wypadkiem powszechnego usposobienia i widzenia, czy pojawem nadzwyczajnym powszechnemu widzeniu sprzecznym, pojawem nieraz w danym dopiero czasie ukazać się mogącym. Na względy te tym bardziej baczycy należy, gdy nie mamy przed sobą nie jinnego, tylko nieczyste źródła przeszłości jakie są w mythografach, w Proklusie, Makrobie, Tzetesie; albo zadymkę rozrodu mowy ludzkiej w etymologii: w czym łatwo stracić miarę i nietrafić do ładu. Widzenie me wykladam, prostuję, popieram; jak w ogóle, tak w szczegółach nie w jednym razie z Szulcem w sprzeczności staję. Możemyć się więc wzajem oskarżać, potępiać, ostatecznie osądzi nas ktoś trzeci, zawyrokują mnodzy sędziowie.

Γεβελέζις Gebelejzisa⁽⁵⁾ i naukę przyszłego życia, ponieważ dusza nieumiera. Jest to równie Thraków nauka, a z nich byli co się cieszyli ze zgonu przeprowadzającego duszę do lepszego, do błęgiego życia. To jest zasada wiary Getów i Daków. Pewnie że wiara niezamierania duszy, nie jest jeszcze nieśmiertelności pojęciem: wszakże do powzięcia wyobrażenia o nieśmiertelności, namysł rozumowy nieodzownie powołuje. Toż powiedzieć można o jestestwie jedynego boga. Mieli Getowie wyobrażenie o jego bycie, a pewnie niekażdy jednostajnie wzniosłe. Błogosławiony kto w pokorze ducha wierzył: świat przemienie a zaciekający się um ludzki niezgłębi jistoty. Dziś w milionowych monotheizmu wyznawcach wieluż jest co zgłębić usiłuje, wieluż jest tych nawet co myśl swoją natężą lub zatrzymają? Czczyciele jedynego Gebelejzisa cenili myślącego Zamolxa⁽⁶⁾, między sobą, myślących mieli.

Są wspominki o paleniu się żon na stosach zmarłych mężów, co ma związek z przyszłym duszy bytem; o ciałopaleniach, o chłęptaniu wody świętej rzeki Istru; o ludziach w beżzeństwie bogobojne życie wiodących, oddających się kontemplacji, w bogu zagłębionych; polytheiści i wyznania możeszowego pisarz Józef również o tym mówią, a nikt nie znalazł jakiego geckiego, dackiego bożyszczca.

* Następnie téż jeszcze niepośledzi jich bożyszczca. Tysiąc lat od czasu Herodota widziano Getów, o Zamolxisie powtarzano, a zawsze toż samo z pomijaniem tylko ubóstwienia. Był to reformator co miał wyższe

(⁵) Ge-belejzis, je bielejszy, wielejszy? większy od czego bądź, największy.

(⁶) Herodot dostrzegł, że człowieka Zamolxisa Getowie za boga uznają, pewni, że po zgonie do niego się udadzą. Żadna późniejsza zmiana ubóstwienia Zamolxisa niepotwierdza: był on u Gebelejzisa w wiecu.

widzenie aniżeli same obrządki. Czy się on pojawił przed czy po Orfeuszu, miał przed sobą cześć ojczy-
stą thrako-gecką, u Getów nadwerężoną, psującą się.
Występując jak reformator, wstrzymywał psucie się,
oczyszczał ze złego. Niejeden tedy obyczaj gecki został
u Thraków od dawien dawna wspólny: przymnażane
tylko polytheismu hellenskiego, thrako-greckie, lub fry-
gijskie, baśni i powieści stały się dla Getów obce,
siedlić się u nich niemogły. Czas uroczystości wszędzie
prawie na świecie jest jednostajny bo z pór roku i rol-
niczych zatrudnień wynika. W uroczystościach, posi-
łek w napoju i jedzeniu, omycie, ablucje, śpiewy, mu-
zyka, skoki, nakadzania, stawianie ołtarza, znane po
wszem świecie. Obyczaje te bezwątpienia z pierwocin
wspólnego wyznania pozostały niemało do thrackich
podobne. Ale wiele set lat upływało, a nikt u Getów
nie dostrzegł, ni bachanaljów, ni obrazów prjapowych,
ni matki bogów, ni jakiej rzeczy stworzonej: księżycy,
słońca lub ziemi, byka, cielca lub węża jakimby Ge-
towie pokłony czynili.

Nabył wziętości mędrzec Keneus i nauczał. Za
jego przewodnictwem Getowie naukom się oddali, roz-
patrywali naturę ziół⁽¹⁾; ruchy ciał niebieskich roz-
ważali: qualis erat, rogo, voluntas, ut viri fortissimi
quando ab armis quadriduum usque vacassent, doctri-
nis philosophicis imbuebantur? Ravennacki biskup Jor-
danes, wiedział i powiedzieć się niewzdragał że ten
philosophus, mędrzec, حكيم (hakim): elegit pruden-
tiores viros, quos theologiam instruens, numina quaedam
et sacella venerari suasit, fecitque sacerdotes. Toć
wykładać theologjã niejest polytheismu uczyć, a numina
quaedam coś bardzo podrzędnego uduchownionj nauki

(1) Grecka medicina, niemało od thrackich Peonów zasia-
gnęła.

stanowi, dowodzi że theologia gecka była rozumowym wynikiem rozpatrywania najwyższego jestestwa. Komosikus następnie był wielkiej wziętości mędrce, bo myślących niebrakło. Znani byli od obcych, od obcych wspomniani i nikt na nich nie rzucił polytheizmu plamy. Do modłów i uroczystości swoich mieli Dakowie kapliczki, świątynie, w nich może posągi, obrazy, bałwany: wszakże Rzymianom nie przyszło na myśl, aby Dakowie mieli swe palladja, penates, lares; wznosząc sęp trajańskich zwycięstw nie obciążyli nimi dackiego ustępu.

5. Kenea zna prawie współczesny Strabo, o Komosiku wie Plutarch; biskup ravennecki o nich gdzieś wyczytał wiadomość i powtórzył, nie patrząc czy tak jeszcze jest u Sławian którzy w plemienu swym rodzin i miejsca zmieniali miana. W jich krajinach niebrakło już opowiadania nauk, gdy z jich ziem jeszcze na ziemi rzymskie Wissigitowie niewstąpili, a już chwycili się byli nauki arjańskiej. Niezdaje się jednak aby te wówczas skutecznie na Sławiany działały, bo biskupowi ravenneckiemu współczesny Prokop, ze Sławianami oswojony, upewnia że byli we wszystkim jednostajni, że tedy *θεὸν μὲν γὰρ ἓνα*, jednego boga, *τὸν τῆς ἀστραπῆς δημιουργὸν* (Zwarazici, stwórcy zyciela) stwórcy zyciela piorunu, *ἀπάντων κύριον* (światowida) wszystkiego pana *μόνον αὐτὸν νομίζουσαν εἶναι* jego samego tylko uznają. (Piorun tedy nie jest bogiem, jedno od boga stworzony). Bogu samemu woły i jinne ofiary na ciepłopalenie biją. *Εἰμαρμένην δὲ οὔτε ἴσασι, οὔτε ἄλλω ὁμολογοῦσιν ἐν γε ἀνθρώποις ῥοπήν τινα ἔχειν*, losu cale nieznają, ani przypuszczają aby miał mieć jaki wpływ na ludzi, *θυσίαν τῷ θεῷ ἀντὶ τῆς φυγῆς αὐτίκα ποιῆσειν*, bogu się tedy polecają, śluby czynią i ocalenie swe jemu przyznają. *Σέβουσι μὲν τοι καὶ ποταμούς τε καὶ νόμους καὶ ἄλλ' ἅτα δαμόνια, σὰ τέζ*

ze czią dla rzék, nymf i jinnych niektórych duchów, których téż uroczystości obchodzą, a składając jim ofiary z nich wróżby wyciągają. To jest świadectwo któremu nic zaprzeczyć niemoże: na nim jedynie badacz opierać się musi jeśli chce poznać powszechną cześć Sławian, do niego ściągac, do niego stosować to wszystko co jinne powieści, na pozór mniej zgodnie dostarczają; a jeśli gdzie niezaprzeczona sprzeczność się ukaże, tę poczyta za mięjscowe i późniejsze wiary przejstoczénie. W powszechności mnożenie bóstw jest zmysleniem i kłamstwem. Piorun nie był bogiem, bo był stworzony; stwórciel miał pewnie różne jimiona: owe duchy, owe nymfy mogły być przez obcych bożyszczami zwane, ale trudno przyznać aby Sławianie sami za bogi je znali. Obey z różnych uroczystości mogli bożyszczu powymyślać, w posągach bogi widzić; ale Sławianie wiedzieli że to był uroczystości obraz, w uroczystościach swych choć duchom ofiary składali, choć w obrazach cudowność upatrywać mogli, modły swe do stwórciela wznosili, boga chwalili.

Masudi powiada że dawnymi czasy kierował umysłem mnogich Sławian pewien mędrzec, który jim nad morzem świątynię zbudował. Niejest to ani Zamolxis, ani Keney ani Komosik, bo ci nad morzem czarnym świątyni niestawiali. Jest to coś cale jinnego, w dość świeżej pamięci u Sławian. Nadmorska świątynia mogła być albo na brzegach Adrjatiku albo Baltiku. Trudno przypuścić, aby to miało być u Kroatów lub Serbów (chyba u Narentanów?), bo się rychło pochrczili: odnosi się to raczej do powieści od stron Baltiku powziętych. Z téj powieści nieobojętne nasuwają się do rozwagi postrzeżenia. Cześć jedynego boga, nieprzyuszczanie losu, wiara w nieśmiertelność duszy, palenie się żon na pogrzebie mężów, stawianie świątyni, świętość rzék, jawienie się mędrców potężnej wziętości,

dziwnie Słowian tymiż samymi czyni, czym byli Dakowie⁽⁹⁾. Powtóre że w czasach kiedy się rozwijało osadnictwo Słowian, kiedy pobraża Baltiku w posiadłość brali, kiedy się niezawodnie jak ewangelji tak jinnych nauk żarliwi opowiadacze zdarzali, że wówczas nad morzem był mędrzec myślą ludu kierujący, świątynie jim stawiający. On za Odrę, gdzie się łacińskie, skandynawskie i miejscowe spotykały pojęcia, przyniósł może albo wymyślił dla Winulów, coś własnego, coś odszczepieńczego.

6. Wpatrując się w to co wiadomość o bałwochwalstwie nadodrzańskich Winulów dostarcza, podobny nasuwa się domysł, podobne zastosowanie, bo mędrce nie zawsze rozsądkowi pociechę przynoszą. W bałwochwalstwie winulskim, we cztery wieki później od prokopowej powieści ukazującym się, jest coś co niezupełnie z nią zgodne. Wprawdzie non diffitentur unum deum in coelis... imperitantem, illum praepotentem: ale sądzą że imperitat caeteris, coelestia tantum curat, że jinni bogowie de sanguine ejus procedunt, a każdy z nich eo prestantior, quo proximior illi deo deorum. A ten deus deorum był *Zuantevit*. Przypuszczali tedy jakiś rozplód boży, niższych bogów: a tych jinnych z niebieskiego boga rozrodzonych quasi semideos aestimabant, w czym jednak non omnes in eandem superstitionis consuetudinem consentiunt: różnili się w wyborze tych bogów podrzędnych ziemskimi zajmujących się rzeczami, jednozgodnie tylko uznawali wszyscy niebieskiego *boga ojca*. A rozmajcie widzą, święcą i obchodzą, to pola lub gaje, to wesołość lub smutek; to niewidomego, obrazu niemającego; to w po-

(9) O obrzędzie palenia się niewiast na stósie zmarłego męża, szeroko się znajduje w powieści araba Ibn Foszlana: co on mówi o Rusach, zdaje się że jest o Słowianach ruskich.

staci często potwornój o dwu, trzech, a nawet z większą głów liczbą wyciosanych (Helm. I, 52, 83, II, 12).

Z tych rozmaitych bóstw był *Prove* bez obrazu, u Wagirów; *Siwa* u Polabów, *Podaga* w Plön; *Triglaw* o trzech głowach w Brandenburgji, w Stettinie i Julinie; *Radegast* (z ptakiem na głowie a głową tura na piersiach) u Obotritów i Lutików w Rethrze; *Zwarasici* (stworzyciel) w Rethrze i wszędzie po wszystkiej przynajmniej winulskiej ziemi⁽⁹⁾; *Swantewit* o czterech głowach, u Rugów w Arkonie całej Sławiańszczyzny część odbiera (Adam brem.; Ditm.; Helm.; Saxo); u Rugów téż *Porenut* o czterech głowach z piątą na piersiach, *Porewit* o pięciu twarzach, nieuzbrojony, i *Rugewit* w Karentz o siedmiu twarzach (Saxo XIV, p. 327)⁽¹⁰⁾. Bałwany te były powszechnie uzbrojone.

Helmold prawie to wszystko nadmieniwszy całe jinną a nieco niezgodną wytacza wiadomość, gdy o pobożnej uczcie czyli biesiadzie wspomina. Consumatis juxta morem sacrificiis, populus, mówi on, ad epulas et plausus convertitur. In conviviis et computationibus suis (obyczajem thrackim), pateram circumferunt, in quam conferunt, verba sub nomine deorum *boni* scilicet atque *mali* omnem prosperam fortunam a bono deo, adversam a malo dirigi profitentes, ideo etiam malum deum sua lingua *zcerneboch*, id est nigrum deum appe-

⁽⁹⁾ Zwarasici niemożna w Swiatowida przekinać jak chce Żebrawski, gdyż to czytanie poparte jest listem Brunona do Henrika II.

⁽¹⁰⁾ Ptak i głowa tura czy żubra jest z rysunku arcy heraldycznego jednego kodexu kroniki saskiej, z podań heraldycznych wynikłego. Tenże rysunek rozczochranój Siwie daje w rękę, (Ewy?) jabłko i grono, a Prowemu chorągiewkę i żelazną ogromną tarczę (*proveysen*). Rysunek ten u badaczy zasługuje więcej na wiarę, aniżeli mnogie prilwickie bałwanki które nic heraldycznego niemają. Patrz Polski średn. wieków tablica bałwanów prilwickich.

lant (Helm. I, 52). Owóz z tego występuje *belboch*, bóg biały, dobry. Biały czyli wielki, wielejszy, większy od wszystkich, największy, a przeto bóg niebieski, który jedynie niebiosami się zajmuje, a z niego przecie wynika wszystko dobre dla ludzi, dobro ziemskie; bóg przeto niebieski, ojciec, nie samymi zajmuje się niebiosami, zajmuje się niemniej sprawami ziemskimi. Po zgonie dusze Sławian przechodziły do lepszego życia, gdzie samo dobre było, gdzie zatym wielki biały boh mógł być, a czarnego małego nie było, bo nie było złego⁽¹¹⁾. Złe jest na ziemskim tylko padole, czarne, małe. Czernyboh w ziemskich jedynie znajduje się sprawach, jest jedynie dopuszczeniem bożym. Nie nie powołuje do upatrywania w tych dwu nazwach walki złego z dobrym. Spijając kolej Sławianie przy uctach, polecali siebie białemu bogowi, a nieprzyjaciół czarnemu.

Piorun bogiem nie był, tylko bóg stwórca jego. Żadnego natury obiektu widomego za boga nieuznawano, żadnego, bo to były stworzenia. Helmold, jedyny co nam szereguły bałwochwalczych widzeń podaje, dostatecznie o tym upewnia gdy nadmienia o wolnym kupców do Rugji przystępie, si ante *deo terrae legitima persolverint* (II, 12); nie ziemi samój coby bogiem była, ale bogu jój, bądź *deo deorum Zvantewitowi*, bądź opiekuńczemu duchowi Rugevitowi. Były nymfy i dajmonja, *duchy*, miejsc uświęconych, przedmiotów jakie z powodu jakiego poszanowanie uzyskały: ale ani owych przedmiotów, ani owych miejsc w bogi niepodnaszano, ani w nich wyobrażenia bóstwa jakiego niewidziano; a bałwany, były jedynie obrazami, ikonami. Rozróżnienie to wydaje się jeszcze i tym, że

(11) O tożsamości belboga ze Swiatowidem potwierdza napis prilwicki numeru 2.

gdy Sławianie, przez cześć dla boga, nullis juramentis, w jego jemie, indulgent (Helm. I, 52); po jich ochrzczeniu trzeba było zakazywać aby się niezarzekali, niezaprzysięgali, na drzewa, zrzódła, kamienie: et inhibiti sunt Salvi de caetero jurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed offerebant criminibus pulsatos, ferro vel vomeribus examinandos (Helm. I, 83, 19): a skłonić jich, aby się poddali pod próby rozpalonych szyny lub sochy. O chrześcijanie, owego czasu nauczyciele! wyście pogan potępiali!

7. Po kilka głów na karku i napisy prilwickie pobudziły do odniesienia się z tymi bałwanami do pagód indyjskich. Różnymi się jednak okazują, tym, że nigdzie nieznalazło się indyjskim sposobem pomnożonych ramion i rąk. Poczwara Światowida wcale na Brama nie kroji. Co do nazwisk, te albo są przypadkowie podobne, albo dla tego że wychodzą ze wspólnego mowy ludzkiej zrzódła. Pojęcia, obyczaje, nazwy mają z tego powodu nie w jednym rodzie jednostajny niejako odgłos (*). W odniesieniu się z winulskich bałwanów nazwiskami do skandynawskich powieści, więcej na pozór napotyka się podobieństw czy tożsamości. Alfadur jest ojcem bogów u Winulów; Iduna ma jabłko jak Siwa kroniki saskiej; a przecie Sifi, Sifia małżonka Thora

(*) Dla czci thrako-frygo-greckiej, czyli thrako-greko-frygijskiej, małe w tych bałwankach źniwo. Trivja najduje trzy główki bez pomnożonych ramion; Artemis czy Diana cycowata, niema obrazu dla siebie; pono matka boska ani Isis liburneńska nie mają téż: słowem dla płci niewieściej wielkie nie. Pany, sileny, satyry i sam Bachus możeby należeli coś dla siebie, w różkach, fallusach, w larwie, w słońcu z oczkami; i bachus drywał w trójnej głowie. Dla wyśpiarza Nertuna coby się wynurzył; nie dostrzegam ni nóry ni wózka. Dla klasyczności słowem priwickie pomniki wielki przynoszą zawód: może bałwanki niemających napisów okazałyby coś pozorniejszego, wszak widywano rzymskich bogów w winulskich posągach.

(pioruna) ma nazwę Siwy czy Zywie (siejwy czy życia). Wola, Vaulva (mulier fatidica) u Sławian Wile; Freja wanadis (wendicka), a znalazła się sławiańska Prija. Dziewiąty świat gin regin (dostojnych władców), a Ginbog w prilwickich napisach. Surtr (schwarz) pewnie czerny, czart, czarny bóg. Koń Światowida może był (slejpnerem) szlapakiem zwany. W Balderze szukano dostrzec jimienia Bel-boga; nadarza się Beli co walczy z Frejrem, on może jest Belbóg bo walka między bogami skandinawskimi a winulskimi musiała być, może się kluje gdzie w eddy wichurze? ależ Wani (Winuli?) skandinawskie uczyli Asy (bogi); nieprzypuszcza tego, zaprzecza nawet aby Wani Winulami być mieli alvismal (mój eddy IV, p. 210—214) bo wszystkie jakie mowy Wanów przytacza wyrazy są czysto niemieckie. Z tym wszystkim, w znoszeniu takim niezbędzi kto się zapyta, czy winulskiej czci nauka i obyczaj nie są od skandinawskich dawniejsze? kto sobie powie że edda i skandinawskie bogi urosły i pomnożyły się znajomością christjanizmu, biblią, apokalypsami, ovidjuszowymi metamorfosami i zbieraniną obcych różnorodnych żywiołów; kto nareszcie rozważy że bajki, anekdoty, powiastki o bogach, mythy i mythologje, tam wzrastają, gdzie bóstwo staje się jigraszką światowej poezji: a gdy sławiańskie nie stało się takowej pomiotem, dobrze uczyni, gdy sławiańskiej mythologii (po czasie) wymyślać niebędzie. Są obrządki, uroczystości, urojenia, zabobony ludu, powtarzane nieraz w jinnego języka szczepach, są wspólne do tego języków wyrazy, dowodzące rozosóbnienia się szczepów, z pnia jednego wyrosłych (12). Użycie pisma skandinawskiego runi-

(12) Analogja języków sprowadza z drogi najbystrzejszych postrzegaczy: cóż mówić o samolówkach na tych co byle wiem swe miechy nadymają. Niemcy dostrzegli że Swiatowid jest

cznego przez Winulów, całe niemoże mówić ni o wspólności wyznań, ani o związku czci. Obrazowe zaś pomniki sławiańskie, mnogie bałwanki i posążki mają własny wyraz, którym jak od indyjskich i oryentalnych, tak od małowicznych skandynawskich tworów niezaprzeczenie się różnią; wejrzenie jich własne, raczej do rzymskich do chrześcijańskich podobne: nie dziw że apostołom wydało się pięknej sztuki dziełem.

8. A cokolwieki jakimkolwiek sposobem Helmold powiedział, lub kronikarz nadmienił: na to przynajmniej przystać musimy, że Winuli, równie jak jinni Sławianie unum deum jedyną jistotę znali, którą *Bo-*

święty Wit, że Radegast nomen habet a metropoli Rethra, quasi spiritus Rethrorum, Redr-Geist (Helmold I, 52); a Prowe wyrokujący w gaju jest probe, (duńskie próbe), próbą rozpalonego żelaza indagujący, proveysen, z tąd kronika saska wymalowała go pokrytego ogromną żelazną blachą. Powołuj się na nią. Szafarzik (I, 6, 12) dość liczny poczet zbiegu różnych wyrazów wytoczył (musi być takich cokolwiek w Arndta über die Verwandtschaft der europäischen Sprachen, niemniej u Grimma). W wytoczonym poczcie spotykam boginię sławiańską Priję. Mnoży się bogów i bogiń dla Sławian, pobożność jich rośnie! Słońce téż stało się bogiem (to wyrozumowano); a skandynawski Tyr wedle Büschinga widzenia sławiańskim czy szląskim bogiem; Szafarzik ze swego dostrzeżenia wie, że Tyr (Mars) znany był u Sławian pod jimieniem Tura (byka); a Petersen (w pięknym swym piśmie, die Züge der Daenen nach Wenden) sądzi, że Zir czyli Zirnitra (Czirnitra prilwicki) może być skandynawskim Tyrem. — O winulskich mianowicie bożyszczach pisało wielu i w powszechności o jinnych sławiańskich. Masch i Wogen, Jan Potocki; Anton, erste Linien eines Versuchs über die alten Slaven, t. I, p. 30, t. II, p. 46; Schreiter, Beitrag zur Gesch. der alten Wenden; Dobrowski w slawinie; Suhm, über Herkunft der Slaven; Ingemann, grundtraek til en nordslavisk Gudelaere; Kajsarow, sławiań. myfologja; Hanusz, Wissenschaft des slawischen Mythus, Lemberg, 1842; Mone, etc. — O powstaniu, rozwijaniu się i zgaśnięciu bałwochwalstwa Skandynawów, wiodłem rzecz w powtórnym eddy wydaniu, Wilno 1828, p. 141—209.

giem zwali. Bóg *stworzyciel* (svarasici, δημιουργος), *światowid* (μονος ὅπαντων κυριος), *radegoszcz*, bo losn nieznali, czując w sobie wolną wolę, najwyższego błagali, jego łaski szukali, jego światła i wyroku: on jim radził. Stworzyciel w świątyni, czyli bóżnicy Lutiaków w Rethrze, badany i błagany, dawał radę-gościom (13). Bóg ten jest dobry, *belbog*, biały, więcejszy (Γε-βελεισις) od wszystkiego. A ponieważ obstarę za monotheismem Sławian, uznawanym w stopniu wysokim, abym tedy był lepiej zrozumiany, niewzdragam się powoływać na wyrażenia chrześcijańskie. Wyrażenia: bóg, stworzyciel, wszechmogący, ojciec, odkupiciel, zbawiciel, syn, duch święty, trójca, obraz krzyża, baranka, gołębiczy, czyliż różnych mają wymieniać? różne wyrażenia, czyż niemówią o jedynym bogu? Podobnie Zvarasici, Bel, Radigost, Swiatowid, jedyne boga wymieniają (14), a podobnie wiele innych nazwań mogących być mylnie za coś osobnego wziętych. Belbóg *Prowe* (prilwic. nr. 8) tymże jest jedynym tam gdzie się boskie dopełnia prawo (15). Kiedy kto mówi: bóg Watikanu, bóg Polski, królowa Polski, częstochowska; każdy wie że się mówi o jedynym bogu, o téj saméj bogarodzicy: podobnie u Sławian dodanie do drugiego, wyrazu bóg, nieraz,

(13) Wyborne jest Żebrawskiego Radigasta do Radgoszcza zbliżenie. Zdaje mi się jednak, że w tym zbliżeniu coś rozróżnić wypada: radgoszcz, gościom rad; a radegast, gościom radzi. Rethra tedy jest radzierz, rady miéjsce, a Redari, radzierze. Na numerze 18 tablicy bałwanów prilwickich, będzie: Radzierzu, i rady moje mieć? — W orfickiej trojistości boga jedyne, *Rada* jest pierwszą osobą.

(14) Swiatowid u Morawców miał się zwać Witisławem (Naruszew. wyd. lipsk. t. II, p. 134). Bardzo mi to podejrzane. Może widzący Sławję nad Sławją czuwający.

(15) Druga osoba trojistości buddismu tibetańskiego, jest prawo.

nie osobnego co wyrażało ale jednego boga pod jaką szczególną postacią wyobrażanego, albo w jakim szczególnym miejscu bóżnicę mającego. Jutri bog, bo w miejscu Jutri, a z tąd i miejsce samo Jutri-bog.

Helmold przeczy niejako wszechmocności temu co caeteris imperitat, mieniać go tylko praepotentem; a twierdzi że Sławianie jinne podrzędne bogi zwali *semidei*. Widać że tym wyrazem odpierali czynione jim polytheizmu zarzuty, zarzuty wynikłe już to z apostołskich pobudek ogromnienia błędu, już to z nadużycia miana bóg u samych Sławian. Ci *semidei* są to *nymfy* i *dajmony* których było mnogo. Rugit czyli Rugewit (duch nazierający Rugją), Porewit (dogodną porą); Garewit, Jara, Herowit (wiosną); Podaga (pogoda?); Godebucz (godę budź?) *numina quibus voluptates attribuunt* (16); Sitiwrat (życia obrót) (17), Porenut (piorun? czy poręnieć), Trigław, dodatku bóg niemają: bo to jest wynik jedyne boga, przezeń zrodzony, a raczej stworzony. Wizerunki dei et numinum są obławowane symbolami, wielorakich głów na karku głów osobnych ludzkich i byczych, rogów, ptaka, konia, węża, które zmysłem przypomniały myśl duchową. Powiastki ludu, zabobony, uroczystości z owych bałwochwalskich czasów pochodzące a dotąd we zwyczaju, mogą w części naprowadzić na wykład i znaczenie tych symbolów, tych nazwisk niepewnych. Na te ludowe wspomnienia słusznie się powoływano: okazały się niedostateczne tak dla tych winulskich zabytków jak dla zmianek o czci i bałwochwalstwie jinnych okolic sławiańskich. Od wielu lat przychodziło mi na

(16) Od niego meklenburskie miasteczko Gadebusch pod Wismarem położone.

(17) Siwa, Żywie zdaje się rozróżnienia wymaga: jedno siejwa, drugie żywot.

myśl pytać mowy narodowej czy czasem niedochowuje i nieukrywa czego, coby mogło zagubione pojęcia odkryć. Rychło dały się dostrzec tajemnic poszlaki, stopniami rozwidniające się. Nie chwyciłem jich skwapliwie, często do nich wracając, a wiele lat upłynęło nimem nareszcie roku 1846 postrzeżenia me wypuścił (w *Polski średn. wieków III*, p. 353—410). Niewiem czym się dał dostatecznie zrozumieć, wiem że etymologowie niezwykle jakim obrał sposoby desapprobują, że, widzenie me wymaga szerokiej znajomości mowy sławiańskiej: być może już wiele lat jeszcze w ciszy upłynie, ale pewny jestem, przyjdzie czas w którym me widzenie na uwagę wzięte zostanie i niezachwiane otrzyma posady.

9. Powtarzać to com powiedział (*Polska średn. wieków III*, 13, 14, 29—31) byłoby zbyt, ale ponowić com dostrzegł z niejakim przydatkiem, jest poniekąd konieczne abym się z mym widzeniem utrzymał. Z dziejów czci a wyobrażeń o bogu i stworzeniu wiadomo już w Epyptie, w Fenicji, w rozmaitych na wschodzie naukach, w Babilonie, w Indji, pierwszy wzrąb, że tak powiem, theosofskich zaciekań się uczył, już stwórca chcąc się objawić wydał lub stał się jajem, a objaw jego stworzony był zwierzem w obrazie byka wystawionym. Nauka ta w różnych stronach różne przeszła koleje; została obciążoną mnogimi a niezgodnymi wyobrażeniami; obciążoną różnymi, w różnych językach powymyślanemi nazwiskami. Że mieć mogła między ludami europejskiemi wyznawców, niema wątpliwości, gdy te i mowy jich tegoż są szczepu co ludów asjackich. Jakoż orfickim naukom przypisywano też same o bogu i stworzeniu wyobrażenia tylko jinnyimi sposobami wyrażone.

W Polsce, u Chrobatów i Serbów czczony był jako naczelnny, najwyższy (jedyne) bóg *Jesse*, ten co

je, jesz, jest, dziś wyrażany przez jistny, jistność, jestestwo; on *jen, jeden*, swoim *ja* objawił (*jaw*) *jajo*; jego *w jit* (intuitus) daje początek *switu swiatła, świata* (18); a jego *zjer* wydaje (tworzy, otwiera) *twór* czyli *zwier*. Jesse jest twórcą (zwarasici) Światowitem, Światowidem. Jeżeli w tym niema rzeczywiście owych dopiero wspomnianych theosofskich wyobrażeń, to przyznać by trzeba nadzwyczaj niespodziany i osobliwszy przypadek podobnego językowego dla theosofji rozwoju. Jidźmy dalej. *Bie*, ten co ma być, *bies*, bih (wymawianiem wołyńskim, ruskim), boh, bog, *bóg*; bug, bogor; stodor (w susdalskim języku); a objaw jego widomy (zwier, twór), byk, buhaj, stadnik (wiodący powszechnie świata stado), tur (toż samo co twór), zubr (19). Gdy taki w mowie rozwój wyrazów dostrzegam, koniecznie przyznać muszę że z tą mową theosofskie wyobrażenia powstały, że ta mowa theosofskie przyniosła widzenia, pstrocizną jaka z czasem w Indji, na wschodzie lub gdziekolwiek w dziwacznych po-

(18) W orfickiej nauce światło jak druga osoba trojistości jest narzędziem stworzenia, rozpędzenia ciemności, ożywienia człeka. — *Jod fons est omnium*: jim (w sobie, w mojejocie swój) ojmuję, obejmuje, jima; jit, jid (w obiekt, idea), wita, widzi, świeci; jer, or jest z'ier, tw'orzący, orzący, orędujący; jaz, jas, (sam siebie znający, okazujący) jaźń, jasny... Długosz upewnia że Poloni appellabant Jesse, a quo velut deorum summo, omnia. Długoszowi kłamstwa niezadam, Jessy na lichą jesień nie przeniosę. — Jaw, jawienie, niemniej wynik ja. Jeśli nazwa drzewa jasion, niemniej nazwa jaworu (wielki jaw, jawor) na baczność zasługuje. Patrz Polska średn. wieków II, 22, III, 13, 14, 29—31, VI, 21, XIV, 4, i rozważaj.

(19) Głos i głoska b, ma moc objętość myśli lub rzeczy ogromniejszą, odymającą, skupianią w jedno; ztąd: brać, zebrać, zbór, brat, bria (w thrackiej mowie miasto), Bralin, Berlin (jak bratulin, matulin), berło, baryłka, brzemie, obrzękły, obr, (olbrzym), z'obr, zubr.

wstawiała mianach, niezamącone. W tysiącletnim użyciu mowy, znaczenie wyrazów mogło spopolitować się i zesłabnąć; pojęcia zużyć i nieco wyrodzić przybytkiem jinnych, polubionym przybraniem obrzędów, uroczystości; sądzę jednak, że niebłądzą, gdy w wyrozumiewaniu czci sławiańskiej do tych pierwotnych odnoszą się wyobrażeń; a w wykładzie symbolów sławiańskiego bałwochwalstwa na nie się powołuję. W owych więc rogach, byczych głowach, żubra, tura, stadnika czyli stodora, nic więcej niema, tylko obraz widomy boga jedynego, mającego objawiony byt, swe bydlenie.

10. W Gnieźnie, Kołobrzędzie, Wilnie, Nowogrodzie, płonął niegasnący ogień *znicz*, na cześć *Nii* odchłaniają władzącego. Radziłem się języka, a ten mi odsłonił niecenie i zniszczenie, z niczego niecenie (tworzenie) i to ninje miejsca i czasu, próżnię w której twórca tworzeniem się widomie objawia⁽²⁰⁾. A to odpowiada theosofskim *coś, nic*; jistocie powszechniej, bezwarunkowej, co przez się i sama w sobie je i ma byt, a w ciemności zanikła, dopóki się nieobjawiła jajem (*motta*)⁽²¹⁾. *Nia*, nie jest jakim niższym podrzędnym bóstwem: bo jakżeby w stolicy Gnieźnie podrzędne jistoty główną cześć stanowić miały. W Julinie pomorskim płonął w kotle (*Wutkana, olla Vulkani graecus ignis*) *znicz* (*Adami brem. hist. eccles. (66) 12*), a Julin była *civitas summi dei* (*annot. mscrpti Sanktonis p. 15*). *Ni, nic*, z niczego stwarzające twór (stworzyciel), z nocy niecający światło, w nicestwie, ninie zawsze i wszędzie bydlący; a ten sam co je, jesz, jas, *jasson*; co *bie, boh, bóg, bies*. Więcej bóstw w mowie znaleźć nie mogłem, tylko to jedno, theosowskim wykładem objaśnione i wyrozumiane.

⁽²⁰⁾ Patrz Polska średn. wieków III, 13, 14; VI, 21; X, 51.

⁽²¹⁾ Dzieje staroż. Indji 11.

Czyli mowa nasza, rozrodzenia się bóstwa, wyników z niego (o jakich Helmold nadmienia) ślady jakie posiada, dostrzec mi się nie daje. Ponieważ w nauce zoroastricznej tyle theosofjom powinowatej, w światłości stwarzający Oromazd jest czasem (zeruane), jest ptakiem dla którego płonął niezgasły ogień, a w świątyniach Sławian połyskiwał znicz, w symbolach bałwanów ptak miał swe znaczenie: pytałem przeto mowy naszej, czyli nam czego z zoroastrizmem wspólnego niedochowała? a ta wyraźnie oświadczyła że nic wspólnego nie było. *Czas*, nicości, nic boskiego niema; czas w rozwoju myśli mowy dostarcza tylko udziału, *części*, *części*, czci bóstwu wyrządzanej: zalecając czesne człowiekowi części chowania. Niema więc powodów przypuszczania aby zoroastriczna nauka walki dwu początków do Sławiańszczyzny wprowadzoną była; a czarny bóg i czary jego niewymagają wcale dwojenia boskiego bytu, są wyrazem dopuszczenia bożego lub wywołania złej woli jego: czarami.

W obrazowym bałwanów odlaniu lub wyciosaniu, ptak (ptica) pewnie jakiś lot oznacza. Jakiż to ptak? czy jaskółka (Jessa ptaszek?) co się w Karantza pod pachą Rugewita swobodnie łęgła? czy wielkiego lotu orzeł? czy dowolny obrazowości rodzaj? Bo są obrazowe płataniny i wąż (czirnitra prilwickich Nr. 7, 16, cf. 4, 9, 12) z ludzką jest głową ptakiem pokrytą. Przepadły tego wykłady i wątpić, aby z powiastek ludu wyrozumieć się dały⁽²²⁾. Z wiadomych wiele główczych

⁽²²⁾ W powieściach Czudów estońskich w eddzie skandy-nawskiej wąż niepospolite miejsce zajmuje. W Litwie na Polisiu jest przedmiotem poszanowania. U Greków... w chrześcijaństwie symbol wieczności albo grzechu pierwotnego, etc. — Miana miejsc, rzék, Tur, Boh, Bożek są wprost nazwy niemówiące wcale aby bogu poświęcone być miały. Toż drzewa i rośliny, buk, jawór, wiaz, jesion, bukiewa, bukiew, jasionek są nazwy

bałwanów, są o 2, 3, 4, 5, 7 głowach; coby one zna-
czyły? zostawiam przyszłym mniemaniom, zatrzymam
się nad czterema⁽²³⁾.

W pierwszym piśmie o czci bałwochwalczej u Sła-
wian dorywczo wytoczyłem dosyć nymf i dajmonów,
duchów, jakimi są dziś jeszcze w powieściach ludu,
a których za bogi poczytywać nie można. Natrąciłem
tam o niektórych uroczystościach. Z tego było widać
że kronikarze sposobem niedorzecznym głosili za bogi
to czego Sławianie za bóstwo nieuznawali. Wspomi-
nane uroczystości (februusa Plutona) przypadają w lu-
tym (Ditmar VIII, 4), z jakimś obrzędem ponurym (†).
W marcu czyli raczej na wstępie wiosny były wesoło-
ści w których topiono marzanę, czyli zeszlą umorzoną
zimę. Turzice padały na zielone świętki; a nie-
brakło majowych obchodów. Z początkiem lata 21 czer-
wca obchodzono (czobótki) sobótki, kupałę i zażynki.
Po skończonym żniwie walna była uroczystość, której
obchód dochował nam w opisie swym Saxo grammatik
(p. 267). Czy stać osobną jaką stanowiło uroczy-

nieoznaczające poświęcenia pewnego rodzaju jakiego: pojedyn-
cze drzewa, jak szczególne gaje uświęcano: z dębów dąb, z je-
sionów jesion, z mnogich wierzb wierzbę i tym podobnie (w ed-
dzie jesion fantastyczny figuruje; z jesionu też człowiek, a z ol-
szy niewiasta wyrobieni). Świetlik, ziele i owa święto-jański.
Jemiola.

(²³) Ci co w Indją gonią wiedzą że Bram miał kiedyś pięć
głów nim mu jedną Sziwen urwał i sobie przypawił. Owóz Po-
rewit o pięciu w zupełności, Porenut o czterech już tylko ur-
waną piątą jeszcze trzyma na brzuchu; a Swantewit ze czterema
jedynie zostaje.

(†) Kaź. Szulc, zwracając baczność na obrzędy w uroczy-
stościach, zimową uroczystość widzi w grudniu, w gwiazdce,
czyli kuci obchodzonej wilją bożego narodzenia, a w obchodzie
tęj uroczystości dostrzega podobieństwo do obrzędów na pamią-
tkę wstępu Demetery do erebu i Plutona.

stość, tego nie wiem, ale to pewna że następnie musiały jeszcze być jakie stosownie do zbliżającej się zimy. Z tego widać że w rolniczym narodzie uroczystości po większej części były rolnicze, obchody pór roku, lub do pór roku przywiązane. Życie rolnicze wymagało oswajania się z naturą, poznawania roślin, zwierza, ptastwa, gadu, owadu; trud rolniczy wymagał rozpatrywania się w gwiazdach, w pochyłości i biegu słońca, w krążeniu księżyca, we wschodzie jutrzeńki. Niebyli to astronomowie, ale wpływ czasu liczyć umieli: miesiące, lata i cztery pory roku: zwrócona ku temu nieprzerwanie jich bacność niemyliła się, obliczać umiała: nic w tym nadzwyczajnego nie było dla niej, praca rolna i uroczystości zależały od pór roku. Od pogody (Podaga), od zawiadującego porą, porę czytającego (Porewit), porę niecącego (Porenut), budzącego gody (Godebucz). Wiosna czyli jara (z tąd siane wówczas ziarno, jarka, czyli jarzyna), lato, jesień, zima (z tąd siane pod zimę ziarno, ozimina): cztery pory roku obchodami i trudem kierowały. Żaden kronikarz nie posądził Sławian aby w skazówkach do tego, w księżycu lub słońcu, bożyszcza lub godła onych upatrywali: żaden ani nadmienił, aby bałwany z tych skazówek jakie wyobrażać je miały: bałwany niektóre i nazwiska onych (Jarowita, Porewita?) odnosiły się do pór lata czyli roku z powodu że do nich przywiązana była uroczystość pory jakiej⁽²⁴⁾.

(24) W pełnym tajemnic druidyście tkwi monotheism; druidowie mocno się zajmowali naturą, widomym niebem, słońca w bogi nie wprowadzili. Niedarmo biskup ravennecki Jordanes upewnia że Keneus uczył Daków astronomji, bo wiadomo było że z ciał niebieskich bogów nietworzyli. Ubóstwianie onych także jest owocem polytheismu lub sabeismu, który wynikł z zaciekań się w objawiające się siły rozpromienionego boga magicznie na losy świata działające, a ten sabeizm rozszerzył się w stronę

11. Dotąd, ze wspomnień kronikarskich i małych posążków o bałwanach sławiańskich jakimi były, można było czynić sobie wyobrażenia, i to o nadodrzańskich jedynie. W roku dopiero 1848 na Podolu pod wsią Liczkowice; między Husiatinem, Satanowem i Tausste (Daus-dava), blisko ujścia Gniłej i Tajnej, wydobyto ze Zbrucza (zubr? Zibricz bułgarski), miodoborskie góry czyli Toutry przerzynającego, posąg czyli słup kamienny Swiatowida. Pierwszy odkryty, prawdziwy niepomierniej wielkości bałwan. Są wspomnienia że w tych stronach było niegdyś miasto Bohod⁽²⁵⁾. Jest też dosyć w okolicy łomów i gruzów, a nieopodal od miejsca wydobywania posągu, znajduje się wzgursze zamczyskiem zwane na którym fundamenta zdają się bałwana tego spaloną świątynię ukazywać⁽²⁶⁾.

Arabji. — Mone i Hanusz zdobyli się na wyjaśnienia że u Sławian słońce jest godłem jedyne, jest tym jedynym bogiem, któremu samemu cześć oddawano, że Sławianie słońcu się kłaniali. Wymyśl fałszu.

(²⁵) Żebrawski sądzi że Bohod, znaczy bogo-chód, że tam do boga chadzano. To być nie może, Bohod jest wyraz niezłożony jak Beskid, hospod, horod, z niezwykłym, czyli z czasem z użycia wyszłym zakończeniem na d. Dostrzega że na Rusi nieopodal są: Bochotnia, Bochotnica, Bochy, Bohutin, Bohukały, Bohuticze: przez te wszystkie zakończenia przewidziesz Horod i znajdziesz miejsca zwane: Horodnia, Horodnica, Horody, Horutin, Horukały, Horuticze. Bohod, bogot, Bakot? bogud, buhaj... Bohod, pagoda indyjska? końcówki często łudzą etymologów.

(²⁶) Bałwan wydobyty gorliwym staraniem Mieczysława Potockiego, który sam wartość pomnika ocenić umiał i przeniósł go do Krakowa. Wiadomość o nim drukowana w Krakowie 1851 obejmuje zdanie sprawy Theofila Żebrawskiego, naukowemu uniwersytetu jagiellońskiego towarzystwu złożone, w którym daje światło a pełne znajomości rzeczy objaśnienia. Chętnie przystajemy na to co mówi o czterech porach roku: pozalić się tylko musimy w jmiieniu Helmolda, a mianowicie Prokopa i byzantińców, że mało względu na jich naoczne świadectwo okazuje, a dał

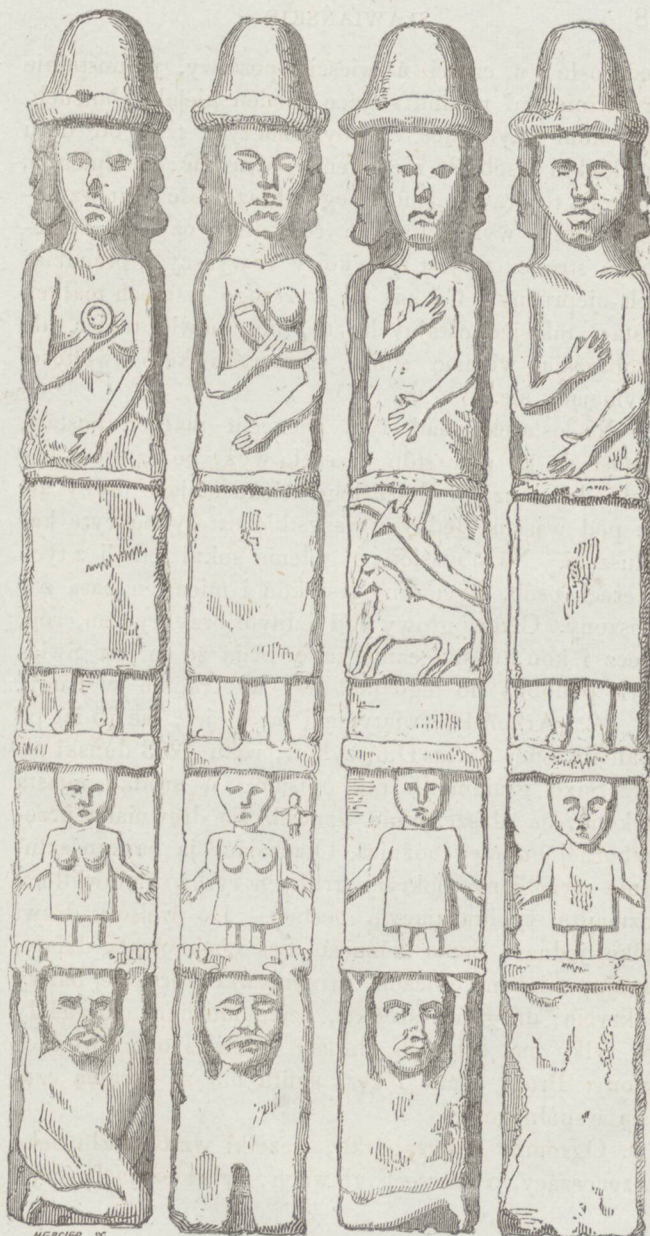
Posąg bohodzki jest w kształcie czworobocznego słupa z jednego kamienia wyciosany, cztery i ćwierć łokcia wysoki, u dołu i u góry stopę kwadratową trzymający. Wycios jest gruby, niekształtny, ale niepotworny, ani odrażający. Rzeźbiarz głowom czyli twarzom dał wymiar zbyt czyny. Wejrzenie jich okazuje ciśnie pogodną, części głowy odpowiednie wejrzeniu miejscowej ludności; czoło wyniosłe wyraża godność myśli (27). Części ciała w większym lub mniejszym skurczeniu mniej są kształtne. Odzież pokrywająca ciało niewydatna, tyle widać że ma przepasanie, a długa po golenie. Wręby niezbyt głębokie, po wielkiej części wylizane i pozacierane wodą, gdyż słup prawie lat tysiąc, wystawiony był na rzeczny pęd.

Słup jest wypiętrzony we trzy działy, jeden nad drugim pasami oddzielone. Od dołu są na trzech bokach trzy męskie wąsate przyklekłe postawy, rękami nad głowami swymi wyższe części unoszące, utrzymujące, tak, że średnia przyklekła frontem, boczne skrzycone mają ciała, bo przyklek jich jest bokiem zwrócony ku przodowi słupa; w tyle też części słupa niema żadnej postaci, jest próżna. Przyklekłe te osoby trzymają wysokości łokieć.

W wyższym przedziale, stopę i cztery cale wysokim, na wszystkich czterech stronach słupa są cztery

się uwieść marzeniom Monego i Hanusza. — Niezdołam wszystkiego tak powiedzieć jak powiedział zacny Żebrawski, a w razach gdy się gdzie zmiąm cokolwiek z jego widzeniem, nadmieniam to w przypiskach. — Apostolstwo łacińskie miało zwyczaj spaliwszy bóżnicę pogańską i popioły uprzątawszy, na jej miejsce swe kościoły stawiać; bóżnica bochodzka Swiatowida została pustką, sądzić tedy można że ją obaliło apostolstwo greko-słowiańskiego obrządku.

(27) Gallów pomniki dmąc w jagody twarzy, do tego stopnia czoła zakłęsłe i płaskie zostawują, że głowy jich są bez czoła.



MERCIER 35

Światowid bohodzki, roku 1848 ze Zbrucza wydobyty.

niedorośle, w części niewieście postawy, jednostajnie z rozwiniętymi rękami stojące, jeden niejako łańcuch, czyli koło trzymające. Coby znaczyły trzy od dołu przyklekłe osoby? nieumiem powiedzieć: podpierają, dźwigają to prawda, może tego obrazowość zbyt wzniosłego słupa wymagała: za co jednak czwartą zaniebano stronę, to jest tył, który w wyższych przedziałach niepróżny. Co zaś do wyższego czterech małych postaci tak jednostajnych, te, nie mówię taniec, ale wyobrażają wieniec stada, bratersko koło świętości trzymający się.

Na osłatek, nad tym wieńcem małych postaci, wznosi się na pięć stóp przeszło wyżej, po czterech bokach słupa cztery dojrzałego wieku stojące osoby ale nie pod wąsem, jednym wszystkie cztery pokryte kapeluszem. Na obwisłej po golenie sukni jednej z tych czterech osób, wyciosany jest koń i miecz u pasa zawieszony. Cztery głowy pod jednym przykryciem, róg, miecz i koń, dostatecznie zapewniają że to jest Swiatowit podobny do tego jaki stał w Arkonie w Rugji.

12. Arkońską świątynię i posąg jej, we 35 lat po obaleniu oniej przez Duńczyków, roku 1203 duński pisarz Saxo grammatik tak opisuje: W środku miasta Arkony, na płaszczyźnie wznosiła się drewniana prze-wyborniej budowy bóżnica. Otaczający ją parkan sztucznie wyrobiony, pokryty grubych rysów malowidłem, rozmajite wyobrażającym postaci. Do wejścia drzwi tylko jedno. Sama bóżnica dwa obejmowała działy, skrajny ścianami otoczony utrzymywał czerwonej barwy pokrycie; drugi we środku, ścian nie miał, oddzielały go tylko na czterech słupach rozwieszone świecące opony. Prócz dachu i kęsa sufitu nic ze skrajną częścią wspólnego.

Ogromny w przybytku, wszelki wzrost człowieka przynoszący, o czterech głowach, tyłuż szyjach (czyli

karkach), bałwan stał; z pod których, dwie piersi i tyłeż grzbietów dawało się widzieć; a tak na przodzie jak na tyle osadzone, jedna w prawo druga w lewo wzrok zdawały się obracać. Brody pogolone, czupryna podcięta, mniemałbyś że rzeźbiarza biegłość, rugiańskich głów obyczaj wypracować usiłowała.

W prawej trzymał róg z różnego metalu wyrobiony; biegły w obrzędach kapłan, winem go corocznie napełniał, aby z obejścia się płynął, o okwitości następnego roku przepowiedzieć. Lewa w łuk zgięta na biodrze oparta. Suknia zwisała do goleni, z rozmajitego rodzaju drewna, tak niedościgłymi spojonego węzłami, że po najciekawszym rozpatrywaniu, zaledwie zatknięcie dostrzec się dało. Widać było nogi o ziemię oparte, stopy podłogą pokryte. W pobliżu leżały wędzidło, siodło i inne bóstwa godła; między którymi odznaczał się niepomierniej wielkości miecz, którego żelaziec i rękojeść prócz wyborniej rzeźby, niemniej srebro zalecało⁽²³⁾. Koń biały na usługi bałwana był żywy w stadni (stajni).

(28) Medium urbis (Arkon) planicies habebat, in qua delubrum ligneum, opere elegantissimum visebatur... exterior aedis ambitus accurato caelamine retinebat, rudi atque impolito picturae artificio varias rerum formas complectens. Unicum in eo ostium intraturis patebat. Ipsum vero fanum duplex septorum ordo claudebat; e quibus, exterior parietibus tegebatur; interior vero quatuor subnixus postibus, parietum loco pensilibus aulacis nitebat, nec quidquam cum exteriori praeter tectum et pauca laquearia communicabat. — Ingens in aede simulacrum omnem humani corporis habitum granditate transcendens, quatuor capitibus totidemque cervicibus mirandum perstabat; e quibus, duo pectus, totidemque tergum respicere videbantur. Caeterum, tam ante, quam retro, collacatorum, unum dextrorsum, alterum laevorsum contemplationem dirigere videbatur. Corrasae barbae, crines attonsi figurabantur, ut artificis industriam, rugianorum ritu in cultu capitum aemulatam putares. In dextra cornu ejus metalli genere excultum gestabat, quod sacerdos, sacrorum ejus

13. Niemąła tedy zachodzi różnica w obrazowaniu bohodzkiego i arkońskiego Swiatowita. W bohodzkiem słupie cztery stojące osoby plecami do siebie są pod jednym kapeluszem. Kapelusz oznacza onych wspólność, jedność na cztery strony patrzącą. W arkońskim jedno ciało ludzkie rozwija się w poczwarę, z razu we dwa grzbiety i dwustronną podwójną pierś, rozwidlone, potym na nich szyje utrzymują cztery głowy rozstajnie zwrócone. Jedność jich oznacza pojedynczość ciała od barki do stóp z którego się rozwinęły. Obrazowość tedy pozwałała sobie rozmaitym sposobem jedność czworga wyobrażać. W samej Rugji Porenut miał cztery głowy, a Porewit, Rugewit, jednej głowy, pięć lub siedm twarzy. Bohodzki słup podniósł czworaczną postawę wysoko na widok odległy; arkońska poczwara postawioną była nisko wprost na rodzajnej ziemi. Gdy bohodzka wysoko nad ziemię podniesiona: wąpić tedy można, aby postawienie arkońskiej na szczernej ziemi znaczenie jakie miało. Jeśli bóżnica z razu niemiała podłogi, gdy później takową dawano,

peritus, annuatim mero perfundere consueverat ex ipso liquoris habitu sequentis anni copias prospecturus. Leva arcum reflexo in latus brachio figurabat. Tunica ad tibias prominens fingeatur, quae ex diversa ligni materia creatae, tam arcano nexu genibus jungebantur, ut compaginis locus non nisi curiosi contemplatione deprehendi potuerit. Pedes humo contigui cernebantur, eorum basi intra solum latente. — Haud procul, frenum ac sella simulacri, compluraque divinitatis insignia visebantur. Quorum admirationem conspicue granditatis ensis augebat, cujus vaginam ac capulum praeter excellentem caelaturae decorem, exterior argenti species commendabat (Saxo gram. edit. Franc. ad moen. 1576, p. 287). Wedle tego opisu postać poczwary była rysowana i ogłaszana. Zgruchotawszy ten bałwan Duńczycy, wzięli z sobą jiną małą Swiatowida poczwarkę, która jest w Kopenhadze przechowywana. Niewiem czy jój rysunek był kiedy ogłoszony. Ma téż być w murze kościoła Altenkirchen w Rugji,

a bałwana nieporuszono, stopy jego znalazły się pod podłogą.

Bohodzki słupek pokryty jest znamionami bóstwa, róg, koń, miecz, krążek, są na kamieniu jego wyciosane. W Arkonie znamiona te były luźne, róg w rękę bałwana wkładany lub wyjmowany, siodło (koń), miecz, (a między jinnymi i krążek) ustronnie przy nim leżały. Żyjący koń biały bez wątpienia był w stadni bohodzkiej tak jak był w stadni arkońskiej; a róg bohodzki osobno był chowany. Czyli bohodzki Swiatowit również posiadał wziętość a z dobrej rady sławę, jaką arkoński pozyskał, trudno to o tym rozprawiać. To pewna że posągów i bóżnic po Sławiańszczyźnie było dosyć: spodziewać się że niejeden jeszcze dochowuje się i z czasem znalezionym będzie.

14. *Swiatowit* czy *Swiatowid* ⁽²⁰⁾, przebiegający świat na swym białym koniu, jest niezawodnie stworzycielem władnym, imperans, orędujący radegast, radą i wyrokami kierujący. Koń obraz konu, wykonywania jego czynnego nazierstwa; a cztery wejrzenia mówiłyby że patrzy na cztery strony świata: i może tak jest. Za tym zdaje się mówić nadmienione obracanie świątyń ku wschodowi jak to było w Rethrze; a w pewnej ze świątyń (wedle Masudego) miano otwory dla dostrzegania wschodu słońca. Ale obchód świąteczny po żniwie i rozkład czterech boków bohociego słupeka zdają się czworakie wejrzenie zacieśniać, do czterech pór roku odnosić. Jedno z drugim może związane było, tak że pory roku, czterem stronom świata odpowiadały. To związanie mógłby okazać kierunek czworobocznego słupeka gdyby można z pewnością wiedzieć

⁽²⁰⁾ Zdaje się że *wit* w dawnych wiekach coś więcej wyrażało, aniżeli *wid*; a należy do rozwoju myśli i głosu, względem którego nieustatkowały się sławistów postrzeżenia.

w jakim czworowid jego stał. Wedle wszelkiego podobieństwa musiał być frontem do wejścia, frontem do wschodu ustawiony, i z takiego kierunku jego wnosić można do jakich stron świata pory roku odnoszono.

Cztery pory roku wydają mi się tym sposobem. Ku południowi obrócona jest *wiosna*, zwano ją jinaczej jar, jara, co ostrą jasność oznacza, snadno dopiekającą. Może nawet jar południe właściwie znaczyło i wiosnie miano z tego kierunku i zastosowania udzieliło. Z końcem wiosny 21 czerwca obchodzono uroczystość kupały; wiosna tedy trzyma na tę uroczystość potrzebny wianek⁽³⁰⁾. Obchód kupały przeprowadza w upały letnie. Z przodu słupa *lato* odpowiada wschodowi (wostok, siewier, zwier). Wszystko tu dojrzewa, plód ostatecznie na świat do użycia wchodzi: do tego może ściąga się dostrzeżona maleńka figureczka, jakby narodzone dziecko, słabo wyryta przy niewieście z wieńca czterech słup opasującego. *Lato* trzyma róg potrzebny do uroczystości po żniwach z końcem lata obchodzonej. Koniec to trudu rolniczego a przygotowanie się do rozpoczęcia następnego, który ukrzepia obietnica boża, kapłańskie przepowiednie, życzenia, zachęty. Uroczystość obchodzona raz na rok, ofiarą chleba i wina, w rogu tworzą zwierza, tura, byka, stadnika, w znamienu natury czyli zmysłom objawiającego się boga. Wino w rogu, a nad rogiem na piersi jakby pod pachą gałka wyobraża boski (boh, boch) bochen chleba. Uroczystość okrężnego, a cały słup okrążają wieńcem trzymające się małe osóbkki. Dwie z nich wiosenna

(30) Żebrawski w krążku dostrzega ślubny pierścień: ale on tak wielki jest że mógłby służyć za naramiennik lub naszyjnik. Nazwy niektórych pór roku rozciągały się do wszystkich czterech, do całego roku: u Sławian lato znaczyło również rok; u Franków zima (zymis) oznaczała rok cały; toż zymis jindziej.

i letnia mają pierś wydętą, to jest cycki, bo natura rozwija się, zapładnia i płodzi, a wydawszy mały płód przy drugiej osobce dostrzeżony, bierze się do spoczynku; dwie drugie tedy osobki jesienna i zimowa mają pierś gładką, może płeć męską w wieńcu wyrażają. Ku północy obrócona *jesień* ustrojona jest mieczem i koniem. Na koniu Swiatowid świat zwiedzał ciągle. Gdyby to był koń do tego lotu przeznaczony, powinienby się na wszystkich czterech bokach słupa ukazać. Ale do polotu stał koń żywy w stadni, a na jesieni wyobrażony jest bez wątpienia koniem (podobnie jak wianek i róg) potrzebnym do obchodu uroczystości końca jesieni, która wprowadzała w zimę zamykającą, kończącą rok; koń, dokonywał rocznego biegu. Zapewna to była stаницa (Saxo gramm. XIV, p. 322) zebrania się bojownego luda dla niejakić okazki, wojennego przeglądu. Na zachód patrzy *zima*, niczym nieodznaczona, w stronę świata w której dzień w nicosć, w ciemnicę zapada. Na tęż porę przypadają posępne uroczystości, zapewna w nicości i nocy znikłego znicza (Vulcanus Adama, Pluto Ditmara); które się kończą zatopieniem śmierci, marzany, co wiosnę otwiera. Słup bohodzki jest obrazem pór roku i nie więćć, a część dolna jest jedynie słupa przystrojeniem⁽³¹⁾.

⁽³¹⁾ Dając temu słupowi wykład Żebrawski, widzi w nim słońce, powołując się na Monego i Hanusza. Z tego jedynie dowiaduję się o tym co oni wymyślili. Nieznam urojonych dowódów bo rzeczywistych być nie może, nieznam argumentacji ni Hanusza, ni Monego; ale mogę odrzucić wymysł który utrzymać się nie zdoła, a stałby się plamą myśli sławiańskiej. Obracanie świątyni na wschód, dopatrywanie wschodu słońca, konik Swiatowida, naostatek wzmianka gdzieś że kiedyś Czesi słońce zwali bu, miałyby być dowodem? Żadnemu kronikarzowi nie przyszło na myśl przymówić Sławianom liczenie w bogi tworów natury. Ni Długosz, ni nasledki jego nie znaleźli między bogami ni słońca, ni ziemi, ni wody. A Hanusz i Mone wiedzą, że piorun jest

15. Sławianie nieliczyli do bogów swych, żadnego żywiołu, żadnego stworzonego przedmiotu, ni martwego,

słońce, Swiatowid słońce; bo Swiatowid wcielił słońce. Co to jest? gdybyż słońce niewidomego Swiatowida wcieliła, mogłoby to być zgodne z pojęciem wcielenia: ale niewidomy wcielający słońce? to całę nowotny wymysł; czyby go bałwochwalczy Sławianie pojęli? trudno nam powiedzieć! W Czechach czczono bóstwo pod jimieniem *Chasson* czyli *Jason*, to jest jasny, byłoto słońce; u Morawców *Jassen* był także bóstwem słońca: bo słońce jest jasne. Ale światło, jasność, nie są słońcem. Wedle theosofij, były one na początku wszech rzeczy (przed słońcem). Zapytałem o to mowy naszej a ta mi odrzekła: jasny swym ja skoro zaświtał, stało się światło, a w nim *Ion* wydała słońce, co *lonie*, plonie; świeci i jasne, ale niejest ni światłem, ni jasnością. *Ionie łoński rok*, to jest słoneczny, zupełny, przeszły, poprzedni rok. Nieprawda, trzeszczy mi nad uchem etymologia powszechna: jak *sal*, sól, słońca; tak *sol*, (*sonne*), słońce, helios i tak dalej! Wracając do Hanusza, słyszymy: Perkunus ist die Sonne, bo słońce jasne i piorun jasny, gdy się nim klnie: bodaj cię jasny piorun zatrzasł. — *Chasson* jest w perskim *chezan*, co znaczy jesień.

* *Każ. Szulc* w swych wyobrażeniach o bałwochw. skręca postawę bohodzkiego słupa co do stron świata i odmienny nieco wykład obmyśla. W pierścieniu czyli wianku widzi skorupę sflu czonego jaja. A gdy w czwórce Światowida cześć oddaje i trojce i słońcu, w przyklekłych trzech mężach, trzy kwadry księżycy poznaje. — Luna, *σεληνη* (*Ion*, słońce, słońko, słońce), właściwie: *menis*, *μην*; sanskické *mās*; litewskie *menes*; teutońskie *maan*, *mond*; sławiańskie *miesięc*, *mesec*, *miesac*, *miesic*, *miesiac*; mieni się on i swymi zmianami, mieni (*mierzy*) w ciągu roku *miesiące*; (*mieni się*, *miny stroji*, a u greków, *μήνη δτι μηνύει τους μήνας*). W jednéj polskiej mowie odróżniony od *miesiący*, mianem *księżycy* (*kniazika*). Nazwy téj nieprzyznam *astronomji* *Kneusa* albo *Komosika*; jest ona pochrzczonych *astronomów*, wyrazu *satelles*, *astronomicznych satellites*, przekładem i wymysłem. Dobrze to w swoim czasie w Wilnie, pewien księgarz wyjaśnił księciu *Radziwiłłowi* na zapytanie: *panie kochanku!* czy *książe* od *księżycy* czy *księżyc* od *księcia*? *książe* wraz znaczną część *księgarń* zakupił; a *niezbita* zostało *rzeczywistością*, że *ksiąga* i *księżyc*, od *księdza* i *książęcia* pochodzą. — Po-

ni żywego. Ziemia, woda, słońce, gwiazdy, księżyc, ogień, piorun, gaje, lasy, drzewa, rzeki, zwierza,

wtarzam słońce jest jasne, jasnie oświecone, ale jasność nie jest słońcem, ani par excellence. Sławianie słońca za boga nie mieli, na to są historyczne dowody, nie w samym milczeniu wieków upłynionych, ale w ciągłej denegacji jakiej sa-bejskiej lub fetyszów czci. Długosz przeczy, aby jasność, jesse, była słońcem, gdy ją zwie Jowiszem, co jest coś wyższego. Czeskie starożyte poezje żadnego nie nasuwają wyrażenia na to co podobno Wacerad sobie zanotował, że chason, słońcem. Otto bambergski, Saxo grammatik, Helmold, Ditmar, Adam bremeński, Ansgarego towarzysze, widząc i obalając bałwany, upewniają, że to są obrazy jiestestwa niewidomego, jistot niewidomych (a z takich prawo, mówią wyraźnie, obrazu nie ma), byliby niedostrzegli pokłonów oddawanych widomemu stworzeniu jakiemu? a jeśli który z nich zwał to czcią djabła: to się zapędził w nicość duchową, zaprzeczał jasnemu słońcu. Grecy z Focjuszem upewniają téż o czci uduchownionej. Arabcy z Masudim wskazując na bałwany znają kapłany co wschody letni i zimowy na kompasie rocznym obserwowali promieniami przez szczeliny wschodzącego słońca oznaczone; zna tę kapłanów naukę biskup Jordan: a powieść jich staje się zaprzeczeniem ubóstwieniu jakiemu. Prokop najsilniej deneguje w podrzędnej nawet czci, widomych tworów ubóstwianie. W zapadlejsze pomykając się wieki strabonowi i herodotowi greccy ze swą mythologją wypierają się czci geckiej. U samych Thraków czci słońca niema. Nikt tu nie milczy, owszem mówią i zeznają świadki dowodnie od Herodota do Długosza w ciągu 1900 lat. Mieliz oni, przewidując czy przeczuwając że Hanusz, Mone, Szulc kłamstwo jich świadectwu zadadzą wykrzykiwać: Gety i Sławianie, nieubóstwili słońca, za boga swego nieuznali i czci boskiej słońcu niewyrządzali. Ale Thraki, twierdzi Szulc, Frygi: — a gdzie? a kiedy? a jacy? — Dionysos stał się słońcem dopiero po wyprawie Alexandra macedońskiego. — Z tego co Herodot o trzech bogach thrackich natrąca, w Aresie możnaby widzieć, mężką arete, potęgę, wszechmocność (Mars gradivus u Rzymian); w Dionysosie, bezwątpienia jest boh, bag, bach, bakch, bogaj frygijski którego cześć greccy do swego diosa z nysy przyczepili. Coby nieskazitelna Artemis u Thraków znaczyła wykłady obce coraz późniejsze, co raz więcej zagnubiły i zatarły. Jest artemisja roślina: biel, byle,

byki, cielce, węże, nie były bogami. Do niektórych rzeczy w szczególności przywiązywali świętość, uświęcali je, mianowicie gaje, rzeki, źródła, drzewa, konie, swe bóżnice, kontyny, chramy: ale to niebyły bogi jeno uświęcone stanowiska. Mieli bałwany, a te bogami niebyły, tylko obrazem, boskim godłem przyodzianym, przystrojonym, lub stosownym do obchodzonej uroczystości; bywały obrazem to pory roku, to pioruna; były święte, świętością, bóstwo wyobrażające; nieraz może bogiem mianowane, dla tego że bóstwo i uroczystość jego czci obrazowały: ale niebyły bogami. Przypuszczali Słowianie byt duchów, jistot niewidomych, to szkodników po zakątkach kryjących się, lub snujących się po świecie, w powszechności małego utworu; to opiekuńczych miejsc i ludzi. Miewały takich kraje, okolice, lasy, gaje, drzewa, miejsca uświęcone, może rzeki jakie lub wody uświęcone; miały te duchy coś boskiego, i uzyskiwały poszanowanie i cześć, bo myśl sławiańska uduchowiona, unosiła się z czynnem bożym w świat niewidomy, nadzmysłowy. Z tąd rosły i mnożyły się przesady, zabobony; praktyki przeciw złym duchom; cześć dla dobrych. Urosła moc tych ostatnich i może (ale to może!) powstały z nich podrzędne bóstwa, tym znamienitsze jim więcej się zbliżały do jedynego wszystkim władającego boga. A ten bóg jedyny wszystkim na ziemi i w niebie władający rozmajite miał miana, Jesse, Nia, Bóg, Belbóg, Stworzyciel, Swiatowid, Radegost. Te rozmajite miana nieraz pewnie rodziły mniemanie o wielorakim bóstwie. A Słowianie jedynego tylko boga znali; jemu cześć, jemu ofiary niesli; nieprzypuszczając losu, jego rady, jego wyroków dopytywali, jego błagali, modłami

bielica, bylica, bilina; jest jinna (ludowi thrackiemu jimie dająca) absynthium; piel, piół, piółun.

chwalili. Były uroczystości liczne, w nich zabawy, obrzędy; ale chwała i modły unosiły się do stwórcy. Jeśli na sposób chwały jedynej jistności, odwoływano się o wróżbę i z ofiarami do niewidomych jistot jakich: wiedzano że to niebyło do jedyne go boga. Do zrozumienia tego służyły mi ogólne o czci Sławian przez naocznych świadków wspomnienia; natrącane o niej wzmianki, oraz mowa czyli język. W tym wszystkim widziałem źródło do czerpania własnego a nie obcego żywiołu; sądzę że się trzymał w obrębach téj krynicy, że nie przybierał obcego, ani z obcego żywiołu nie wiał przypuszczeń, niechwytął pożyczek. Jeśli się wysnuło co theosofskiego obcym naukom odpowiedniego, to mi wynikło z wyczerpu własnej krynicy: a nie z obcych przyborków albo na wzór obcy wymyślanych przywidzeń. Rozmajite miana jedyne go bóstwa każą sądzić, że była jakaś o bogu nauka; że miała theologów. Jeśli przed wielą wieków, przed parą tysiącami lat miała swych mędrców, toć musiała się jakożkolwiek w swych zasadach dochowywać; a jeśli lud pospolity poziomszym obrzędem zajęty, niemyślał, niewznosił się dość wysoko; toć przy schyłku nawet pogaństwa, musieli być mędrce i kapłani co naukę znali, zgłębiali ją i pierwotny jój żywioł pojmowali. Myliłem się w użyciu środków, jeszcze mi przyciemno, niedość rozwidniono: ale w środkach obranych błędu niema i życzę zgłębiać żywioł mowy sławiańskiego plemienia.

16. W rozwoju mowy ludzkiej dostrzega się: бага w sanskricie ze znaczeniem, mocy bożej; bags w perskim, ze znaczeniem idolu, bałwana. Jakożkolwiek by z tego wyrodzić można znaczenie sławiańskiego wyrazu bóg, opuszczam te wątle skazówki, aby dosłuchiwać przepytywać się apostołskich, jich z bałwochwalcami rozinów, a wpatrywać się w bałwany same i napisy jakie nacięto.

Owóż Helmold z jinnymi twierdzi, że Sławianie ustawicznie mieli w ustach nazwę bóg. Przy uctwach występował biały lub czarny, zawsze bóg; wszystkie idola „bałwany, miały być czczone mianem bóg, deus. Tę mnogość bałwanów czyli bogów, omawiały Sławianie tym, że wynika z jednego, że są między nimi niższego rzędu, półbogi, *semidei*. A między tymi, najwyższa jistota, ojciec bogów, wielki, czarny, stwórczytel, radzący niema jimienia, bo on Je sam przez się, Nie-bem zajęty. Tak on niema jimienia jak w mozaizmie, *adonai*, *elohim*, jest bez jimienia, bo miama jego יהוה wymówić niepodobna. Israel wyobrażał go sobie w postaci cielca, lub węża.

Wcięte na prilwickich bałwankach wyrazy poniekađ nic przeciw temu nie mówią, chociaż nazwy z wyrazem bog są rozosóbnione, spójni z jinnymi nie okazują. Wedwu tylko dostrzega się: siebog (nr. 7, co znaczy, si je bog, ten jest, to jest bóg), ginbog nr. 13, czyli jen-bog; ot-bóg, ten, jedyny), wyrazy wskazujące właśnie na bałwana, że on ten bałwan jest bóg. Wyrazy więc odosóbnione: bel bog, (nr. 3, 8, 21), czerny bog (nr. 9) odnoszą się nie do nazw, ale do bałwanka samego; że zatym wyraz bog oznaczał *imagine* dei, był nazwą obrazu, bałwana. Bog rozmnożony obrazowaniem, może być polytheismem? Jest to idololatria, boska cześć w bałwanie; a raczej ikonolatrja, w jego obrazowaniu.

Jesz, Nia, a nawet Prowe nie mieli obrazu, bo oderwane pojęcia niepotrzebowały tego. Chyba symbola jakie do tych odnosiły się pojęć: ogień czyli płomień, strzemię? Bóg tylko zmysłowy, naoczny stwórca objaw, bydlenie Jestestwa w stworzeniu, obrazy miały. Z tą wnosić można, że we czci bałwochwalczej sławiańskiej był pantheism, ubóstwiona natura. Wielkie podobieństwo, że tak rzeczywiście było: ale ta boska

natura, nie wymagała czci stworzonych rzeczy, bo jest wynikiem stwarzającej Jistoty wszechmocnej, jest objawem mocy bożej (baga)⁽³²⁾. Obrazowano boga w jego objawie; rozwój tworu, stwarzania (w dniach sześciu); zmiany w wymierzonym czasie postępie, w obliczanych roku porach, a to dla uroczystych obchodów, dla obrzędu i oddania, od czasu do czasu, części najwyższej Jistocie i stwórcy. Z takiego obrazowania, widomie objawiającego się boga wynikły bałwany, wyobrażające byćz głowę (prilwitz, nr. 3, 6? 13? 15); ptaka (nr. 12, 15, 16), węża (16), głowy ludzkie (1, 2, 3? 5, 7, 9, 16, 22), starców lub młodzieńcze, rogate, (nr. 1); róg obfitości (nr. 22); wielolicznych głów lub twarzy posążki (nr. 1, 3, 4) i Swiatowida, poczware czterema osobami (bohodzki), lub poczwornym wejrzeniem (arkoński) cztery strony świata i cztery pory roku wyobrażające⁽³³⁾.

⁽³²⁾ W czci buddistów jest pantheism, a polytheismu niema; jest owszem monotheism jój zasadą i gruntem; pantheism jój jest natury całej jedynym bóstwem przeniknienie, powszechny boski objaw; niema w tym ni czci przez co słońce nie stało się jich bogiem, ni stworzenie jakie.

⁽³³⁾ Secunda feria (co poniedziałek) *populus terrae cum flamine et regulo convenire solebant propter juditia*, mówi Helmsold, 1,83. Zdaje się tedy, że sławiański tydzień, tydzień, tygodzień, tygodn, to jest ciąg dni był siódmkowy, chociaż nazwy tych dni od niedzieli aż do soboty są pewnie czasów chrześcijańskich. Siedm twarzy Rugiwita w Karantza, może dni te wyobrażały, siedmiodniowe spraw rugowanie czy rokowanie. — W Gallji u Franków, na chorągwiach, na monetach średnich wieków, celtyckie wznawiano i podnoszono postaci. Lutici nosili na chorągwiach swój czci postaci. Patrząc na prilwickie bałwanki, trudno zaprzeczyć, aby meklenburska heraldika nie miała przedchrześcijańskich zachować postaci. W Polsce poszło opak. Żarliwość lechitów, wyrzekając się swego, zacierała je, pożywała i przyswajała sobie obce. Gmin burzył się o to, ciśniony, ujarzmiany. Godła i hasła, wiekami uświęcone, miłowane od

Apostołowie, naukę Christusa głoszący, bałwany (boga obrazy, Boga) w djabła, biesa przejistoczyli; nicosć Nia do piekieł stręcili; najwyższą jistotę, Je, zatarli; miano Boga zachowali, uduchownili, w nim rójcę i wcielone Słowo boże czcicielom boga oznajmili; krwawe objaty i ciałopalenia zniesli; na miejsce ikonolatrii (boskiej), bałwochwalców, i konolatrię świętych podsunęli a to w niezbyt późniejszym wieku, od owego, w którym samo chrześcijaństwo o ikonolatrię, o cześć obrazów, o kłanianie się posągom lub malowanym obrazom, srodze się między sobą rozdzierało.

17. W czasie opowiadania ewangelji czyli chrześcijańscy mieli jakie z pogańskimi kapłany rozmowy i diskussje, niema o tym wzmianki: w żarliwości opowiadania swego pewnie od takowych unikali, od nich stronili, łacina mianowicie wołała dokazywać narzuceniem nauki i wymusem: grecki obrządek szedł więcęć namową, do przeświadczenia przemawiał. We wschodniej części Sławiańszczyzny napotykał téż jinnych nauk opowiadania: mahometanizm tam nie orężem, ale swym bytem dawał się poznawać; mozaizm czynił zabiegi rozkrzewienia się. Były tego wszystkiego zadatki z czasem sekty mnożące, kiedy Włodzimirz zapragnął

niego, zostały w bałwochwalcze bożyszczu, w djable twory potępiczne, z chorągwi, z herbów uprzątane. W postaciach nic, a przynajmniej ledwie co pozostało: strzemie (prowe?), wieniawa? ozoria czyli poswist, kroje, rolą, godziemba (jak klimba, linba?); w nazwach, niewiele téż jakie dochowują się pozostałości poszlaki: starza (banstar?), biała, bogoria, lada, zpoodmienianemi nowemi godłami. Podkowę może godzi się do tego rzędu liczyć, z odmianami i nazwami: bolesta, białynja, belina czyli bylina (artemisia), poboże. A połukozie, bies? Z takich hasel i godeł powstawały, z żarliwości apostołskiej urojone bogi (patrz notę 9 w poprzednim o bałwochw. piśmie; patrz pismo o herbach 38 etc. Polski t. IV). — co do daimonów, dla zabawy przypominam powieść Marka, u Michała Psellusa, etc.

wyznania rozpoznać. Rozważano, rozprawiano. Żyły dłużej jak gdziekolwiek bałwochwalcze praktyki. Stało się niepodobna lud do jednego przywieść obyczaju⁽³⁴⁾. W Bułgarji podobnież rozpraw niebrakło. Rozważano, brano na rozum. A ledwie parę wieków przeminęło, dało się postrzec że się wkradł w bułgarską Sławiańszczyznę manicheizm i pojawiła się bogomilów nauka. Była właściwie grecką o sofi (ludzkiej mądrości) i znalazła pochopne do zgłębiania różnych wyobrażeń umysły⁽³⁵⁾. Ciągnęło się to jednym wątkiem od czasów pogańskich, bo Sławianie poganie nie byli bezbożni i myśl o jedynym bogu przekazali w potomki swe rozmaitych wyznani.

(34) Są chrześcijanie, mówi rękopism ruski 1523, co wierzą w peruna, boga piorunu, w chorsa i mokosza, w sim i regl, w wile, których wedle ludu ciemnego, ma być trzy razy dziewięć sióstr. poczytuje to wszystko za bogi i boginie, składa jim w ofierze korowaj i kokosze; czci ogień, zowiąc go swarojicz (Valerian Krasieński, lectures on the religious history of the slavonic nations, p. 417, przekładu francuskiego, p. 374).

(35) Bogomilów nauka do dziś dnia gości w Rossji. Patrz o tym piękne pismo Karola Cahier: monument slave religieux du moyen âge, w tomie I. des mélanges d'archéologie, gdzie objaśnia rzeźbę drewnianą obrazka wygotowanego około 1509, 1518, dla Fiedora Iwanowicza Jarosławicza kniazia Pińska, Klecka, Rohaczewa.

MOGIŁA

POD WSIĄ RUSZCZA PŁASZCZYŻNA

W SANDOMIRSKIM.

Od niemałego czasu, otrzymuje towarzystwo przyjaciół nauk do zbiorów swych tu i ówdzie po dawniej ziemi polskiej wygrzebywane starodawne pomniki. Niedostateczna jich liczba, nieoznaczona cecha, niedokładne o jich znalezieniu i położeniu udzielone wiadomości niedozwoliły pewnie dawać o nich należytych objaśnień, wyciągnięcia pewniejszych z tąd wniosków i uczynienia tych odkryciów użytecznemi. Maximiljan Jasieński, obywatel województwa sandomirskiego, obdarzył towarzystwo wygrzebanemi z mogiły pod jego wsią Ruszcza płaszczyżna pomnikami. Zapytany o nie od towarzystwa, z patriotyczną prawdziwie gorliwością udzielił objaśnień i więcej poszczegółowanych wiadomości (1). Z tego, w niniejszym piśmie sprawę zdajemy i niektóre postrzeżenia nad tą mogiłą czynimy (2).

(1) Listy jego pod datą 6 marca 1828 i 14 czerwca tegoż roku, znajdują się w archiwum towarzystwa.

(2) Dla porównania, obacz o mogile pod Glinianami w Galicji i o górze Marcinowskiej w Prusach wschodnich: pamiętn. umiejętn. czyst. i stos. t. IV, p. 272.

Wies Ruszcza płaszczyna leży niedaleko Sandomirza na zachód południowy tego miasta, na pół drogi od Sandomirza do Staszowa, pomiędzy Bogorją, Klimontowem, Koprzywnicą i Osiekiem, w dzisiejszym powiecie staszowskim, w województwie sandomirskim; w dawnym zaś województwie sandomirskim, w powiecie chęcińskim, znamienitym licznymi dawniej sławny polskiej pomnikami: gdzie prawodawstwa i sejmowania początek w Chęcinach, licznych zakładów duchownych siedlisko, wielu bitw niedosyć rozpoznanych pole, gdzie nieopodal, o mil parę, jest Tursko większe pamiętne pierwszym z Tatarami spotkaniem. W stronę zachodnią 900 sążni od wsi Ruszczy płaszczyny ku wsi Bukowej była wielka mogiła piaszczysta. Czyli kiedy darnią lub tęższą ziemią pokrytą była, niema o tym żadnej pamięci, to atoli pewna, że od lat trzydziestu, wiatry objętość jęj umniejszyły, zasypując pobliskie pola piaskiem. Po różnych stronach ziemi naszej nie brakowało i dotąd niebrakuje wzgórzów piaszczystych okolicznym polom szkodliwych. Zasłaniały je przed wieki bory i lasy od piasków żyźniejszą zabezpieczały ziemię, po uprzątnieniu tych lasów odkryte, powolnemu ulegają rozwianiu⁽³⁾. Mógłby kto sądzić że blisko wsi Ruszcza płaszczyna, była podobna góra za mogiłę

(³) We Francji winnice Medoc, Grave, zagrożone były zasypaniem piaskami z Landes niesionemi. Niedawno stawiano m o-
nument temu co podał środki powolnego ustalenia piaszczystej
powierzchni a zaslonienia sadami winnorodnego kraju od zaspów.
U nas przed wieki niepotrzeba było podobnego wynalazku i mo-
numentów. W krajnie tak lesistej, wzgórze były otoczone lasem.
Lud widział że ten, pola zabezpieczał. Kiedy otwierano nową
rolę, zostawiano w koło góry ochronne szmaty boru. Z czasem
gdy mniej baczni panowie cięli je bez braku, lud złorzeczył i nie-
jedna rola okoliczna ucierpiała. Mniej szkody, ale pewnie nie-
mało zrzadzają i owe piaszczyste mogiły kiedy właściciele za-
niedbują utrzymanie na nich ochronnej darni.

poczytana. Może to rzeczywiście była góra, ale ręką ludzką w mogiłę zamienioną została, o tém ję skład, o nię pamięć i z nię wydobywane szczątki starodawnych rzeczy dostatecznie zapewniają. Tylko ję rozległości trudno oznaczyć, ponieważ od niemałego czasu, rozwianiu, a przeto umniejszeniu bardzo znacznemu ulegała. Ale można o nię powziąć wyobrażenie z jinę nieopodal znajdującę się mogiły. O parę tysięcy kroków od Ruszczy na północ, jest wieś Ruszcza Nietuja, należąca do tegoż obywatela Maximiljana Jasieńskiego. W bliskości téj wsi Nietuji jest znaczna mogiła podługowata w kształcie melona blisko 20 łokci wysokości, a do 200 łokci długości, końcami wzdłuż od wschodu na zachód usypana. Utrzymuje się w całości, bo jest obrosła, a nawet krzakami się okrywa. Ruszona nieco rydlem, okazała że ludzkie kości pokrywa. Bezwątpienia takąż była mogiła przy Ruszczy płaszczyna nim ją czas uszkodził.

Wiatr rozwiewając piasek ze wzgórza czyli mogiły na polach Ruszczy położonę, odkrywał jedynie same tylko ludzkie kości, a żadnych jinnych. Okazywało się z tego, że kości były zupełnie spróchniałe za dotknięciem rozsypujące się: jednak ludzi rosłych i silnych. Czaszki pospolicie znaczniejszej wielkości. Szkielety całkowite leżały w kierunku mogiły na wznak położone, o kilka kroków od siebie odsunione, głowami na zachód obrócone. Zdaje się z odległości jednych od drugich, że jich nie wiele było, że mogiła dla niewielu osób poświęconą była.

Jile się dotąd dostrzegać dało, nie było przy tych kościach żadnego naczynia, ale przy każdym szkielecie była znaczna jilość rozrzuconych w koło skorup glinianych wcale wielkich i grubęj roboty potłuczonych naczyń. Kilka tych skorup jest w zbiorze towarzystwa: równie jak przedmioty na tablicy wyobrażone, które

Maximiljan Jasiński towarzystwu ofiarował. Odkrywano przy tym różne żelastwo mocno zerdzewiałe i rdzą zgrzyzione. Wielu jednak narzędzi i sprzętów postaci rozpoznać nie można. Kształt nożów, sztychólców, kruków z kółkami, które starodawnym obyczajem wbijano w drewniane ściany między hakami do zawieszania na hakach i kółkach różnych sprzętów (4). Znajdowały się blaszki srebrne, którymi widać pokryte były spinki lub guziki czy jinne jakie kształty. Znajdowano kółka cynowe niespojone, a z zagięcia jednego jich końca widocznie do czegoś czepiane (5); zdaje się służyły za ozdobę do sukni lub jakiego ubioru. Znaleziono odkrojoną połowę srebrnego pieniążka (6). Naostatek co największym ukazało się odkryciem, jest to mentalik czy amulet miedziany (7).

Jest to blacha miedziana okrągła, dżamietru do dwóch cali mająca, płaska, z uszkiem do zawieszania, nieprzyprawionym, ale wraz z całym medalikiem zrobionym. Robotą gruba i niekształtna. Blaszka ta z jednej strony gładka, z drugiej ma wyryte nienajzgrabniejsze zwierzęcia czyli potworu wyobrażenie. Cała ta strona była pozłacana, lecz pozłota starta zupełnie, tylko się trzyma nieco we wrębach potworu. Zwierze to czyli potwór jest wcięty, w rysach zupełnie takich, w jakich podobne twory na pomnikach skandynawskich postrzegam. Jest to czworonożne stworzenie, z nogami trzy palczatymi, z długą szyją, głową odwróconą i wtył patrzącą. Głowa z uszami długimi stojącymi, dziobem zakończona. Ogon przedłużony i rozgałęziony, w po-

(4) Nóż i kruk wyobrażone są w zmniejszonej odrobinę wielkości i postaci na tablicy nro. 1, 3.

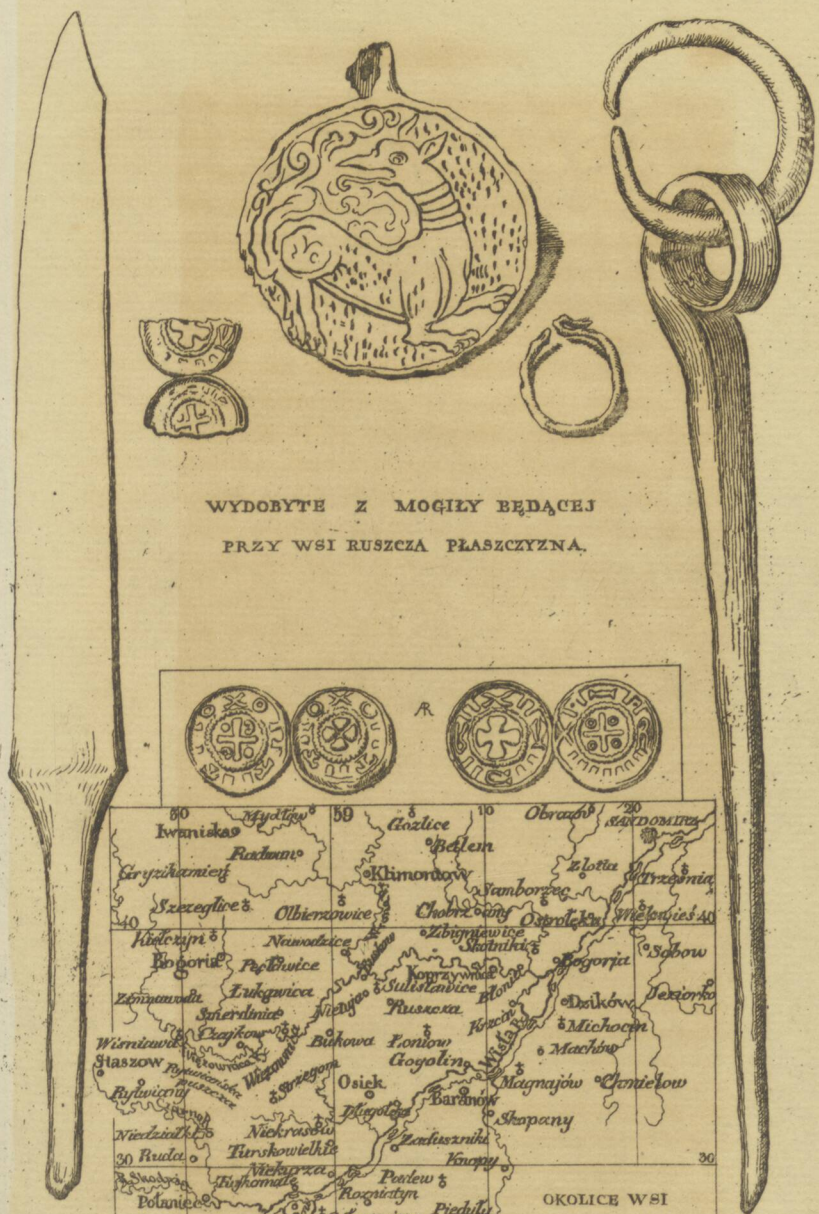
(5) Na tablicy ner. 5.

(6) Na tabl. nr. 4.

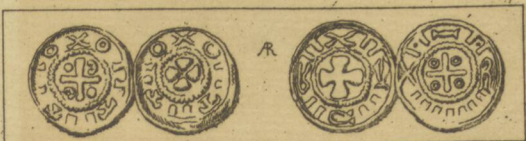
(7) Na tabl. nr. 2. wyobrażony we właściwej sobie wielkości.

kręcone wstęgi, a po nad karkiem, i koło dzioba, roztocone i poplątane. Oczywiście, że taki medalik do stroju należał. Wiatr rozwiewając piasek mogiły, odkrył go w téj mogile roku 1827 i ułatwił jego wyznalezienie.

Medalik z podobnymi rysami, jest zupełnie skandynawski. Podobne zwierzęce twory i wstęgi, widzieć można na pieniądzach i grobowych kamieniach w Danji i Szwecji. Podobne twory poczytywane za konia Sleipnera na którym bóg Odin jeździ. Chciano to poczytać za pogańskie pozostałości. Lecz podobne obrazy dostrzegać można na pomnikach niewątpliwe chrześcijaństwa znamiona noszących. Różne pieśni dawnéj Eddy, dziwnie mieszają ducha chrześcijańskiego, z zabobonem i fikcjami bałwochwalczemi. A zdaje mi się, że to jest nadto jasno i dowodnie że cała w Eddzie mythologja bałwochwalcza czyli raczój poetyczna jest rozwinięta przez chrześcijan i wpływem chrześcijaństwa wykończona. O tym obszerniej mówiłem w powtórnym Eddy wydaniu, niedawno w Wilnie 1828 wydrukowanym. Skoro się tak z poezją i mythologją działo, a przeto i pomniki obrazowe, bądź Sleipnera, bądź co mythologicznego wyrażające, jako owoc tych zabytków i poetickiej fikcji, chrześcijańskich téż muszą być czasów. Nie wzdragali się chrześcijanie Skandynawi obrazów które były jich narodowe. Krzyż chrześcijański, z bałchowalską Thora maczugą mieszał się i jednostajnej dostarczał postaci. Nie mogę wątpić, aby wszystkie prawie skandynawskie pomniki, napisy i obrazy jakie, na sobie mające, nie miały być z czasów w których się chrześcijaństwo w północy krzewiło i sadowiło. Tym bardziej, czasów chrześcijańskich były te, które opodal od Skandynawji po świecie rozniesione napotyamy. Dla tego i ten w mogile Ruszczy wygrzebany medalik do czasów chrześcijańskich liczyć należy, w których żywsze się Europy



WYDOBYTE Z MOGIŁY BĘDĄCEJ
PRZY WSI RUSZCZA PŁASZCZYNA.



[Faint, illegible text, possibly bleed-through from the reverse side of the page]

ze Skandynawią zawiązały związki. A i tym sposobem, pomnik ten nie przestaje być bardzo zgrzybiałej dawności, staje się, dawnością wieku poważnym: albowiem odnosi się do X, XI, a najpóźniej XII wieku (8).

Razem z téjże mogiły wydobyty ułomek odkrojony pieniądza, staje się także niejaką co do czasu usypiania mogiły skazówką. Jest to pieniądz, mający na sobie z jednéj i z drugiejj strony krzyż; w koło, w obwodowym napisie, zaledwo jedną lub druką na bok położoną literę; pieniądz srebra czystego, którego krawędź spłaszczona, na obie strony do góry przygięta sterczy. Miałem sposobność o podobnego rodzaju pieniądzach, bliżéj nieco zastanowić się, gdym mówił o pieniądzach w Trzebuniu, nie opodal od Płocka wykopanych. Mniemam być dostatecznie dowiedzionym,

(8) * Czworonożne zwierze, w tył pogląające, rzeczywiście sięga czasów bałwochwalczych, jak mówią, druidycznych: Wzór jego był na monetach Gallów wyobrażających konia czy kozła w téj postawie (patrz, études numism. et archéol, type gaulois, pl. I, 11; III, 23, 32; VI, 10). Ale nierychło dostał się do Skandynawji i niewprost. W Skandynawji dość wczesno wyrabiano do stroju złote blaszki biorąc za wzór monety rzymskie z czasów Konstantina (anciennes plaques, dans la revue de la numism. belge t. I, p. 98 99, pl. II, 1, 2) wyrabiano je ze złota bo dużo złota na Rzymianach zdobywano, a na nim potwornych czworonogów nie było. Anglo Saxonii w Britanji późniejj osiedli, przed rokiem 730 bili monetę srebrną sceatta zwaną. Wyszukując dla jéj stępla wzoru, trafili na czworonogiego w tył pogląającego (type gaulois, reapparitions du type gaulois dans le coin du moyen âge, chap. 165, pl. XII, 11) to zapewne pobudziło wyobraźnię skandynawską do chwylenia téj postaci, która się pospolicie na miedzi znajduje, kiedy już złota rzymskiego nie było i trwała dłużej. Niemiała druidycznych tajemnic: odnosiła się do poruszeń religijnych IX i X wieku do poezji, do powieści przez sagi powtarzanych, do późniejszej Eddy. Jako ozdoba i strój przenosiła się i do wieku XI, i na stały ład (plaques anciennes, dans la revue de la numism. belge, t. I, p. 109, 110, pl. II. 8).

że tego rodzaju pieniądze są bite, przez tych duków bawarskich, którzy w XI wieku królami niemieckimi i cesarzami zostawali, nadewszystko przez Henrików. Sztuka z mogiły wydobyta, nie tylko że jest nie cała, ale stępla niewyraźnego i z jednej strony nieodbitego. Oprócz tedy litery A na boku położonej niepodobna jest dochodzić jinnych jakowych zagadkowych liter. Lecz najwyraźniejsze téj monety litery, nieobjaśniłyby więcej poszukiwań naszych, mogiły saméj dotyczących się. Dosyć tu wspomnieć, że te pieniądze, będąc w zbiorze trzebuńskich, były już przed rokiem 1040 bite. A będąc henrikowemi bawarsko królewskiego cesarskimi, za ledwie roku 1000 zasięgać mogą ⁽⁹⁾. Widoczna tedy, że sposób ten bicia monet był w użyciu w XI wieku, a przeto, wespół z medalikiem wiążą mogiłę do wieku XI. Mógł się poniekąd sposób podobnego pieniądzy bicia przeciągnąć i do XII wieku: w tym bowiem sposobie bity pieniądz polski mamy z jimiieniem Władysława, którego za Władysława

⁽⁹⁾ W objaśnieniu trzebuń. 27, 28. Obacz dla porównania o pieniądzach kufickich w pamiętn. um. czyst. i stos. t. IV, p. 5.

* Są takie monety z jimiieniem Otto po obu stronach (Mader, *kritische Beiträge zur Münzkunde des Mittelalters*, t. I, nr. 36), a zatym mają nieco dawniejszy od Henrika II początek. Gdy jednak ułamek z mogiły doarty ma wyraźną leżącą literę A; niemoże być ułamkiem Ottonowój sztuki, ale Henrika, który swe jemie; nie w całej zupełności wypisując, z drugiey strony mieścił litery wskazujące miejsce gdzie moneta była bita (Mader, *ibid.* nro 27: objaśn. pieniądzy trzebuń. rozdz. 27, 28.)

* O czasie bicia tego rodzaju monety, wątpliwości niema. Wszystkie odkrycia stwierdzają że najmnożniejszą była koło 1030, 1040. Ale (mimo dostatecznych dowodów mych), ani ona cesarską, ani bawarską, tylko jest nadodrzańskich Wendów i polską monetą: najdziesz téż na niej Bolesława śmiałego i Władysława hermana jimiona, a Stronczyński dostrzegł jemie Rixa. Patrz o tym w tomie IV Polski średn. wieków, pieniądze piastów XVII, 7, 10, notę 15.

laskonogiego poczytałem (10). Wszelako zważając że podobny medalik, raczej dawniejszym powinien się wydawać pomnikiem niżeli późniejszym, że zwyczaj sypania mogił w chrześcijańskiej Polsce, także téż, raczej dawniejszym był niż nowszym obyczajem, że z upadkiem Bolesława śmiałego, a zgonem jego syna Mieczysława, nowotny obyczaj stanowczą brał przewagę (11): a zatem mogiłę Ruszczy płaszczyna, nie wzdragam się jedenastemu przyznawać wiekowi.

Blizsze, niż téj jednéj, ale wielu jinnych mogił rozpoznanie, może na mogiły i rozmajite starodawne odwieczne grobowce światło rzuci. Słyszę o bycie mogił koło Krakowa i w Sandomirskim. Jak te koło Ruszców, tak jinna jest pod Proszowicami. Jest téż mogiła w Kaliskim w Stolcu. Są mogiły na Zmudzi i około Nowogrodu wielkiego. Przytoczę tu słowa jednego listu Zorjana Chodakowskiego (Adama Czarneckiego), który jest złożony w archiwach towarzystwa przyjaciół nauk. W tych dniach (roku 1819) rozkopalem sople za Wołchowem na Wołotowie, znaną mogiłę Gostomyśla pierwszego posadnika nowogrodzkiego. Przekopawszy do czarnej ziemi nietkniętej, na podstawie której ta mogiła usypana, znalazłem gęsią głowę, szczękę końską z zębami, szczęki psie i wieiórkowe i mnóstwo gęsich nówek, kilka węgli sosnowych, kilka kamieni, i w całym nasępie piasek z rzeki Wołchowa, na której prawym brzegu ona usypana.

(10) W objaśnieniu pieniędzy trzebuńskich, rozdz. 47. tabl. IV, 24, 25. — * A jest Władysława hermana.

(11) Uxoratus ergo (Mesco) adolescens imberbis et formosus, sic morose, sic sapienter se habebat, sic antiquum morem antecessorum gerebat, quod affectu mirabili toti patriae complacebat. Gall. I, 19, p. 117. Jak potym nastaly nowe obyczaje, dostatecznym są dowodem niedoleżne panowania Władysława Hermana i Bolesława krzywoustego.

Z tego widać, że nie z garści przychylnych Nowogrodzianów, którzy niby ze swoich podwórzy niesli ziemię usuta cała mogiła: nie Gostomysła jest pomnikiem, bo ona znajduje się daleko od miasta, przedzielona od niego błotami, rzeką znaczną i odległością czterech werst. Od Wołotowa dalej o werstę pod wsią Uszerską, Radanowem i Wielipolem, jest jeszcze pięć sopek, które na wysokich wzgórkach ukazują się i nierównie są większe od wołotowskiej mogiły: lecz o tych, jako dalszych nie napisano i tu nie niemówią.“ W nich leżą odwieczne szkielety. Mogiły niejednostajnej postaci, podłużne lub więcej okrągłe.

Niewszędzie bo jich Mazowsze niezna, nie ma jich ani na Podlasiu. W jinnych przeciwnie miejscach, grobowiska naczyń, w których zsypane są popioły przepalonych i ogniem skruszonych kości. Takie się znajdują po Mazowsku ⁽¹²⁾, w wielkiej Polsce na Szląsku, w Pomeranji ⁽¹³⁾ i koło Nowogrodu wielkiego ⁽¹⁴⁾. Wiadomo z kronik, które o Sławianach pisały, że sypano mogiły i ciała w ziemię grzebano, że ciała palono a popioły w naczynia chowano. Podwójny ten zwyczaj owoc obyczaju, mniemań, a pewnie i zasad religijnych, czyli był pewnym tylko okolicom właściwy, pewnym narodom jeden a jinnym drugi właściwy?

(12) O milę od Stanisławowa i Okuniewa, we wsi Cygowie przed dworem na dziedzińcu jest odwieczne grzebisko, w którym popielnic czyli żalników to jest naczyń z popiołami wiele się dobywa. Przed laty miało sobie towarzystwo z tego miejsca udzielone jedno naczynie, stłuczone przez nieostrożność rydlem.

(13) Wyobrażenie pomorskich urn czyli naczyń, popielnic i kamieni, jakim sposobem są układane, widzieć można przy piśmie: Erster Jahresbericht der Gesellschaft für pomersche Geschichte und Alterthumskunde, Stettin, 1827.

(14) Zorian Chodakowski (pod tym przybrany nazwiskiem Adam Czarnecki) upewniał, że te naczynia koło Nowogrodu wielkiego, żalnikami zowią,

czyli téż jeden z drugim po różnych miejscach mięszal się i stał się jawnym dawnych w bałwochwalstwie jeszcze sporów religijnych śladem? są to rzeczy, które podobno zasługują na rozwałę, jeśli naturę narodowości sławiańskiej zbadać pragniemy. Jeśli się obyčaj sypania mogił i palenia ciał do chrześcijańskich aż przeciagnął wieków: śledzić należy, kiedy ustał? śledzić równie wypada, prostego ciała w ziemię grzebania. Podobnych grzebówisk obszerne nieraz pokłady znajdują się na Podlasiu i po nad Bugiem na północnym jego brzegu (15). W jinnych miejscach w Mazowszu i na Pomorzu, nie wzniosłe mogiły, ale małe naspy, kamieniami obłożone lub usłane, baczne oko zatrzymują i do rozpoznawania położenia swego i wnętrza ziemi wzywają (16).

(15) * Pod Drohiczinem na Podlasiu, Bug podmywa brzegi i odsłania legowisko ciał pogrzebanych Jadźwingów. Skielety jich bywają strojne, dosyć koło nich rodzaju żelezców, haczyków, obręczy, kólek, łańcuchów, ogniwek, żelaznych, cynowych, miedzianych, pierścienie, zausznice, guzy, przystrojane kamieniami lub szkliwym różnej barwy, blaszkami srebrnymi; paciorki szklane lub z kamieni kolorowych. Sąsiedzi Drohiczina czasem to chowają. Ciecierski ma tego piękny zbiór.

(16) * Pod Daszowem na Podolu Braclawskim, z mogiły Soroka zwanój, wydobyto kamyk podłużny z wyciętymi symbolami i wiązanimi literami nie większy od tu umieszczonego wzoru.



Naprzód ukazujące się N trudno poczytać za herb świerczka lub jinny nieznaný. Może znaczy *Nota* zamiast sigillum, pieczat, a może pierwsza litera jimienia: Nikity, Nifona lub jak jinaczój.

Księżyc i gwiazda czyli słońce są znanymi Wołoszczyzny czyli Moldawji znakami; leżące na wznak [☩] czyli trzy kolumny albo wieże, przypominają herb litewski, oraz znak wielu pieniędzy sławiańsko-bułgarskich wieku trzynastego. Ale wiązane litery są oczywiście dużo późniejsze mogą wydać jmie Mledi, lub jinne jakie,

A kiedy to było? Ten ułamek pieniądza z mogiły Ruszczy wydobyty, odnosi się do XI wieku: ale w Krakowskim i w okolicach Bugu, przy zwłokach rzymskie znajdują się pieniądze, Hadrjana, Trajana, Antoninów. Czyliż to są z owego tych imperatorów wieku grzebane zwłoki i równie dawnym w jinnych stronach za-

a są szesnastego, a może siedemnastego wieku. Wnosić należy że mogiła Soroka jest wypadkiem kozackim za Jana Kazimirza wojen.

* Na Podolu też znalazła się ruskim pismem pieczętka, na której zdaje się czytać można: w trzech linjach m i ż o | czyli: m n i ż o | t o y z d o | j l e n o t | jaki temu wykład dać? czy że *możeł' uzdojlenit sia*, czy *mnożo tej zdojlenoty*; czy j inaczej jako: zawsze wypadnie z ruskich głosek i wyraz ruski. W czwartym odcinku nie głoski ale liczba, zda się rok 1540 czy 1740.



Wyraża.



Więcej osobliwym słusznie się wyda z Podolskiej mogiły jednej wydobyty jednostronny miedziany medalik. Niewiem czy kto o nim co mówił i sam niewiem co powiedzieć. Pielgrzym siedzący jakby król medański na stolcu pomników Egbatany; tylko że w kapeluszu (sławiańskim?) a nie z mitrą na głowie. Za pielgrzymą jednak chrześcijańskiego trudno poczytywać, bo niema krzyża: kółka jakimi przystrojony nie w sobie religijnego niemają.

Zapowiada nam przecie medalik ten że podobnych osobliwości najdzie się więcej a z nim z czasem nowe jakie dla dziejów zabyłnie światelko.

Tę sztukę widziałem i o niej jinną powieść słyzałem. Jest to stempel miedziany na ówieré cala gruby, z wrytą tak siedzącą osobą, dla onęj odciskania na blaszkach metalowych, lub miękkiem materjale; dla przyrządzenia rodzaju brakteatów czyli medalików czy zdojących, czy pogrzebnych, czy upominkowych. Miał zaś być naleziony za Dnieprem w głębi Kurhanu nad którym, tak nazwany komański, czyli scythijski wznosi się posąg; a z nim razem jinnych kilka. Niewzdragam się poczytać tę powieść za baśń, zmyślenie, kłamstwo. Podobna powieść, sądzę, prawdziwych znawców nie podchwyci.

chowanym odpowiadają żalnikom czyli popielnicom? Czyliż to w jednym było i tak dawnym czasie, że gdy jedni kruszyli przepalone kości i do naczyń je glinianych zsypywali; jinni tłukli i kruszyli gliniane naczynia, aby onych skorupy w koło w ziemię zagrzebanych zwłok rozsypywać? Wracam do tego pytania: byli i kiedy spór między wyznawcami grzebania ciał a jich palenia? O tym zapewnić nas może jedynie wieloliczne rozpoznawanie grobowisk wszelkiego rodzaju, jak najlichnieszka wiadomość o bytności mogił, ciał grzebanych, popielnic w ziemi ukrytych. Jeśli własne początki miłe są narodowi, jeśli jest słodkim przypomnieniem lat dziecinnych widok własnej kolebki, jeśli wspomnienie macierzystych pieszczot, może serca synowskie obudzić: niechaj każdy pomni na dawne wieki i onych pozostałości, niech téj synowskiej, téj obywatelskiej niezanie dbuje czynności i niech raczy uwiadomić o starodawnych niecementarzowych grobowiskach warszawskie przyjaciół nauk towarzystwo, które gromadzonych w swym przybytku wiadomości, niezanie dba ziomkom udzielić, a ogłaszając je drukiem, poda do podobnych badań i wyjaśnień środki i sposoby.

Patrząc na medalik w mogile Ruszcza płaszczyna znalezionej, na jego skandinawski charakter, słuszne każdy uczyni pytanie: z kąd się ten mały pomnik skandinawski w głębi Polski pod Sandomirzem znalazł? Jile są zdarzenia w dziejach znane, skandinawskie osady i krążenia pod jimieniem Normandów i Waregów przez Francją i Ruś, okoliły polskie nad Wisłą i nad Odrą rozległe ziemie, a nie targnęły się na Lechickie posady. Jednakże ledwie nie u źródeł Odry i Wisły, znajdują się oto pod Ruszczą skandinawskie pomniki. Choćby ten mały pomnik ze Skandinawji przypadkiem w tak dalekie zabłąkał się strony, zawsze przypadkowe nawet skandinawskich wyobrażeń między

Odrą i Wisłą krążenie przez niego udowodnione zostaje. Spodziewać się, że podobnych przypadków przy dalszych odkrywaniach dostrzeżemy więcej. I w Skandynawji, już to palono już w ziemię chowano ciała i w niej religijne spory od bałwochwalskich do chrześcijańskich przeciągnęły się czasów, obyczaj swój religijny rozrzygły. A gdy pomniki z charakterem skandynawskim, oczywiście aż ku źródłom Wisły i Odry błakają się, słuszna przeto nadodrzańską sławiańszczyznę i pobrzeżne baltickiemu morzu kraje, gdzie ród pruski i litewski siedział, posądzać o to, że musiały doznać dzielniejszego Skandynawji wpływu i dać jawne oznaki wrażenia, jakie z téj strony uczuły. Słuszna jest mówię, poszukiwać, jile taki wpływ działał na odmianę, losy i kształcenie się ludów okolic rzeczonych, na co dotąd dostatecznego niedawano względu

* * * Do ziem Lechickich nieprzedarli się ni Wąregi, ni Normandowie, bo niemieli którądy. Zasiały od morza Lechitów, niedostępne, często nieprzebyte bory, puszcze. Targali Skandynawi Prusaków i Kuronów, przy ujściu Pregeli w Vitlandji osiedli byli Dani Vitingi. Zatopiło ich morze. Nic tu nie wabiło, ciemne lasy i grzańskie trzęsawiska napastników wstrzymywały. Na dalszym pobrzeżu przystępu do puszczy nad Notecią wzbironi dzielni Pomorzanie. Nie darli się tam gdzie stanowisko było niepodobne. Lechickie ziemie były bezpieczne i zostały nietknięte. Handel tylko wabił pojedynczych. Jumin czyli Wineta pomorska była jich targowiskiem. Duńczycy anglosaxońskimi obciążeni pieniędzmi odwiedzali brzegi a pewnie i Polskę w której moc anglosaxońskich pozostało i Hardiknuta w Wibergu w Danji bitych pieniędzy (17).

(17) Stare pieniądze w Trzebnieniu wykopane, objaśnienia rozdz. XIII, 5. 6, tabl. III, 1828. Hardiknut panował od 1040 do

W tych czasach i swoje miedziane pozłacane przystrojenia pozostawiali, za coś miłszego jim zbywali, a takie z nieboszczykiem właścicielem szły do grobu i do mogiły.

* Köppen oznacza trzy różnice kurhanów czyli mogił w przestronnej części od morza czarnego do odnogi Finlandzkiej. Przystare od morza czarnego do Obojanu w Kurskim Scythijskie; drugie Warjago ruskie nad Ładogą i Wołchowem; trzecie kozackie na Ukrainie⁽¹⁸⁾. Czyli przed czasem Waregsko ruskim,

1042. — * Moc wówczas pieniędzy rozsypali po Sławiańszczyźnie Skandinawi: widać, więcej kupowali niż sprzedawali. Z tym wszystkim dziwna że mało swego rozrzućli wyrobu i towaru: tak już ów mogiły Ruszczy medalik jest rzeczą nadzwyczajną. Zetknięcie jednak z Winulami Pomorzana mi było szerokie i rozmaite, nie tylko handlem, bojem i rozbojem na morzu; nie tylko wdzieraniem się Danów do ziem Obotryckich i Pomorskich; ale tym nawet, że Sławianie winulscy brali stanowiska i siedlili się na wyspach duńskich, mianowicie Falster i Langeland, gdzie tego ślady dochowują się w nazwach wiosek: Tilitz, Westensków, Korselitz, miasteczka Naxków i wielu jinnych w stronach południowych wybrzeży wysp tych. Dostrzeżenie tych posad udzielił mi Frederik Schiern professor w uniwersytecie Kopenhagi.

⁽¹⁸⁾ W bibliogr. listach 1835. p. 187, 188.

O Scythijskich kurhanach mówiłem w księdze wstępnej, narody (1, 19), gdzie zamieścił wyobrażenie grobowych posągów. Rozróżnienie Köppena może dla stron zadnieprskich dostateczne, całe jest niedostateczne dla okolic nadwiślańskich, gdzie odróżnia wypada legowiska Gallów, Sarmatów, Hunnów i Obrzynów. — Obdarzony zostałem przez Karola Rogawskiego pismem jego o wykopaliskach Leżańskich, Kraków 1856. W nim świetnie występuje ta usilność odróżniania jakiej poszukiwania archeologiczne wymagają. Mając znoszone z pod Leżańska okrucy przypadkowo chwyczone, w nich dostrzega zbieg celtickich, sławiańskich, to byzanckim, to skandinawskim wpływem odmienne. Oh gdyby mógł na miejscu widzieć te okrucy, rozpoznać jakie z jakimi są skupione; jakie otaczały monetę rzymską, jakżeby mógł dokładniej upewnić się o współczesności jednych o różnoczesności jinnych.

Sławianie nie mieli we zwyczaju sypania mogił kiedy je sypali po jinnych stronach? czyliż od przestarych

Wiem że od niedawnego czasu wielu zagłębiało się w rozpatrywanie wtekami potłuczonych pomników, Zegota Pauli, Michał Grabowski, Eustachy Tyszkiewicz, Sobieszczański, Łepkowski, Władysław Syrokomla, i jinni. Nic z tego nie znam, odglosem tylko jimiona jich pocieszają gasnące me lata; a mając przed sobą trud Rogawskiego z mojim widzeniem już wrazać się nie mogę. Pozwoli mi tylko kilku historycznych uwag:

Wespazjana pieniądz (lat 69 a 79) łatwo się mógł zabląkać aż na pola Leżajskie, kiedy Kommodus swymi i poprzedników, daninę Dakom opłaca. Zwycięstwa Trajana nie podniosły sprawy Rzymu, naraziły owszem na przerażające niebezpieczeństwa tak już Rzym coraz więcej odpierał go jurgieltem. Moneta z napisem SEVERVS. AVG. PART. MAX. odwrótnie VIRTVS. AVG koło stojącego Rzymu czyli imperatora, posądek zwycięstwa trzymającego, jest Septimjusa Severa (197—211) z jurgieltu pozostała, zakarpackim wypłacanego ludom. Niewiele znaczy znalezienie takich, więcej to co je otacza: wtedy ona nabiera znaczenia wskazując wiek otaczających ją okrucichów.

Trzy sylabna *Λεζαίως* zdało mi się lepiej współbrzenności znamienitego Leżajaska odpowiadać, niżeli ciemnych i ukrytych Lisów: to rzecz mała: jest jinna której niestosowność pozwalał sobie wytknąć. Tomaszów założony jest przez Tomasza Zamojskiego, a zatym do nazw Dackich powołać go nie mogłem. Podobnie Majdu i żadnego Majdanu gdy jest jich wiele: bo to jest wyraz turecki (pewnie Połowców, Komanów) میدان co znaczy plac publiczny, miejsce otwarte, gdzie, w ruskich polski stronach potaż wypalano.

Zastosowanie *Λευζανών* do Łuczanów co Łuck wystawili, nie jest moje, przyjąłem co już przyjęte było przez pisarzy rossijskich tudzież przez Jana Potockiego. Łatwo Łuczanie drzewo z gór Styrem do swego użycia sprowadzali, a gdy posada była znamienita i wielka, Włodzimierz zamek przy niej zbudował; stała wreszcie na drodze handlowej. Spław z onej pewny, a z Leżajaska przez przypadkowe wylewy dla handlu bezwątpienia drogi handlowej nie otwierały. Na Polisiu nie wylewy, ale koryta rzek do spławów służą.

Jugo wątpi, aby Łuczanie (po ustępie Dulebów a napływie Wołyńców) doszli w owęj dobie do takiej znamienitości, niemożąc przecie zatajzić przed sobą że przez Carogród andaluzkie ze Sła-

czasów scythijskich aż do kozackich, żaden z ludów nieważył się tam wznosić kurchany i mogiły? Przystare jako budowane, murowane, pewnym sobie właściwym sposobem, są bezwątpienia przywiązane do miejsca, ludu, i czasu; o nasypanych mogiłach i mogiłach jednak tyle powiedzieć niemożna. Każdego czasu, u każdego ludu i w każdym miejscu zjawić się mogły.

* Grzebanie ciał było koniecznie powszechnie. Cały lud koniecznie zagrzebywał, ciało w ziemię wrzucał i zasypywał, bo to był najprostszy sposób. Palenie

wiany znoszenia mogły być. Mocarz jakiś góralski (Chrobotów) znosił się z Kordubą, drogą lądową, Leżajszczanom tedy podobnaż służyć mogła, nawodzi Ludhsan, Ludhsajów na Leżajszczan. Na takie przypuszczenie przewidzieć się daje orientalistów zarzut i odpór: bo głos ż, arab zwykle wyraża swoim dżim ج a niepodobne do wyrażenia łacińskim pismem dhsal د (d blaes-) jakie w nazwie Ludhsan jest, odpowiada raczej głosce c, t, tz, ts. Co zaś do stonsunków Sławian z Andaluzją i Carogrodem to jeszcze dodać można, że kalifa Korduby Alhakem (796—821) utworzy sobie przyboczną gwardję z zaciągu sławiańskiego; takiej nadwornej gwardji za kalify Abdala, przywoził w roku 905 Obeidalla; poselstwo byzackie 949 widziało jak ta gwardja napełniała ogrody, dworce i gmachy kalifów; ściągali się do niej zaciężni przez Carogród; a choć z ustaniem kalifatu i gwardja rozwiązała się, jeszcze 1037, 1039, 1041 zmahomedaniały Sławak Naja u Edrisitów przewodzi to w Ceuta, to w Maladze (hist. traduite de l' arabe de Joseph Condé, par de Marles, Paris, 1825).

Żeby o Leżajsku lub Lenżajsku, bądź przez tych zaciężnych, bądź przez własnych exploratorów, mogli wiedzieć, trudno twierdzić. To pewniejsza że jest dawniejszy od Sandomirza i Przemyśla, bo zakończenie nazwy na sk nadarza się w dackim, a zakończeń na mir, myśl, niema w nich, są nowsze. Okruchy starożytnych pomników jeszcze dostateczniej i niezaprzeczenie to skazują. Leżajsk tracił swe wyżyny, wzrostem, jaki przed chrześcijańskim jeszcze czasem brały sąsiednie Przemyśl i Sandomirz, a następnie, mimo wznoszonych kościołów, podupadał i w ruinę poszedł. Przystarzałość jego jedynie okruchy pomników okazać mogą, i te polecają się niestrudżonym miłośnikom i badaczom zamierzchłych czasów.

ciał było w różnych stronach obyczajem możniejszych, co po kilka żon wieć mogli, a ci popioły swoje, prosto w ziemię grzebali, jak tego dowodem są pogrzebiska w Mazowszu, w Wielkiej Polsce, w Pomeranii, na Szląsku. Koniecznie zwyczajem powszechnym jest ciał palonych czy nie palonych grzebanie. Sypa nie mogił, mogilek, sopek, kurhanów jest zupełnie wyjątkowe. A że w takich mogiłach znajdują się zarówno albo popioły w popielnicach albo całkowite skielety, gdy takie mogiły sterczą w krajnach gdzie popielnice odkrywają się liczne i w krajnach gdzie onych niedośledzi, a zatym sypanie jich równie jest właściwe tak tym stronom, w których ciał niepalono, jak tym w których palono; a że w mogiłach większych często niepojedynczy skielec, ale skielety liczne szeregami ułożone spoczywają, a przeto niekoniecznie tam sami tylko możniejsi dostojniejsi zasypani zostali, mogą się tam znajdować równie resztki biedniejszych i niższego stanu. Gdzie w mogiłe pojedyncze znajdują się zmarłego resztki ta zapewne kryje znamienitego a zapewne w boju poległego. Zасыpujące liczne ciała, są, niewątpić, oznaką zaszłego w tym miejscu boju, pokryła ziemia i piasek wszystkich albo licznych znamienitszych w boju poległych. Sądzę, że ledwie niekażda mogiła jest skazówką boju. A sypano je u jakiego bądź ludu, w jakim bądź czasie, niekoniecznie po każdym boju, albowiem mogił byłoby więcej, lecz kiedy zbieg okoliczności myśl usypania podał. Zapewne dla utrwalenia pamięci, każdy powie. Dziwna atoli w mogiłach sławiańskich że w nich piasek znajdować się niejako powinien. Z Wołchowa biorą piasek dla usypania mogiły o dwie wiorsty od téj rzeki odległej. By usypać pod Ruszczą, także z kądciś piasek wzięto. Piasek należało darnią odziać, aby wiatr pamiętki zbyt rychło nierozwiał. Znikomy trud ludzki!



